

Dzisiejszy numer zawierający 24 stron druku kosztuje — 20 groszy.

Rok II.

Katowice, niedziela 20 marca 1927.

Nr. 64

# POLSKA ZACHODNIA

Dziś 24 stron.

Dziś 24 stron.

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich.

Telefon 13-30.  
Konto P. K. O. 303561.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Warszawska 58.

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Abonament miesięczny: przez pocztę  
1 zł 84 gr., w Administracji 1 zł 60 gr.  
z doręczeniem do domu przez pocztę.

## Sieruszemu Marszałkowi Polski



Two imię dla nas — wielkłem hasłem,  
Sztandarem wiary w własne siły,  
Wspomnieniem nigdy nie wygasłem  
Bojów, co wolność nam wróciły.

Za Twój mocarny, wielki trud  
Narodu Wodza — bohatera —  
Wierny Ojczyźnie śląski lud  
Dziś swoje serce Ci otwiera.

Składamy Ci nasz hołd serdeczny  
Na ziemi — od krwi grząskiej —  
Strażnicy kresów — też odwiecznej  
Polskiej ziemi śląskiej

A gdyby na nas natarł wróg —  
Jak burza przelazł po nim  
Wytrwamy, gdzie nas stawiał Bóg  
I zginie ten — obronim!

## Józef Piłsudski.

Marszałek Józef Piłsudski, Premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej obchodzi dziś święto Swego Patrona. W dniu tym wszystkie warstwy narodu, umiennie czcąc wielkość, szlachetność, bezinteresowność i zasługę ślą życzenia szczerze i serdeczne Marszałkowi, będącemu żywym symbolem tych wartości, które naród utrzymują w mocy, wierze i ciężnie. Wolni jesteśmy i niezależni w swym sądzie, z pełni duchowej wolności, z pełnego szczerzego uznania i hołdu płyną wyrazy, jakie doręczamy do chóru życzeń, składanych Józefowi Piłsudskiemu.

Bo Marszałek Piłsudski to nie tylko oficjalna osobistość, stojąca dziś na czele Rządu, to przedewszystkiem Wódz narodu, to postać górująca nad całym społeczeństwem wielkością swej duszy i umysłu, to maż niespożytego charakteru i woli, człowiek przeniknięty na wskroś niosący o Polsce i jej wielkości, to człowiek który całą siłą swą potężnej indywidualności składa na rzecz potęgi i powagi Rzeczypospolitej.

Józef Piłsudski był tym, który w łniach woli naszej rzucił hasło walki czynne wrogiem. Józef Piłsudski był tym, który sprawił, że na szali wielkiej wojny nie zabrakło i szabl polskiej. On w dniach wielkiej wojny reprezentował hasło niepodległej Polski. On od tej programowej linii nie odstąpił ani na jotę.

W dniach przełomowych listopada r. 1918, wprost z wieziennych murów pruskiego Magdeburga popiechł do Warszawy, gdzie nikt po za Nim nie miał odwagi brać odpowiedzialności za kierowanie losami odradzającego się Państwa.

Józef Piłsudski stanął na czele Rzeczypospolitej i na czele armji. Tworzył ją w toku toczącej się wojny, wśród walki z napierającymi na granice Polski nieprzyjaciółmi. Pod wodzą Józefa Piłsudskiego młoda armja, ugruntowała wolność i wyrabiała granice odrodzonej Polski.

Przeniknięty duchem demokratyzmu pozostawił Józef Piłsudski narodowi swobodę wewnętrznego urządzenia swego ustroju.

A gdy przyszła chwila, że rządy w Polsce dostały się w ręce ludzi małych, Józef Piłsudski, nie widząc wówczas możliwości zdecydowanego uzdrowienia, czego wkroczenia, odsunął się w zacięcie. Lecz nie samolubna chęć wypoczynku, lub pozbycia się odpowiedzialności

FELIKS TYSKI

## Józefowi Piłsudskiemu.

Nad Polską, w zaborcze spętana łańcuchy,  
Mocarny Duch wzleciał, Duch niezłomnej woli —  
I przysięgał, że z kaidan Ojczyznę wyzwoli,  
że porwie do czynu wszystkie wolne duchy  
I natchnie do ofiar, poświęceń i męstwa  
elitę narodu i ludu miliony —  
I stworzy rycerskie, potężne legiony  
na boje ostatnie — na boje zwycięstwa!  
Włęcz dla tej orłowej tytanicznej drużyny  
On zbroje wykuwał jak słońce promienne!  
I czekał na chwilę, w nadzieję brzemienne,  
by gromem w zaborców uderzyć z wyżyny! —  
I przyszły... aż ziemia leknieła głęboko,  
aż sioła i młasta rozprysły się w złomy  
a łuny krag bołów wytknęły włody,  
ze ziemi w błękitny rzucone wysoko —  
I krwawym nad Polską zaległy potopem...  
A kiedy w rozpacz załamano dionie:  
On pierwszy wznosił oręż w Ojczyzny obronie  
I męstwa Jej synów wskrzeszał, ja hyzopem —  
I młotem w serc polskich uderzał wierzelię.  
Do czynu prowadził Chłobrego łwie plemię:  
do boju o wolność! O naród! O ziemię!  
I wiarę utwierdzał — utwierdzał nadzieję,  
aż naród obudził z głębokiej niemocy  
I w strzępy potargał hańbiące okowy,  
wracając Ojczyźnie jej splendor wiekowy  
I słońce wolności! — po grobowej nocy.  
I zrównał się duchem z wielkimi hetmanami  
a wyrósł nie z soli, ni złota, ni roli,  
lecz z wielkiej miłości i niezłomnej woli —  
I z tego, że Cały Ojczyźnie oddany!

Rybnik, dnia 19-go marca 1927 r.

poddyktowała mu ten krok. Przeciwnie chciał zebrać siły do zdecydowanego wystąpienia, chciał dać społeczeństwu samemu dojść do przekonania, że partykietwo, że rządy ludzi małych prowadzą do ruiny i zguby.

I gdy świadomość tego w narodzie dojrzała, gdy losy Państwa skazane były znowu na pastwę partyjnych przetargów, wówczas Marszałek Piłsudski w w drodze zamachu stanu odsunął partykietwo od rządu. Okrzyczano go uzurpatorem, wrogiem konstytucji, zwolennikiem dyktatury.

Tymczasem Józef Piłsudski dyktatury nie chce. Chciał tylko wstrząsnąć sumieniem narodu, ukazać mu zło w błyskawicach majowej walki na ulicach Warszawy, sprawcom zła rzucił w oczy ostre wyrazy potępienia i otworzył przed społeczeństwem drogę ku naprawie stosunków.

I-szy przyjął wraz z całą Polską chrzest rozkazał w całym kraju dnia 7 marca potopić i poniszczyć Marzannę. Wypadek ten przeniesiony w zwyczaj ludowy rozpowszechnił się, głównie w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Mieszko I, wydając wspomniany rozkaz, chciał zniszczyć obyczaj pogański. Rozkaz został spełniony, Marzanna nie czczono jako bóstwa, ale biorąc ją w charakterze symbolu zimy, topiono w tem mniemaniu, że w ten sposób zabija się zimę i wita wiosnę.

Na Górnym Śląsku jeszcze przed dwudziestu kilku laty, wśród Polaków w Międzyborskim obchodzono powszechnie zwyczaj topienia Marzanny. Przed kilkunastu laty istniał on jeszcze w Pawłowic, Na żerdzi ze słomy i słana ubierano Marzankę i obnoszono ją zawsze przed południem. Pochód rozpoczynał się od domu, w którym odbył się ostatni przed uroczystością pogrzeb. Dzwieczęta chodząc z nią po całej wsi śpiewały: Marzanko, marzanko, powiedz co ziemia [ma zielone?]

Sosne na boru a żytko na polu.

Obszedłszy całą wieś topiono Marzankę. Popołudniu stroili dziewczęta „latko” również na żerdzi, na której zawieszano najpiękniejsze wstążki i świecidełka. Podobnie jak z marzanką wy-

cho dzono również od domu żaloby i śpiewano:

Myśmy śmierć wyniosły  
A latko przyniosły  
Raczkę se podajcie  
A nam piętak dajcie.

W Raciborskiem wśród ludu polskiego również marzanna jest znaną nawet tam, gdzie już zwyczaj ten zarzucono, chętnie się o nim wspomina. Podobnie i tutaj obnosi się marzankę na żerdzi, słomą z niej wyciera się żłoby, aby konie nie gniły. W okolicach Bytomia marzankę ubiera się jako druchnę, potem wrzuca się ją do wody, ale przedtem odrywa się z prawej ręki marzanki słomę i daje krowom, aby dużo mleka dawały.

Odzieżdżonej znowu (w Orzaczach i Winiarach pod Głogowem), lud polski wynosił marzannę w uroczystym pochodzie, przyczem dzieci śpiewały:

U Jana na końcu,

Marzanecka we wieńcu.

Dokądże ja nieś mamy,

Gdy drożenki nie znamy itd.

Poczem dziewczęta rozebrawszy Marzannę wśród hucznych okrzyków wrzucały ją do rzeki, a następnie wszyscy wracają do wsi z „chojną” zdobną rozmaitemi wstążkami i kolczykami.

Marja Czeska Maczyńska.

PIELGRZYM

Jak pielgrzym jestem, co znękany srodza  
trud jeno czuje, a zapomnieli celu.  
Jak pielgrzym jestem, co upada w [drodę,  
po której przeszło, tak zwycięsko wielu.  
Wicher pustynny w sercu moim płacze,  
a stado myśli, stado sępów, kracze...

O Panie! Przybądź mi ku wspomnieniu!  
Wszak zawszem wiernie chadzał Twoja [droga,  
ducham rozjarzał w modlitwy płomieniu,  
usta dziś moje znaleźć jej nie mogą,  
spraw, by znalazły! Wszak wszystko [może  
Ten, kto tak wielkim jest, jak Ty mój [Boże!



## Niech żyje Polska!

O NACZELNIKU PIŁSUDSKIM \*).

Nie stała w życiu swem po kwiatach,  
Lecz dla idei wielkiej żył.  
Miesiące długie w kazamatach  
O wolnej Polsce tylko śnił.  
Jego praca zawsze szczerą  
Wydała teraz wielki plon.  
O, dobrze znamy Bohatera,  
Każdemu sercu Bogu On.

Marzenia cudnie się spełniły,  
Wysłuchał prośby Jego Bóg,  
Bo już zgnębione wraz siły  
I zwyciężony podły wróg.  
Wyciemmy Ciebie Bohaterze,  
Ty jeden tylko nami rządz!  
Każdy z nas krew swą da w ofierze  
Umiłowany Wodzem bądź.

\*) Piosenka powyższa, nieznana nam autorowi powstała w r. 1920 i była przeznaczona na powitanie Naczelnika Piłsudskiego w teatrze żoliborskim w Warszawie. Stamtąd przyniesiono ją na Śląsk, gdzie weszła w repertuar pieśni zwłaczna w towarzystwie polskim „Jaskółka” Goduli.

Wynieśliśmy mór ze wsi,

Latorośl niesłem do wsi.

Nasz gaik zielony,

Pięknie przystrojony itd.

W Wielkopolsce przy podobnym obchodzie zwanym „nowem latkiem” wynoszą gałązkę chojny, krzak sosnowy i lalkę na wierzchu, albo tylko z paciorkami zielonym i śpiewają:

Pani gospodyni

nowe latko w sieni

nowe latko w dole

Pan Jezus na stole itd.

Niedziela, na którą przypada wynoszenie Marzanki i obnoszenie riatku czyli galki, nazywają Górnolazacy „czarną”. Czas jednak, w którym nowe lato święcono, trudno określić, stąd, że święta zachowane w zabytkach, w różnych czasach obchodzono. W każdym razie sądzić należy, że przypadał on gdzieś w marcu. Dziś już też zwyczaj wynoszenia wychodzą z użycia i tylko gdzieś gdzie można się z nim spotkać. W każdym razie po wsiach jeszcze blaskie są wspomnienie topienia marzanki i wynoszenia do wsi „nowego latka”, na znak, że wiosna już pokonała lody zimowe i nowym życiem, pachnącem słońcem i młodością, staje w oczach człowieka.

## Powitanie wiosny w zwyczajach ludu polskiego na G. Śląsku.

Pojęcie wiosny przez rozmaite wieki i u rozmaitych ludów łączy się zawsze z czymś słonecznym, z wyobrażeniem młodości. Mówi się zawsze: wiosenna młodość, wiosenna radość itd. Bo też istotnie wiosna mimo woli przybiera na siebie symbol, znanie czegoś co powstaje z długiego snu śmierci i budzi się do nowego i słonecznego życia. Wszak przez całą zimę natura spoczywa jakby w jakimś śnie martwym, okryta całunem śniegu, a gdy pierwsze promienie słoneczne przełamują lody, stopia śniegi i okrywa łaki zielenią jeszcze niktłych i nieśmiertelnych kłosew trawy, człowiek gędycha: wobodniej, nabiera nowego życia w piersi i jakimiś jaśniejszym wzrokiem na wszystko patrzy. Dlaczego? Otóż dlatego, że wiosna nadchodzi.

Nie dziw więc, że lud od najdawniejszych czasów witał ją specjalnymi uroczystościami. Najstarszym świętem i do dziś dnia jeszcze zachowanym w niektórych okolicach Polski, jest zwyczaj topienia Marzanny. (Odwieczne bóstwo słowiańskie, wyobrażające zimę). Był to zwyczaj pogański i dlatego, gdy Mieszko

## W szóstą rocznicę.

Szóste święto plebiscytowej rocznicy! Ról wspomnień bolesnych i pokrzepiających oblega nasze umysły. W niedzielnym tygodniu wylegna na ulice stolicy polskiego Śląska tysiące tłumy, spieszące dać wyraz w podniosłej manifestacji swym niezłomnym uczuciom. Tak jak przed plebiscytem hasłem było: do Polski, tak dziś hasłem naszym: z Polski, na zawsze, na wieki, w Jej ziele i dobroci doli.

Co czynić, by tak się stało? Przede wszystkim mieć trzeba wiarę i ideał w duszy. Bez tego wszelki wysiłek jest próżny i martwy. Jakż to ideal mamy pielegnować w sercu? Ideal Polski wielkiej, mocarstwowej, tętniącej świetnym życiem gospodarczym i kulturalnym, Polski nowożytnej, Polski spełniającej wielką misję cywilizacyjną, Polski demokratycznej w najbardziej rzetelnym tego słowa znaczeniu, Polski

troška o lepszą przyszłość i twórcy na rzecz jej urzeczywistnienia wysiłki.

Życie Narodu i Państwa składa się z poszczególnych komórek. Gdy one zdrowe i płodne w pracy i jej owoce, to i całość Narodu i Państwa cieszy się pełnią zdrowia i siły.

Toteż nie szukajmy tylko odpowiedzialnych poza sobą, lecz każdy z nas niech bierze na siebie część odpowiedzialności. Bo do krytyki drugich ten

naszej kłeski, doczeka się swego pogromu, doczeka się nowego Grünwaldu.

Czy ten będzie konieczny. Bóg to wie. My czynimy wszystko, by stać się godnymi odzyskanej wolności, czynimy wszystko, by ją skutecznie zabezpieczyć.

## Terosi umru! -- mogą!

Grej umiera! — spokojnie, z rozważa, jak przystało hutnikowi. Umierał przez trzy lata, nie licząc dwudziestu, w których opary cynku żarzy mu wolno, a dokładnie płaca. — Czekaj! ada dzień końca; „Mnie już niema, głowa tylko jest — widza i głowa — ale tak już mnie niema”. — Miał też czas przepatrzyć całe swe życie, każdy dzień prawie z osobna, od początku.

Grzejąc się w ciepłych promieniach wiosennego słońca, patrzył zblakłymi siwymi oczyma na wieczne dymiące kominy hut i fabryk, na tętniące łoskotem pracy wyciągi kopalni, na ludzi, co szli mimo niego, starzy — młodzi — smutni — weseli, na dzieci płaczące się w radości niewiedzącej — patrzył i układał w pamięci dni swoje. Jeden przy drugim, równe, wykończony szare i twarde jak płyty cynku. „Mogły tam może być i inne, były takie Boga, niech będzie, ale wszystkim do, co się komu patrzyło — niemom nic do nikogo i nie mają nic do mnie — terosi już nie żyła, imo tak — umierom”.

Pobiegał rękami w ciepło, wiatr święty od pół ciagnący przypałał mu na pierze z wiatrem starym w uszach zadrgała jakaś zapomniana melodia, czy pieśń. „Zwo-dzimie, pierona”. — Nie zwodziło. W wązkiej uliczce, ciama, wśród wysokich domów fabrycznych, wpadł ton jeden — drugi, zadrgał wysoko pod samymi szczytami dźwięcznie, rozgłosnie, a za nim melodia jasna rozradowała się ich cała hurma. Błę-echa o czerwone, powleczone cieniem sady, mury — leciały w wąską niewiedzącą słońca okna, w wieczne szare i pełne mroku luby. Melodia huczała jak dzwon, kłuszyła ludzi radością bezsłowną — ścisła serca, goniała do oczu łzy, a na usta słowo nigdy głośno niemówione. Zwał się w nią w ulicę tłum ludzi i siedli ku niemu, mocny, silny, radosny, a przed nim na fal wiatru płynęły skrzydlate słowa: wolność — swoboda.

Grej najężył się, podniósł schyłowy krk: — „Kaj to idą”. — „Oddać głos o-cze”. Oddać głos i on miał prawo, nie sro-b, bo poco — „umierom, mne ta nic stego”. Powrócił do rozpatrywania swych dni, brakować mu jednak zaczęło niektórych. — Nowe, a bardzo dawne, pamięć przynosiła — te nie były już takie równe, wykończony. Jakby na szarych taflach cynku przy-padła rdza po łach czy krwi — i stary wspominał, jak matka wiedza go do szkoły, z której uciekł z pokrwawioną, zbita za pol-ska mowę głowa — widział też matkę, ojca, którego wieczono do więzienia za zakazane słowa. — Dzień za dniem przelatywał mu przed oczyma zły i coraz gorszy; do-żał siebie w skamieniałych mmasztrach szara-gach żołnierskich, w których godziną za go-dziną poniewierano go gorzej, jak bydzie. Lata pracy na kopalni bez wytchnienia, bez słowa uznania, a z wieczną groźbą pozbawienia chleba, a za jedno spojrzenie za fę-den ruch, który nie podobał się najmarniejszemu urzędnikowi. — Zamajaczyły mu przed oczyma drobne suche listy papieru urzędowego z zawiadomieniem o śmierci dwóch synów, którzy padli gdzieś na linia-ach zachodniego frontu. Wychwał prawie pod-dionni drzącymi ciałem bezwładne, najmłod-szego, który konał w progach domu rażony kulą patrolu grenzschutzu. Steneli przed nim te dni, nie zapłacone, groźna zapara. Dług trzeba wywrócić. Podniósł się Grej. „Nie umra jeszcze” i poszedł za tłumem, a z każdym krokiem przybywało mu si-szedł i czuł, że dojdzie.

Kiedy wreszcie wrócił do umy-karńie i wrócił do domu, przystanął na rogródzie: W oddali dojrzał grzywna, szelona pola, czerwone kominy fabryk i kopalni, a w nim się wyl z nich i ciagnął ku Śląskowi. — „Cie-cie się tam, ku nom, ku swoim”. — „Śmieci-cho rozlałni zmarszczoną twarz. „Terosi-umru! mogą!” —

Z. Płota-Nied.



Rocznica plebiscytu, to dla nas nie tylko historyczne wspomnienie. To dla nas zarazem akt woli, to żywy przejaw naszej siły w toku walki, która nie jest jeszcze zakończona. Bo oto wróg nasz, władający nadal ziemią naszych współbraci rzuca nam raz poraż wyzwanie pełne nienawiści i odwetowej żądzy: „Es kommt der Tag”.

Zachodni śląski, który urosł naszą krzywdą uważa się za „pokrzywdzonego”. Zmuszony wypuścić z zaborczej ręki część zdobyczy, gotuje się do rewizji „nieudającej się utrzymać granicy”. Odwieczny wróg, głoszący nawzajem światła zapewnienia o swej pokojowości, przygotowuje siły do odwetowej z nami rozprawy.

Wróg to potężny, posiadający środki i wpływy, których nie wolno nam lekceważyć. A jednak nie strasza nam ta pogróżka zawistnego nieprzyjaciela. W historii naszego narodu i Państwa mieliśmy okresy wspaniałych triumfów nad zagrażającym nam przemożnym wrogiem i jeśli trzeba będzie, to zdobyć się będziemy musieli na nową zwycięską rozprawę.

Alie zwycięstwo nie jest tylko darem Niebios. Walka nawet w słusznej sprawie podjęta, może przynieść porażkę, lub klęskę. Nam zaś po zwycięstwie szlaku kroczyć należy,

pokojuowej lecz zbrojnej równocześnie. zdanej do użycia sprawnego oręża w obronę swych dóbr, Polski zaspokajającej wszystkie słuszne potrzeby swych obywateli, promieniującej na zewnątrz i będącej wzorem pracy twórczej i zabiegliwej.

Jeśli ktoś powie, że to tylko buma fantazja rysuje nam obraz takiej przy-kładnej Polski, jeśli ktoś przeciwstawi temu idealnemu obrazowi objawy zastoju i upadku w naszym życiu to odpowiadamy na to: By znika szarość i nędza, by uleczyć gniebienie nas bolączki, trzeba mieć ideał nowego lepszego zdrowego życia i bytu. Toteż pędzić nam trzeba precz od siebie bez-płodne narzekania. Niech je zastąpi zdrowa i płodna rada. Wyrzucić nam trzeba z serc nastroje rozpacz i przy-gnebienia, bo te do upadku tylko ka-żdego prowadzą, a natomiast w ziele na-wet będąc doli, nigdy nie tracić nadziei i woli do dalszego wysiłku. A gdy ko-muś we własnym sercu brak wiary i woli, to niech o pomoc zwraca się do ludzi, którzy wierzą i lepszemu przyszo-ści z siłą wolą pragna. Gardźmy gro-madami ludzi wiecznie narzekających i kwekających w wiecznej bezproduktywnej opozycji, a łączmy się w gromady, gdzie wre pozytywna praca, rzetelna

tylko ma prawo, kto z zakresu swych prac i obowiązków wywzględnie się sumiennie i przykładnie.

W szczęściu wszystkiego są wszy-stkich cele” mówił nasz największy wieszcz Adam Mickiewicz. W szczę-ściu i wielkości naszej Ojczyzny wi-dzieć winniśmy cele naszych wysiłków.

Ody rozpatujemy minione dni zmagani się i walki o wolność o zjedno-czenie się z Polską, to nie poto tylko, by uczynić zadość tradycji. Z podnio-śłego nastroju narodowej manifestacji mamy wynieść świeżę duchową pod-niętę do wysiłków, składanych na rzecz wspólnego nam wszystkich dobra.

Tu na Śląsku, na tej kresowej ziemi naszej, po którą wyciągają się ręce zachłannego wroga należy nam uczynić obóz wielkiej twórczej pracy. Z nasze-go Śląska uczynić nam należy dzielnicę promieniującą polską kulturą i pracą. Nasz Śląsk winien się stać dzielnicą, gdzie nie tylko my sami znajdziemy za-dowolenie i szczęście, lecz także i ro-dacy nasi z za kordonu znajdują źródło ożywcze do dalszego zwycięskiego o-poru przed germanizacyjnym naporem wroga.

A gdy nieprzyjaciel pokusi się o od-wet, zastanie nas gotowych. Zamkną

# Ślaski Grunwald

## Dzień Głosowania 20. marca w Bytomiu.

### Najspokojniejszy dzień w okresie plebiscytowym

Mglisty i wilgotny poranek w Palmową Niedzielę dnia 20. marca 1921 r., niemiłe wrażenie po długiej i stałej porozie. Deszcz wiał w powietrzu, jednak już przed południem rozszalały się chmury i zajaśniało słońce. Głosowanie wyznaczone było na czas od godziny 8-mej rano do 8-mej wieczorem bez żadnej przerwy. Zarządzenia techniczne obmyślane były dobrze i funkcjonowały sprawnie. Ponieważ wszyscy niegłosujący nie mieli w

ten dzień urzędowego zajęcia, przeto co rychlej wybiegli na miasto dla obserwowania przebiegu głosowania. Władze poczyniły wszelkie zarządzenia celem utrzymania porządku i spokoju, a były one tak pilnie przestrzegane, że nigdzie do wystąpienia wojska ani policji nie doszło.

I stała się rzecz dziwna: Dzień głosowania był najspokojniejszym dniem w okresie plebiscytowym na Śląsku.

### Zbrojne pogotowie

Przed koszarami i gmachami publicznymi stały wojskowe pogotowia francuskich żołnierzy, po ulicach zrzadka spieszonym marszem przeciągały patrole, w koszarach w Bytomiu przy placu Molkego stały za bramą ustawione w rzędzie cztery czołgi, na które Niemcy ze szczególną odrazą spoglądali. Gościńce, prowadzące do miasta, zamknęła policja plebiscytowa łańcuchami, zatrzymując samochody i pójazdy i re-

widując je, czy nie przewożą broni lub też zapytując przechodniów o legitymację. Powoła jednak sztywny nastrój poczęła mienić, weseli Francuzi rzucali za przechodzącymi dziewczynkami ciepłe spojrzenia, westchnienia i grzeszne komplementy, policja na swoje posterunki pościagała stołki, wydobywała gazety, a pod wieczór rozpoczęła zawzięcie... ziewać.

### Ludność od wczesnego ranka spieszyła do urny

Przyzwyczajeni do wczesnej pracy już przed ósmą obiegli świątecznie ubrani Ślązacy liczne lokale głosowania, a policja ustawiała ich w długie ogonki. Nowe fale głosujących napływały po nabożeństwach, lecz już koło południa natłok ustawał tak, że z gło-

sowaniem można się było załatwić w parę minut; po południu zaś tak rzadcy goście przerywali spokój komisji partytacyjnych, że mogły się one swobodnie zabawić rozmową lub czytaniem dzienników przed żmudną nocną pracą obliczenia głosów.

### Dokonywała się rzecz ważna, choć niewidoczna

Daremnie uwijaliśmy się przed kilkoma lokalami wyborczymi, w śródmieściu — bez legitymacji wyborczej nikogo do wnętrza nie wpuszczano. Z osobami starszemi lub słabszemi zajęły doróżki lub samochody. Myny wszystkich poważne, czuć było, że to coś ważnego, choć niewidoczne do-

konywało. Niestety niemieczyzna, rozbrzmiewała w Bytomiu w przybliżonej większości, to też nietrudno było zgadnąć, że odbywa się tu pogrom polski, choć przynajmniej co drugi z tych niegromców nosi czysto polskie nazwisko, — ale dusza, dusza już krzyżacka!

### „Dla nas tu swoje głosowanie wcale nie jest tajne“

Zbity z tropu pobiegiem dla podniesienia ducha na przedmieście Rozbark, zamieszkałe przez ogromną większość polską, gdzieś się spodziewali walnego zwycięstwa. I było zwycięstwem, tylko nie... walne. Na 11.000 oddanych tu głosów mieliśmy większość zaledwie jednego tysiąca. A powód? Judaszowe arebryniki.

„Widzi pan — mówił do mnie pewien robotnik, który co tylko wyszedł od urny, pokazując mi wyjętą z kieszeni zmiętą w kulkę karteczkę z „Deutschlandem“ — widzi pan tego oto człowieka? Głosował po niemiecku, bo już od dwóch dni walczył się z Niemcami. Po minie pozna pan każdego Judasza, bo patrzy ponuro, jak zbroj, co matkę morderuje. A nasi ludzie wychodzą uśmiechnięci, bo z czystym sumieniem. Patrz pan — ten wychodzi z dwoma siostrami. Emigrant pieroński, przywiózł świąteczki i całą rodzinę przeonaczył na niemieckie. Dla nas tu swoje głosowanie wcale nie jest tajne i przyjdzie czas, że z temi pieronami jeszcze się porachujemy.“

„Ja inwalida — ciągnął — ale jeszcze karabin na germana udźwignę. W powstaniu staliśmy we trzech tylko na

rogu tej ulicy, co tu skręca na prawo pod górę i graliśmy w nierówny Grenzschutzów, co wzięło. Mój koleś poległ wtedy, można tam jeszcze na tym murze krew jego uwidzieć. I za niego, biedaka i za siebie chcę się mścić, póki nogami powłóczę. Mnie wzięli do wojska i za swój Vaterland zrobili kalekę.“

„Wróciłem do domu — żona już nie żyła, bom ja chorą odszedł, a dzieci na fasze u sąsiadów. Do kopalni mnie przyjeźli znówu, ale żeż niby do pracy mnie; zdolny, bo nozę miałem scharataną wlec dają mi tylko 32 mk. i 25 fen. na dzień, a robić każą tyle, co i każdemu z pełną płacą. Krzywdą i niesprawiedliwością — to panowie świata! Ale bywał pan zdrow, bo dzieciom nie trzeba już obiad gotować.“

W twarzy odchodzącego nie widziałem wzruszenia; tak, jak jego, musiała wyglądać twarz Konrada z „Dziadów“ Mickiewicza, gdy śpiewał swoją pieśń o „zemście na wroga“. Ten odchodząc nucił zaś pieśń z okresu drugiego powstania: „Grenztzschutze, Grenztzschutze cōżście zrobili, żeście mojego brata na wojnie zabili!“

### W lokalach wyborczych ważył się los obecnego i przyszłych pokoleń

Przez niskie okno urzędu gminnego doskonale mogłem obserwować, co się wewnątrz w sal głosowania dzieje. Choć bierny widz, doznałem wzruszenia i czulem wyraźnie koraco na twarzy i szybsze serca pukanie. Wszędzie powaga, nastroj uroczysty, ludzie spełniali z nabożnem namaszczeniem swe prawo, jakby jakiś religijny obrządek. Za długim stołem szereg członków Komisji, w połowie z Niemców, w połowie z Polaków złożonej, przed każdym rozłożone akta, w środku przewodniczący, przed nim urna wyborcza. Ta, —

w przeróżnych postaciach poetyzowana urna — była zwykłą, mocną, drewnianą, nawet niemalowaną skrzynką, półmetrowej wysokości, przymocowana żelazną sztabą do stołu, z zamknięciem otworem u góry. U drzwi sali „modra“ policja plebiscytowa, również w połowie z Niemców i Polaków złożona, wprowadzona po zniesieniu pruskiej, zwanej „zlelonkami“. Wpuszcza ona po kilka osób na salę, przestrzegając, by nie przekraczano zakazu agitacji w lokalu głosowania.

### Głosowanie odbywało się przepisany trybem

Osoba głosująca wręcza przewodniczącemu legitymację, ten czyta nazwisko, a członkowie komisji sprawdzają w spisach identyczność i uprawnienie głosu, poczem z rak przewodniczącego otrzymuje dwie białe karteczki, jedną z napisem „Polska — Polen“, drugą z napisem „Deutschland — Niemcy“ i jedną siwą kopertę. Z tem udaje się głosujący za parawanik, jedną z otrzymanych kartek wkłada do koperty, zalepia i wraca

do stołu. Przewodniczący czyta raz jeszcze nazwisko głosującej osoby, urzędniczy w aktach robią znak czerwony w rubryce „głosował“, prezes przybija na legitymacji pieczęć na znak, że już z niej zrobiono użytek, otwiera korbką otwór urny, głosujący wrzuca karteczkę w kopercie, odbiera swoją legitymację i opuszcza salę. Proceder był bardzo krótki, dłuższy tylko wtedy, gdy zachodziły jakieś wątpliwości.

### Chytre manewry niemieckie z kartkami do głosowania

Gdyby głosujący włożył do koperty obie otrzymane karteczki, głos był nieważny, gdyby włożył kilka jednakowych, czy to polskich, czy niemieckich, głos był ważny, lecz naturalnie tylko jako jeden. Włożenie kilku karteczek było możliwe, bo zarówno polski, jak i niemiecki Komisariat plebiscytowy drukował kartki głosowania na wzór urzędowych Komisji alianckiej i wręczał je ludności uprzednio z pouczeniem o sposobie głosowania. Przepis głosowania wymagał nadto bardzo skrupulatnie, aby kartka głosowania była bez dopisków, niezbrukana, niepomiata i nieuszkodzona, z napisem w nieodwróconym porządku, grożąc w tych wypad-

kach unieważnieniem głosu. Przepis ten chciała przewrotność niemiecka chytrze wykorzystać na swoją korzyść w ten sposób, że ludności, znanej z polskości usposobienia, doręczali agitatorzy niemieccy kartki głosowania z napisem w odwróconym porządku, a to „Polen — Polska“ zamiast „Polska — Polen“, albo kartki dobre, lecz z uszkodzonym maszynowo prawym brzegiem, dając w ten sposób do unieważnienia polskich głosów. Machinacjom tym, wczas spostrzeżonym, musieliśmy zapobiegać przez odczyty, pouczenia i wręczenie prawidłowych karteczek do głosowania.

### Za zwrócone kartki polskie płacili Niemcy opuszczającym lokal wyborczy

Przepis o głosowaniu postanawiał nadto, iż głosujący ma się udać z otrzymanymi kartkami i kopertą do zamkniętej budki i tam jedną z kartek ma zamknąć w kopercie, a drugą spalić w płomieniu świecy lub zniszczyć, a szczerki w budce zostawić. Tak atoli w praktyce się nie działo. Zamiast zamkniętych budki ustawiano po bokach sal głosowania na stolikach zastłony z taktury lub nawet papieru, świec również żadnych tam nie było, to też głosujący rzadko kiedy karteczkę zbędną darli, a z reguły chowali ją cało do kieszeni. I to

niezachowanie przepisu stało się woda na młyn niemieckiego przekupstwa, bo okazanie karteczki polskiej po głosowaniu było legitymacją do otrzymywania zapłaty. Pocieszyły się jednak tem, że uświadomiona ludność robotnicza, mając kilka karteczek do rozporządzenia, umiała z tego zreszcie skorzystać, i za głos polski wzięli niemieckie pieniądze, skoro również na koszt niemiecki umiała do głosowania z daleka przyjeżdżać. Wątpliwa jest tylko rzecz, czy na ten sam fortel umiała brać przeciwnika prośusznia i lekliwa ludność wiejska

### W osadach polskich dokonywał się pogrom niemieczyzny

Po południu udałem się w przeciwną stronę miasta, do gminy Dąbrowa Miejska, gdzie nie zawidił bynajmniej spodziewany pogrom germański. Kilka lokalów wyborczych świeciło już pustką, na twarzach urzędników i policji znać było z powodu bezczynności. Ludność stała grupkami przy domach, przechadzała się po gościńcu, rozprawiała spokojnie i wesoło, pokpiwała z germań-

skich daremnych wysiłków i niezawodnej ich kłeski. Przed jednym z lokalów wyborczych spostrzegłem białą kupę podartych karteczek do głosowania, wyraźnie podeptana nogami. Zaczętem w niej grzebać niespokojnie, czy też to nie Polskę spotkał ten los smrotny? Podnoszę jeden kawałek: „Deutschland“, — drugi: „Deutschland“, — trzeci „Deutschland“!

### Radosny okrzyk

„Alles deutsch, alles deutsch!“ — słyszę za sobą głos; oglądam się i widzę grupę górników, z których jeden rzucił mi te słowa. Po uśmiechu zadowolona poznał swojego i przyjaciela rozmowa już w toku: „My pana znamy z wiciu. W naszej gminie — mówili — już po porażce niemieckim. Na całą gminę dwóch tylko nie głosowało, a Ju-

daszów bardzo mało. W pierwszym lokalu tylko niemiecy zwyciężyli, a to przez ten klasztor wielki, co to stoi raz przy drodze, „Siostrzyczki dobrodliwe“ to zrobiły i same i przez tych, co ich w swych rękach trzymają. A teraz rozwoźta chorych ze szpitali, żeby na zabawienie duszy przez głos germański zarabiali.“

### „Dobrotliwe siostrzyczki“ — przy pracy

Jakoż niedługo zobaczyłem „dobrotliwe siostrzyczki“ przy pracy. Przywiozła chorą damę we fiakrze, otoczyła ją opiekuńczem ramieniem, wprowadziła na salę głosowania, usadowiła na stołku, załatwiła w jej imieniu formalności, wręczyła jej kartki do rak, ode-

brała je z przytakującym słowem i znakiem z rak chorej z powrotem i udala się za parawanik, aby spełnić w jej imieniu legalne misterium niczem niekropowanej woli obywatelki, przekonanej niezawodnie, że za pośrednictwem świętobliwej niewiasty spełnia wolę Bożą.

### Nadeszła pora — rozrachunku.

Po spokojnym dniu nastąpiła nerwowa noc oczekiwania na wynik. W lokalach wyborczych z uderzeniem godzinny ósmej poczęło się długie i naprzężające obliczanie głosów. Hotel Łomajęcale cała noc jaśniał rozbiśniętym światłem i czuwał, czekając niecierpliwie na wiadomość. Dopiero po północy zawarzały pierwsze samochody, poczęły

się otwierać raz po raz ciężkie drzwi żelazne, wypuszczając kurjerów z najbliższych okolic. Wstąpił przy stołku zasiadł Główny Komisarz plebiscytowy, wpisując osobiście w rubryki raportowane cyfry; myśmy cisnęli się wokół, łowiąc uchem rzucane głośno nazwy i licząc i wbiłając oczy w kolumny arkusza.



## Pierwsze błyski słońca — potem czarne chmury

Pierwsze wiadomości były tryumfalne. Raz wraz przechodziły nas dreszcze radości — mało brakowało, a zaczęlibyśmy sobie padać w ramiona w uniesieniu. Niestety — gorąca atmosfera zaczęła niebawem stopniowo ostygnać. Godziny — jak wiek długie — wlokły się leniwie, a dalsze wiadomości nie napływały. Przyszły natomiast sprostowania, że pierwsze wieści nie były dość ścisłe, że opierały się jeszcze nie na faktycznych cyfrach, ale na optymi-

stycznych półstówkach i przybliżonych danych. Wreszcie spadły, jak ołów ciężkie, wiadomości, że miejscowości fabryczne, na pewnie liczone do większości polskiej, jak Chorzów, Huta Laury i Bismarka (dawne Hajduki), Zabrze, miasto Zabrze... zyskały większość niemiecką. Wiadomości te znów przepływały się za zwyciężkami — i tak powstał chaos i dezorientacja. Tem tłumaczy się, że i do kraju wysłane pierwsze wiadomości, były nieścisłe.

## Zdenerwowanie — dezorientacja — chaos.

Nad ranem pobiegłem do redakcji „Katolika”. Zastąpiłem tam nastrój grobowy i przynębiłem w gronie zebranych kilkunastu osób, bo tam znowu inne otrzymały wiadomości, przeważnie przesadnie niepomyślne. Jednym tchem musiałem wypowiadzić, co słychać w Łomnicy. Nastrój wśród zebranych nieco się polepszył, lecz w konkluzji przyszliśmy do przekonania, że na nic się nie da nerwowo niepokój i że na prawdziwe wiadomości trzeba cierpliwie

począkać. Rozeszliśmy się do mieszkań i w ubraniach rzuciwszy się na łóżka, w gorączkowych snach, zabiłmy ciężki czas do przedpołudnia następnego dnia.

Cały poniedziałek jednak jeszcze nie przyniósł stanowczego wyjaśnienia wyników głosowania. Stało się to dopiero we wtorek, gdy dzienniki prowincjonalne podały szczegółowe cyfry o wyniku głosowania w poszczególnych powiatach Górnego Śląska.

## Rezultaty głosowania

### Liczebna przewaga głosów niemieckich wobec przyniatającego zwycięstwa polskiego w gminach

Na 17 głosujących powiatach bezwzględna większość głosów zyskałymi w czterech: rybnickim, pszczyńskim, tarnogórskim i strzeleckim, z których tylko tarnogórski należy do okręgu przemysłowego. W innych powiatach przemysłowych, więc w bytomskim, katowickim, zabrzickim, gliwickim i w Królewskiej Hucie, wygrałymi bezwzględna większość polskich gmin i głosów, w gminach wiejskich, natomiast w sumie oddanych głosów przewagę uzyskali Niemcy. Dla zilustrowania tego stanu rzeczy weźmy cyfry np. z powiatu bytomskiego. Polska zyskała tam 62,955 głosów z gmin wiejskich, a 9,759 z miasta Bytomia, natomiast Niemcy 43,651 głosów ze wsi, a z miasta 29,833. Razem więc uzyskała Polska 72,714 głosów, zaś Niemcy 73,484 czyli o 770 głosów więcej. Według gmin, których w powiecie bytomskim było ogółem 24, za Polskę opowiedziało się 18, za Niemcami 6, czyli Polska uzyskała w tym powiecie bezwzględną przewagę. Podobnie przedstawiał się

wynik plebiscytu i w innych powiatach Górnego Śląska.

Powodem tej liczebnej przewagi niemieckiej było między innymi to, że na niewielkiej przestrzeni, w odległości: 2 do 3 mil od siebie rozłożone są na naszym terenie wielkie, kilkudziesięciotysięczne miasta, w wysokim stopniu ziemiczne, okolonie wieśmi polskimi gmin wiejskich, raczej gęstą siecią miasteczek fabrycznych. Tem się też tłumaczy fakt, że mimo ogromnej przewagi gmin okręgu przemysłowego, które stały za Polską, Niemcy zyskali w trójkacie przemysłowym liczebna przewagę głosów. Oczywiście w zupełnie prawie opłanowanych przez żywioł niemiecki, zachodnich i północnych powiatach plebiscytowych Niemcy zwycięstwo niemieckie było bezwzględne, tak co do ilości głosów, jak również co do ilości gmin. Poniżej omówimy przyczyny tego napórów zagadkowego rezultatu głosowania.

### Bezwzględna większość gmin opowiedziało się za Polską.

Plebiscyt górnośląski z dnia 20-go marca 1921 r. nie zdecydował jasno i wyraźnie o przynależności Górnego Śląska, jako, całości. — Zagmatwane stosunki narodowościowe, chwilowo zapatrzywań, brak uświadomienia narodowego znacznych mas polskich, ujawniły się w całej pełni przy głosowaniu. To też zorientowanie się co do stanowczego zwycięstwa jednej lub drugiej strony było w pierwszej chwili zgola

niemożliwe. Po obliczeniu głosów na całym terenie głosowania okazało się, że większość niemiecka wynosi około 200,000 głosów. Po obliczeniu większości głosów według gmin, zgodnie z brzmieniem Traktatu Wersalskiego, okazało się, że na większej części terenu plebiscytowego świetne zwycięstwo odniosła Polska, mimo, że ilość głosów oddanych za Polską nie przekraczała 500 tysięcy.

### Obie strony ogłaszają zwycięstwo.

Na poniedziałek lub wtorek po głosowaniu spodzieliśmy się wielkich manifestacji ze strony niemieckiej. Przeliczyliśmy się jednak. Zarówno polska, jak i niemiecka strona zachowały się spokojnie gorączkowo orientując się w wytworzonym głosowaniem położeniu. Dopiero na trzeci dzień t. we środę przyszło ożywienie i okrzyki:

### Radosny okrzyk zwycięstwa głośny lęk i niepokój o dalszy los kraju.

Ale entuzjazm obu stron był chłodny, był zapalem na zimno. Obie strony czuły to dobrze, że właściwie żadna nie wygrała bezwzględnie, że żadna nie doścignęła do tego, by powiedzieć: jasne jak słońce, że myśmy bezwarunkowo i w całości wygrali. Niemiecki try-

umf trzymany był na wodzy wyraźnym brzmieniem Traktatu Wersalskiego, że o wyniku plebiscytu decyduje uzyskana większość w gminach, na co nity przy- mykali oczy, a co ich w głębi duszy trulo i mroziło.

Niemcy głosili: cały Śląsk jest nasz, bo mamy bezwzględną większość głosów; Polacy zaś wołali: cały Śląsk jest nasz, bo mamy większość gmin, a tego chce Traktat Wersalski.

Wobec tego, że w rzeczywistości, w obliczeniu głosów, Niemcy głosili: cały Śląsk jest nasz, bo mamy większość głosów; Polacy zaś wołali: cały Śląsk jest nasz, bo mamy większość gmin, a tego chce Traktat Wersalski.

## Plebiscyt górnośląski to

## wielka zbrodnia i fałszerstwo polityczne!

### Porażka czy tryumf polskości?

Czemże właściwie był plebiscyt górnośląski dla idea polskości, porażka czy tryumf? Zależy delikatnie trzeba dać na to odpowiedź: był jednym i drugim. — Ta sprzeczność da się zrozumieć, jednak, gdy głębiej wpatrzmy się w warunki, w jakich się odbywał i gdy bliżej poznamy psychologię ludności polskiej Górnego Śląska. Biorąc rzecz powierzchownie według martwej statystyki, dojść można do wniosku, że

plebiscyt był porażką polskości; sąd taki zwłaszcza narzucał się nieznanym stosunków śląskich cudzoziemcom.



Wynik głosowania nie zaspokoił ani polskich ani niemieckich pretensyj, raczej otworzył nowe pole do walk i sporów.

### Linia Korfanteego fatalnym pomysłem, czynem złym, niepolitycznym i wysoce szkodliwym.

Wytyczenie szczegółowe i dokładne tzw. powszechnie linii Korfanteego, co nastąpiło w odezwie z 23 marca 1921 r. należy uznać za pomysł fatalny i zgubny w swych skutkach. Jeśli bowiem wydanie samej odezwy, wyjaśniającej stan rzeczy, powstały po głosowaniu, w czasie ogólnie panującej dezorientacji i niepewności w obozie polskim, jaka zaplanowała po krzykliwym ogłoszeniu zwycięstwa przez Niemców, należy poczytać za posunięcie szczęśliwe, a nawet konieczne, to z drugiej strony wytyczenie drobiazgowo linii zwycięstwa polskiego należy uznać za posunięcie niewłaściwe, słabo przemysłane, w wysokim stopniu niepolityczne i narodowo szkodliwe. Dowodem na to, choćby nastrój w powiecie opolskim, jaki zaplanował tam po ogłoszeniu tej linii. Prawie cała polska ludność tego powiatu, która tak ofiarnie odgłosowała za Polską, ulegając jedynie nieznacnemu gdzieś indziej zalewowi emigrantów, głośno szemrała przeciw tej niesprawiedliwości i powiedzmy otwarcie — niewdzięczności, jaka ją spotkała ze strony Polski. Linia Korfanteego była zbyt technicznym i przedwczesnym ogłaszaniem niejako polskiego desinterementu co do obszarów linij ta nieobjętych, wzbudziła ferment i upadek ducha wśród Polaków, wyjętych nią niejako poza nawias aspiracji polskich, była niepotrzebnym ograniczaniem zasięgu dążeń narodowych polskich, a więc czynem złym, niepolitycznym i wysoce szkodliwym.

„Waszą wytrwałością, Waszem poświęceniem mienia, życia i krwi — czy-

oddając los Śląska ponownie w niepewne ręce międzynarodowej dyplomacji.

tamy w tej odezwie — wywalczyłście sobie granicę, która od Bogumina idzie na północ za biegiem Odry aż do Wielkich Żmnic, skreca potem na północny wschód wzdłuż granicy zachodniej powiatu strzeleckiego aż do Kolonowskiej, od Kolonowskiej wkracza troszkę w powiat Opolski około Chybia i potem przechodzi do powiatu oleckiego i kładzie poprzez miejscowości Knieja, Zembowice, Leśna, Wachowice, Broniec, Nowe Karmunki, Wolęcin, Kościelice i tam przytyka do granicy Rzeczypospolitej Polskiej... Tej nowej granicy, która wywalczył sobie dzielny lud śląski, brońcie będziemy do ostatniego tchu życia i do ostatniej kropli krwi, a cały naród polski, jak jeden mąż stanie w obronie owoców naszej ciężkiej walki”.

Za punkt wyjścia do wytyczenia tej smutnej pamięci linii posłużyła Korfanteemu szczęśliwa okoliczność, że obszar przemysłowy, w którym mieliśmy tylko większość gmin, ale nie głosów, ujęty został, jakby w kieszcze, ze wszystkich stron przez cztery powiaty, które uzyskały bezwzględną większość polskich głosów, a więc od południa powiatem rybnickim i pszczyńskim, od północy tarnogórskim, od północnego zachodu rozległą przestrzenią powiatu wielko-strzeleckiego i częstochowsko-opolskiego. Po stokroć zaiste niech będzie błogosławiona ta przewaga 823 głosów, jaką nam przyniósł powiat strzelecki i ten 90-cio procentowy wynik głosowania gmin południowej części powiatu opolskiego, bo te dwa powiaty stały się zaporą, zamykającą wrogowi dostęp do śląskiego przemysłu

### Blok polski.

W obrębie linii Korfanteego został uwzględniony (tzw. blok polski, obejmujący wymagana przez Traktat Wersalski większość gmin i to olbrzymia, bo okragło 4/5 części wynosząca oraz bezwzględna większość wszystkich głosów, w liczbie 25 131. W obrębie tej linii mogła znaleźć znakomicie swe miejsce większość powiatu opolskiego, po Mała Panew conajmniej, nie psując wcale ogólnej sumy gmin z większością polską ani orólnej większości głosów. Niestety zły duch podszeptwał zle i

ciasno zakreślone rady. Wobec blok polski miał jedenastu, objął dziesięć powiatów, a mianowicie: bytomski, katowicki, gliwicki, zabrzicki, strzelecki, lubliński, tarnowski, pszczyński, rybnicki i Królewską Hute. W bloku tym padło ogółem za Polską 401 902, za Niemcami 376 771 głosów, zaś gmin za Polską oświadczyło się 520, za Niemcami 135. Procentowo zyskali tu zatem Polacy 52 proc., Niemcy 48 proc. głosów, gmin zaś za Polską stało tu 80 proc., za Niemcami zaledwie 20 proc.

### Błędne rozumowanie

Rozumowali opierając się na takim rzekomo jasnym wywodzie logicznym: ni głosów, z czego Polaków było 1 255 718, Niemców 860 168. Polacy stanowili więc w tym czasie prawie dwie trzecie ogółu mieszkańców. Do głosowania plebiscytowego dopuszczonych było w zaokrągleniu 1 200 000 osób, z czego Polska otrzymała

podstawie statystyki wyborów gminnych z r. 1919 ludność śląska wynosiła 2 115 896 500 000, Niemcy 700 000 głosów, czyli plebiscyt przyniósł wprost odwrotny stosunek, gdyż Niemcom przypadły prawie dwie trzecie części głosów, Polakom więcej niż 1/3. Zatem porażka polskości leży widocznie, jak na dłoni.

Rok założ. 1894

# J. JOKS i S-KA

Katowice, ulica św. Jana Nr. 12

Telefon Nr. 2163

400

**NAJSTARSZY NA MIEJSCU SKŁAD MANUFAKTURY**

Włosa, jedwabie, akamity — Materiały na podścielanie i bieliznę

Urzednikom państwowym

Barchany, płótna, re-finy, perkalce, wale i t. d. Koce do spania, plety chustki do odkrywania

**udzielamy na bardzo dogodnych warunkach kredytu!**

## Dopuszczenie emigrantów podstawowym czynnikiem sfałszowania woli ludności.

Rozmawianie to, na pozór słuszne, runie całkowicie pod wpływem jednego tylko argumentu, a mianowicie, że cała nadwyżka głosów niemieckich, wynosząca ok. 200 000 głosów, pochodziła z dopuszczenia do głosowania emigrantów. Było to tendencyjną niesprawiedliwością, zamachem na czystość woli ludu śląskiego, dokonany przez zyskowniki nam nieprzychylnie. Nadwyżka głosów niemieckich wynosiła dokładnie tyle, ile wynosiła liczba głosów emigrantów.

## Włączenie do obszaru plebiscytowego czysto niemieckich powiatów drugim aktem fałszerstwa.

Drugim czynnikiem, który spowodował fałszywy obraz woli ludu górnośląskiego było włączenie do terenu głosowania niemieckich powiatów prawie czysto niemieckich lub w bardzo wysokim stopniu niemieckich, jak głubczyckiego, gdzie statystyka wykazywała zaledwie 6,3% ludności polskiej, prudnickiego, gdzie n. p. wieś nosząca nazwę Racławic dała 15 polskich, a 2474 niemieckich głosów, dalej powiatu namysłowskiego, a wreszcie nawet kluczoborskiego,

który, a zatem prawdziwa wola ludu śląskiego objawiła się al. pari. Szaleńcza liczba głosów na stronę niemiecką przeważała wyłącznie nad głosami, przypadającymi tu urodzeni, z krajem niemiecem nie związani, a głosy przez nich oddane były zasadniczo wypaczeniem i sfałszowaniem plebiscytu. Dopuszczenie do głosowania emigrantów oraz włączenie ich głosów do ogólnej sumy oddanych, było politycznym szachrajstwem najgorszego gatunku.

go, w którym ludność po polsku mówiąca ma wprawdzie małą liczbę przewagę, ale jest ewangelicka i tak wrogo do polskości usposobiona, że Polsce prawdziwy pogrom zgłaszała. Niewłaściwe przyzwolenie na włączenie tych okęgów do obszaru głosowania, było bezwzględnie grubą nieprzezwrotnością i przeoczeniem naszej dyplomacji, która zapominała niestety o prawdziwości przysłówia, że lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu.

## Niewłaściwy cenzus wieku.

Zdaje się też, że nie bez słuszności twierdził niektórzy, iż cenzus wieku głosujących t. j. lat 20 był również okolicznością dla nas niekorzystną, bo najciekawszy cenzus niemieccy rekrutowali się wła-

nie z obalającymi młodzieńcami od lat 17 do 24, którzy często w rozdziewku z wola rodziców, wypelniali szeregi bojowców i heimatstrójów niemieckich.

## Administracja niemiecka dalszym utrudnieniem wolności głosowania

Pozostawienie w rękach niemieckiej administracji kraju było dalszym powodem wypaczenia woli ludu. Trudną wprawdzie rzeczą byłoby objęcie wszelkiej władzy przez bezstronne międzynarodowe czynniki, ale jeśli w ogóle miała być mowa o nieskrępowanym wyrażeniu woli ogółu, to było to „conditio sine qua non”. Zwolnienie urzedników od przyszłej państwa niemieckiego, a zaprzieszczenie na rzecz rządu okupacyjnego, nie mogło być wszakże niczym innym, jak prostą formalnością i taką też w

istocie było. W tysiącach wypadków musiły władze koalicyjne karać i usuwać urzedników niemieckich nie tylko za stronniczość, ale za zbrodnicze działania, a ileż setek tysięcy takich wypadków nie zostało wykrytych? Wszak „zielona” policja pruska widziała się władze koalicyjne zmuszone już podczas akcji plebiscytowej usunąć i zastąpić „modra” polsko-niemiecką policja plebiscytową, t. zw. „Apo”, która przebiegła w większości z Niemcami złożona, nie okazała się wolną od zarzutów.

## Praca polska natrafiła na tysiączne utrudnienia i szkany.

Pozostawienie w rękach niemieckiej administracji kraju nie było niczym innym, jak postawieniem do walki dwóch przeciwników o nierównych siłach: uzbrojonego i bezbronnego. Sądowictwo, poczta, kościół, administracja, szkoła, kościół, urzędy gminne i policja komunalna — wszystko to pozostawiono w rękach niemieckich i wszystko to działało systematycznie i jasnowidznie na korzyść niemiecką. Dodajmy do tego, że wszelkie zakłady dobroczynne i ubezpieczeń społecznych, szpitale, domy katek, wiezieni, przytułki i t. p., wszelkie kierownictwa stanowiąca, również prawodawstwo nielic w rękach Niemcy i wszędzie działała groźba, prośba, oszczerstwem, przekupstwem, a wtedy w przybliżeniu możemy powołać wyobrażenie, jak w krzyżacych nierównych warunkach odbywała się walka, mająca być rzekomo zwierzchniactwem prawdziwego stanu rzeczy i wyrazem wolnej woli. Pomijając inne czynniki, łatwo pojmie każdy znający technikę życia współczesnego, ile szkód wyrządziło musiało Polsce samo tylko zostawienie w rękach niemieckich poczty i kolei, a przyszanie Polsce prawa kontroli tylko nieznacznie mogło zapobiec złu. Trudności trzeba było pokonywać najbardziej pomysłowymi sposobami. Telegramu polskiego nie można było nadać, bo został on rozmyślnie czy choćby i nierozmyślnie tak „ekskaltowany, że nikt treści jego nie mógł odtworzyć. Rozmowy telefoniczne utrud-

niano, nie dopuszczano do nich, bądź przerywano w toku. Listy doręczano późno, poddawano tajnej cenzurze, względnie niszczone, czasem oblepiano aglitycznymi napiskami niemieckimi. Listy z Polski n. p. z pobliskiego Krakowa szły z reguły 4-5 dni. A przecież choćby najdrobniejsze takie szkany w ogólnej sumie musiały przynosić poważne szczyby polskiej działalności i zabierać energię na ich zwalczanie. To też z krajem utrzymywać musiał Komisarjat łączności w ten sposób, iż wszelkie korespondencje i telegramy odbywał codziennie samochodem z Bytomia do Sosnowca, a tamtejsza poczta rozsyłała je dalej, a przysyłała wpływy. W pociągu w Katowicach słyszałem, jak niemiecka panna pocztowa mówiła do towarzyszy młodych hakatystów: „Ich hab' polnische Telegramme gefascht“, ale okoliczność tak się złożyła, że moje szczere chęci, by ją kazać przytrzymać i pociągnąć do odpowiedzialności, nie mogły niestety być urzeczywistnione. Nie mogąc n. p. w ostatnich tygodniach podolać zwożenia i rozwożenia druków aglitycznych zapomocą samochodów, których — nawiasem dodając — wleczyń niedostatek i lichota była obrymieniem niedomaganiem, jeśli nie kłeska dla czynności plebiscytowych, daremny trudem było uciekanie się do pomocy przewozu koleją, bo transport albo zaprzęgi, albo poszedł przez „omyłkę” gdzieś indziej, albo przyszedł za późno na miejsce przeznaczo-

nia. Transporty samochodowe trzeba było otaczać siłą zbroijną, bo były śledzone, napadane i niszczone przez niemieckich bojowców, a nawet przez uliczną gawiedź.

## Szkodliwa działalność księży-germanizatorów i nauczycieli-hakatystów.

Najpoważniejsze atoli kleski otrzymała polska sprawa z rak niemieckich lub germanizowanych księży i nauczycieli. Cato wsze szły bezkrytycznie za ich wpływem i głosem, a agitacja z zewnątrz rozbiła się jak o mur kamienny o uparty konserwatyzm ludności wiejskiej. Wypadki, gdzie ludność polska z nieubłaganą nieugiętością

usunęła nauczycieli-agitatorów, albo kazała kśedzu zejść z ambony, gdy jej używał do politycznej propagandy, jak to miało miejsce n. p. w Szoplicach, zdarzały się tylko sporadycznie i to przeważnie w osadach robotniczych, zaś ludność rolnicza ulegała ślepo i z zaufaniem swej miejscowej inteligencji.

## Plebiscyt to masowa demoralizacja i deprawacja moralna

Plebiscyt t. j. rozstrzygnięcie o przynależności państwowej lub innych doniosłych sprawach zapomocą wolnej niczem nieskrępowanej woli ogółu ludności, to piękna i stała teoria, ale tylko teoria, mogąca mieć praktyczne zastosowanie jedynie między ludźmi wykształconymi, uświadomionymi narodowo i doskonałymi moralnie. Bez

tych warunków spada on ze sfer ideału w rymstoki zwykłych walk i przetargów wyborczych, staje się komedia, źródłem korupcji, zdeprawowania, doprowadzenia nieważności rasowej do zwierzchniego stopnia. Plebiscyt to wojna, wojna bezbronna wprawdzie, ale mieszcząca w sobie wszystkie okazy wojny prawdziwej.

## Plebiscyt — czy „plecybit“?

Na polskiej skórze wypróbowano dosadnie skutków tego teoretycznie szlachetnego, ale niepraktycznego wynalazku, to też powołanie nowego polskiego przysłówia: „bodał was Pan Bóg skarał plebiscytem“ było koniecznością chwili, a dowcip ludowy słusznie rozprawia zawsze nie o plebiscytcie, lecz o „plecybicie“ lub „plecyzbicie“.

było koniecznością chwili, a dowcip ludowy słusznie rozprawia zawsze nie o plebiscytcie, lecz o „plecybicie“ lub „plecyzbicie“.

## Prawie dwa wieki potrzebowali Niemcy, by z Górni. Śląska uczynić cmentarz polskości.

Ale nie tylko wymienione powyżej powody składały się na fałszywy obraz woli ludności. Istniał jeszcze jeden, od tamtych odmienny, ale niemniej ważny powód natury psychologicznej. Przygotowanie psychologiczne ludności to grunt najważniejszy. Powiedzieliśmy, że plebiscyt górnosiłski to postawienie do walki zbrojonej z bezbronnym, a teraz dodajemy, że było to przeciwstawienie sobie dwóch zapasników, z których jeden był wściekłym nieprzygotowanym, zaskoczonym z nienacką walka. Dwa wieki bez mała przygotowywali się Prusacy do walki plebiscytowej o Śląsk Górny. Polakom zostawiono do przygotowania — kilkanaście miesięcy! I gdzież tu może być mowa o równości warunków?

Czenie bowiem były dwuwiekowe błisko rządu pruskie w tym kraju, jak nie przygotowywaniem się do nieoczekiwanej walki plebiscytowej? 180 lat — to okres czasu, w którym potężna i brutalna moc pruska mogła ze Śląska uczynić cmentarz polskości, spruszyć ludność i zatrzeć ślady jej istnienia doszczętnie. A jakże sprzyjała temu i ta okoliczność, że naród polski nie miał wtedy własnej państwowości. Że ta gniebiona ludność nie miała gdzie zwrócić oczu, nie miała z czem wiazać swych nadziei. Że przysudzona przez 18 lat dziełatków kamieniem niemieckim polskości Śląska zdobyła się niespodzianie prawie na półmilionowy okrzyk protestu, to dla znających warunki jest pieśnią tryumfu, cudownym zjawiskiem zwycięstwa idei nad zwierzczą przemocą.

## W swem najgłębszym ujęciu psychologicznym plebiscyt był prawdziwym tryumfem polskości.

Plebiscyt ślaski był dla niewnikających w głąb zagadnienia porażką polskości. Ale gdyby ktoś nawet taki chciał wyłączać sąd o nim, to chociaż być choć trochę sprawiedliwym, musiałby dodać: porażką, spowodowaną nie tylko niesprawiedliwością warunków. Oceniwszy z głębszego, psychologicznego punktu widzenia wynik plebiscytu górnosiłskiego był prawdziwym cudem i tryumfem polskości. Przecież trzeba rzecz oceniać, połowa głosów Ślązków padła za zupełnie inną obcą, całkiem nieznaną Polską, tą wyczerowaną i wyniszoną w marzeniach idealną Polską, a więc z pobudek heroicznych, czysto ideowych. Możemy dlatego śmiało powiedzieć, że plebiscyt był przejawem heroicznych

cnót ludu polskiego Górnego Śląska. Tak też oceniamy go my wszyscy, którzy nuleliśmy szczęście współpracować z braćmi Ślązakami w tem wielkim dziele, tej wielkiej ofierze na ołtarzu Ojczyzny.

Inaczej patrzy na wynik głosowania obojętny cudzoziemiec, inaczej my na niego spojrzaliśmy. Pierwszy patrzy okiem fabrykanta, biorącego pod uwagę tylko ilość wymienionych na plecach cegieł na budowlę się komin fabryczny, my patrzmy okiem i sercem matki, która mówi: Patrzcie — oto dziecko moje chorowało, które mi lekarze kazali mieć za stracone, przyszło do zdrowia i sił i taką prawie wykonało pracę, jak ten olbrzym zdrowy, silny i dobrze odżywiony.

## Sprawiedliwość dziejowa nadeszła w samą porę.

Jeszcze jedno, dwa pokolenia — a polskość na Górnym Śląsku stałaby się historycznym wspomnieniem. Młode pokolenie germanizowało się tutaj w zastraszającym szybkim tempie. Szkoła, kościół, wojsko, życie społeczne, ekonomiczne i kulturalne przewaga Niemców, kosiły tu polskość pokolemi, jak trawę na łacie, spychały ją w kąty, w zanik życia, do roli niewolnika i bydlęta roboczego. Bieda, niezdarność, prostactwo stawały się synonimem — polskości, postęp, zamożność, kultura — niemieckości. Wszystko, co wieś miastu dawała,

wślakło na prusaczyznie, rozpoczynał się już najniebezpieczniejszy z niebezpiecznych: proces rozkładu, którego przebiegiem pogarda i wstyd dla swego polskiego — pochodzenia, stroju, obyczajów i mowy, proces, który dziesiątki tysięcy dusz polskich rzucił na żer germanizacji.

Plebiscyt górnosiłski i sprawa jego polskości przyszły jeszcze w porę możliwego ratunku i są jedną z tych cudownych okoliczności, które odwalily kamień grobowy z żywcom grzebanego narodu.

**Bibułki „Herbewo“**  
**Tuiki „Morwitan“**  
**Tuiki „Bon Ton“**  
we wszystkich sklepach tytoniowych do nabycia.

**Herbewo Sp. Akc. Kraków**  
**Fabryka tupek i bibułek**

Najstarszy polski interes tego rodzaju na G. Śl. dawn. w Bytomiu, obecnie w Katowicach  
**Zakład malarski, artystyczny - dekoracyjny**  
**NYGA i S-KA**  
Katowice G. Śl. ul. Zielona 14 Tel. 9021  
Wykonuje się wszelkie prace w zakresie malarskim i dekoracyjnym. Ceny umiarkowane.

Jan Przybyla.

## Dwa okupanci.

(Na tie prawdziwego zdarzenia z czasu plebiscytu górnośląskiego.)

Przy rozmieszczaniu dowództwa okupacyjnych wojsk koalicyjnych w Opolu z początkiem lutego 1920 r. zdarzył się następujący wypadek:

Do pewnej starszej Niemki, wdowy po wyższym urzędniku administracyjnym, właścicielki willi, zgłosił się oficer francuski i poprosił ją o wynajęcie mu 2 pokoi, jednego dla siebie, drugiego podrzędniejszego dla ordynansa. Niemka odpowiedziała, że nie może mu wynająć, bo liczna u niej rodzina itp., a żeby tylko wykreślić się od odstąpienia mieszkania „Erfbeindowit”. Na to Francuz oznajmił jej uprzejmie, że w takim razie zmuszony jest te 2 pokoje zarekwirować, gdyż wie dokładnie, że właścicielka zajmuje 8 pokoi, a licznej rodziny u niej niema. Niemka zaczęła „herrgottować”, że to niesprawiedliwość, krzywdą itd. Na to oficer wyciąga z portfela fotografie, pokazuje ją Niemce i pyta:

— Czy zna Pani tego pana?

— Ach, je, toż to mój syn, skąd pan ma tę fotografię?

— Wiec to napewno syn Pani?

— Naturalnie, mój rodzony syn, w mundurze niemieckiego oficera.

— Czy był syn pani w r. 1914—1915 w Lille?

— Tak, tak, był, bom tam do niego pisywała.

— A, gdzie syn pani teraz przebywa?

— W Berlinie.

— Szkoda... a czy i ten list pisała pani do syna? — I pokazał jej zmięty, pobrudzony i poklepany, podarty kiedyś list z czerwonym zakreśleniem w pewnym miejscu.

— Naturalnie, że mój list, ale skąd pan do tego listu przyszedł?

— Zaraz pani opowiem, ale naprzód proszę niech pani przeczyta to zakreślone zdanie.

Niemka przeczytała po cichu odnośny ustęp, potem spojrzała na Francuza niepewnym wzrokiem i zapytała:

— Dlaczego pan ten ustęp podkreślił?

— Dlatego, że tam właśnie przypomniała pani synowi poezjalne słowa: „Walcz mężnie z wrogiem, ale nie krzywdź kobiet i dzieci”. — Otóż siedział się pani dowie, że syn pani wcale mężnie nie walczył, bo siedział w etapie, ale zato krzywdził bardzo wiele kobiet i dzieci, między innymi i moją matkę i moją siostrę.

— Mój syn? To niemożliwe, to nieprawda! — krzyknęła Niemka.

— Pojmuję, że to dla pani, jako matki, jest przykre, ale tak jest rzeczywistość, jak mówię. Czy zna pani język francuski?

— Nie blegie, ale rozumiem.

— Otóż tu jest pamiętnik mojej matki z czasów okupacji niemieckiej w Lille, a moja matka nie kłamała — i wyciągnął z pod munduru zeszty, oprawiony w czarną okładkę i zwiazany wstążką o narodowych barwach francuskich.

— Widzi Pani! — mówił dalej — nożę go na sercu jako najdroższą pamiątkę po mej ukochanej matce, która syn pani przedwcześnie do grobu zapędziła, bo umarła wskutek choroby sercowej, jakiej się nabawiła z powodu krzywdy, doznanej ze strony syna pani. Ale zanim przeczytam pani odnośne ustępy z pamiętnika, pozwól pani, że jej przedstawie krótko moją rodzinę. Rodzice moi, wraz z mną i siostrą moją mieszkałi przed wojną w Lille, gdzie na końcu miasta posiadali skromny domeczek, z ogródkiem. W roku 1914 pozostaliśmy obaj z ojcem na wojnie. Po zajęciu miasta naszego przez Niemców, zamkowali oni przemocą domy na kwatery, wyrzucając z nich mieszkańców. Właśnie do matki mojej przybył syn pani z żołnierzami i mimo próśb i błagań jej i mej siostrzyczki 14-letniej, syn pani okazał się brutalnym barbarzyńcą, bo wyrzucił matkę i siostrę z całego domu (4 pokoje), a sam zajął go tylko dla siebie.

## Dzień 21 marca 1921 roku w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Piękny był dzień 21 marca roku 1921. Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego — jakkolwiek to był dzień powszedni — smuła się od wczesnego ranka po ulicach miasta i z bicie serca oczekują czegoś niezwykłego. Wszak ubiegłego dnia nie mniej podniecenia zalegali też same ulice i prowadzili ożywione rozmowy na temat Wielkiego Dnia na Śląsku — dnia, który miał stanowić o przyszłych losach Śląska, rwącego się do Macierzy, do Polski.

Tak, ale to było wczoraj. I mimo, że smuła się po ulicach do późnego wieczora, jak również zalegali wszelkie publiczne lokale i nadużywali nerwów telefonistek, to jednak kładli się spać z wielką niewiedzą w sercu, co też przyniesie dzień 20 marca 1921 r. na Śląsku?

Była godzina 10 przed południem. Kiedy powietrzem wstrząsnął dźwięk ryk syren fabrycznych i kopalnianych. Jednocześnie z tem, rozległ się we wszystkich zakątkach Zagłębia Dąbrowskiego jeden wielki okrzyk: Śląsk nasz! Bo właśnie ryk syren miał oznajmić zwycięstwo Polaków na Śląsku w plebiscycie.

O tejże godzinie zaczęły się gromadzić coraz liczniejsze grupy osób przed dworcem kolejowym w Sosnowcu w oczekiwaniu na powrót emigrantów śląskich z Polski, licznie zamieszkujących i Zagłębie Dąbrowskie, a którzy parę dni temu wyjechali w strony rodzinne, aby głosem swym decydować o losach Śląska. Każdego z powracających otaczała natychmiast grupa osób, informując się o przebiegu głosowania.

I trzeba było widzieć twarze tych emigrantów, rozpromienione i dumne ze spełnionego obowiązku! Nie mniejsze rozradowanie widniało i na twarzach słuchaczy. Pytaniem i odpowiedziom nie było końca.

Liczne grupy zainteresowanych przed dworcem kolejowym — uzupełniały niemiejsze przed Cukiernią Warszawską, na rogu ulic Piłsudskiego i 3 Maja, oczekując dalszych wydarzeń. A wydarzenia, to miały zaświadczyć, że naródowa wspólnota mieszkańców Zagłębia dnia tego miała być podobną do wspólnoty w dniu wyzwolenia się Zagłębia z pod inwazji niemieckiej. Nawet na ustach zdeklarowanych komunistów wisiło pytanie: Jakżeż to zwycięstwo braci naszych na Śląsku uczymy?

Niedługo czekali na odpowiedź. Ogłoszona przez ulotki i podawana z ust do ust wiadomość, że w godzinach południowych odbędzie się olbrzymi pochód — pojechał gromadzić coraz większe zastępy mieszkańców Zagłębia w murach Sosnowca, gdyż dnia tego nikt prawie nie myślał o pracy, a zakłady przemysłowe wcześniej zwiniały pracowników.

Jak okiem można było dostrzec, że wszystkich ulic, wiodących do śródmieścia walły zastępy ludzi, zorganizowanych już w pochody, ze sztabarami na czele. Coraz więcej i więcej takich grup przybywało, aż około godziny 4, względnie 5 ulice 3 Maja, Piłsudskiego, Sienkiewicza i inne pobliskie zawałone były tłumem narodu, między którym uwijał się na poczekaniu wyznaczeni porządkowi, usiłując

bie, gdzie się potem odbywały istne orgie. Matka z siostrą musiały szukać przytułków u sąsiadów, z którymi gnieść się musiały razem w jednym pokoju, bo resztę zajęli Niemcy, ale przecież tamci byli na tyle względni, że pozostawili im bodaj ten jeden pokój.

Ciągła obawa, by syn pani domu naszego nie spał, bo i to wasi czynili. Jak też i niustanny strach przed różnymi barbarzyństwami spowodował chorobę sercową. Co się ta biedna moja matka napłakała, powie pani ten pamiętnik, jeśli go pani zechce przeczytać. Kiedy syn pani dom nasz opuścił, zostały tylko kole ściany i zapaskudzone pokoje. Wszelkie meble i sprzęty zabrał ze sobą, lub też ordynans jego sprzedał. Może i Pani przysłał jaką „pamiątkę”?

— Mój panie, co pan sobie o mnie myśli?

— Niestety, było to u oficerów wazszych w zwycięzkiej, gdyby tak dobrze poszukiwał ich rodził, to sądził, że znalazłaby się niejedna własność francuska, —

doraźnie wprowadzić jaki taki ład w masach i zorganizować główny pochód.

Może nigdy jeszcze tak szybko nie były wykonywane przez tłum rozkazy, wydawane przez porządkowych, jak właśnie dnia tego.

Nie upłynęło i pół godziny, a olbrzymi — prawie 100-tysięczny pochód — był uformowany. A nad głowami tej masy ludu powiewały sztandary. Boże kochany! I to jakie sztandary? Sztandary, których niosący nigdy przez myśl może nie przeszło, że będą kroczyły wspólnie. — Kościelne i narodowe, czerwone socjalistyczne i jakie tam jeszcze! I ten fakt był właśnie najwymowniejszym, jaki mógł zaświadczyć o sercach mieszkańców Zagłębia, pałających miłością do braci Ślązaków — sercach, które dowody miłości „żyły” w okresie powstań śląskich. — Wszak Zagłębie samo w okresie walk na Śląsku odczuwało niejednokrotnie brak środków apropracyjnych, a jednakże już pierwszy zew o dostarczenie tych właśnie środków walczącym braciom-Szlakom pędował, że ostatnie zapasy miast zagłębiowskich szły na pomoc walczących o wolność Śląska.

Kiedy czoło pochodu prawie że dochodziło do bram cmentarnych — to koniec znajdował się jeszcze w śródmieściu. A kiedy uczestnicy pochodu wypełnili szereg obrob cmentarny, z miejsca gdzie spoczywały w ziemi zwłoki powstańców śląskich — rozległy się przemówienia. Przemawiali przywódcy wszystkich stronnictw reprezentowanych w Zagłębiu Dąbrowskiem. Od najskrajniejszych prawicowców — do najskrajniejszych lewicowców, a echo tych przemówień leciało hen — na Śląsk — do tych, którzy dnia poprzedniego niezłomną swą wolą stworzyli fakt, z którym musiały się liczyć potęgi decydujące o granicach państw w Europie.

Mimo, że zapadł mrok wieczorny — na ulicach Sosnowca jarzyło się od światła. To grupy manifestantów, wracających do swych osiedli, oświecały sobie drogę pochodniami. I płynął śpiew radosny — śpiew, który tęczył się z niemiejszym radosnym śpiewem mieszkańców pogranicznych osiedli na Śląsku, którzy — jakkolwiek odrozdzeni jeszcze rzeką graniczną — przybyli nad sam brzeg, aby w ten sposób zadokumentować swą łączność w chwili dla nich radosnej.

I długo, długo jeszcze w noc mówiono i rozprawiano wiele o dniu 20 marca r. 1921 na Śląsku. A kiedy sen kleił powieki przemęczonym manifestantom — to myśli wszystkich była jedna.

Kiedy wreszcie dokona się faktyczne połączenie?

I dokonało się niebawem. A dnia tego — dnia obejmowania przyznanych części Śląska przez Polskę — nie mniejszy tłum mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego wkroczył na Śląsk równocześnie z wojskami Rzeczypospolitej, obejmującymi Śląsk w posiadanie.

Joter.

mój tak .... ale skądże pewność, że to mój syn?

— Fotografia i list. Dał się fotografować w Lille u miejscowego fotografa i wywieślił swój konfekt na wysiadł; wie; matka więc dała zrobić fotografię na pamiątkę, a żeby go przedzwiedziła kiedyś ojcu lub mnie, bo wiedziała, że przyjdzie czas i na sprawiedliwość. A list? Znalazłom go podartym w śmieciach, pozostawionych w domu; tak, że mój syn pani cenil je macierzyńskie wspomnienia. Ojciec mój zginął na wojnie; matka nie zastałam już wśród żyjących siostra opowiedziała mi wszystko i wręczyła mi pamiętnik matki, te fotografie i ten list, z którego dowiedziałem się adresu pani. Kiedy formowano wojska okupacyjne dla Górnego Śląska, zgłosiłem się do nich na ochotnika, a żeby odszukać syna pani i pani.

— Przybył pan, by się zemścić?

— Tak, przybyłem i po to, by się z synem pani porachować. Niema go tu, ale to nic nie szkodzi, na wszystko jest czas, odzyskam go kiedyś i w Berlinie.

Pani zaś, niech się nie boi mojej zemsty, ja pani z domu nie wyrzucę, wystarczą mi najzupełniej te 2 pokoje.

Może pani być pewna, że nie pani z mieszkania nie zginie, że to ja pani reczę słowem oficerskim, ale francuskiem.

I jeszcze jedno, moja pani: odszukałem panią i opowiedziałem jej o synu, tak dlatego, że zauważyłem w dziełach dziennikarzy niemieckich podpis pani pod odezwą „Związku niemieckich kobiet” do matek, żon i dziewcząt, by strzegły „cnoty kobiety niemieckiej” przed wojskami okupacyjnymi. Odszukałem panią zupełnie zbiteczną, bo my nie pódziemy za przykładem waszych wojsk we Francji — I spodziewam się także, że po tem, co tu pani usłyszała o swym synie, zrozumie pani sama, że pani nie miała prawa do podpisu w tej odezwie.

## W naszych sąsiadach.

„PSIAKREW POLAKU” — GENERAL LA LIEBERTA.

(f) General' w Liebert jest jednym z czołowych „Vorkämpferów” wójującego pangermanizmu. W „Deutsche Tageszeitung” próbuje on alarmować Niemcy taką złośliwą apstrofą:

„Nigdzie przy kwestii omawiania zburzenia naszych twierdz wschodnich nie znalazłem podkreślenia tego szczeremu, że Kistrzyn tylko o trzy dniem marsze oddalony jest od Berlina. Gdyby więc Polacy istotnie osłabili się zniszczeniem niemieckiego niedźwiedzia, to mogliby w okamgnieniu stanąć w Berlinie. Oczywiście czteromilionowy wódogłowiec (t. j. Berlin) usłyszałby wrzask: Hannibal ante portas. Rosja Niemiec małoby się tem wzruszyła, gdyby pozbiliłszy się w ten sposób niemieckoj Reichstagu (I) i całego berlińskiego żydostwa. To byłoby wcale niezłe! Ale ja wraz z dzielnym Wschodniopruskiem wołam mocno „Psiakrew Polaku!” (I) Nie chcemy tych słów przeżyć na niemieckie, aby nie rozniosła naszych kochanych pacyfistów”.

Jak widać, pan general' Liebert, który nie waha się nazwać stolicy swego państwa „wódogłowcem”, sam ma dużo wody w łence. Szkoda tylko, że odlewa te wody na łamach prasy.

## Przez używanie



osiąga się

najdłuższy żywot samochodu — największą sprawność motoru oraz oszczędność na paliwie

— Mein Gott, mein Gott — jęczała Niemka — czyż to możliwe, żeby syn

### Niemiecko polityka kresowa

W ciągu lutego zarówno komisja wschodnia sejmiku pruskiego (Landtagu) jak również także komisja parlamentu Rzeszy (Reichstagu) zastanowiły się nad sprawą udzielenia dalszej pomocy „zagrożeniemu niemieckiemu” na pograniczu wschodnim. Program ten zapoczątkowany w r. 1926, a w intencjach swych zmierzający do wyparcia i zniszczenia autochtonicznego elementu polskiego, zamieszkującego te ziemie. Naraziła komisja wschodnia Reichstagu uzyskanie od rządu Rzeszy zgodę na wstawienie do budżetu 15 milj. mk., jako jednorazowej subwencji na cele gospodarcze i kulturalne, „zagrożonych kresów”. Jednocześnie jednak komisja przyjęła wniosek posła Bartscha, domagający się podwyższenia tej kwoty do wysokości 27,5 milj. marek, przyczem rząd Rzeszy miałby przez asygnowania powyższej sumy przyjąć na siebie odpowiedzialność za wiarytelność, powstałe przy transakcjach zawartych zagranicą przez przedsiębiorstwa, posiadające siedzibę na obszarach wschodnich, i to do wysokości 60 milj. marek.

Komisja wschodnia sejmiku pruskiego w żądaniach swych była mniej drobiazgową, natomiast niemieci wymagająca. Zażądała ona poprostu od rządu Rzeszy utrzymania subwencji dla wschodnich kresów Niemiec w wysokości takiej samej, jak w roku ubiegłym. Nie ulega wątpliwości, że rząd sprzeciwiający się dotąd rzucaniu tak wielkich sum na potrzeby nacjonalistycznej polityki „eksterminacyjnej”, ulegnie w końcu żądaniom komisji. Wszak pouczające było pod tym względem doświadczenie ubiegłego roku, kiedy to, zamierzona pierwotnie suma 32 milj. mk. rosła stopniowo do 37 milj. aż wreszcie przekroczyła w grudniu 41 milj. mk. Sądząc z nastrojów, jakie panują w łonie obecnego gabinetu niemieckiego, możemy być niemal pewni, iż podobna scena targów i ulegania przegra się również w roku bieżącym.

Tem ciekawsza staje się dla nas rzecz bliższe rozpatrzenie tego, na jakie cele zostały użyte sumy wyasygnowane z budżetu zeszłorocznego. Pozwoli nam to bowiem poznać metody, jakich ujęli się Niemcy w walce z nami, co może ułatwić nam obronę naszego narodowego stanu goszczącego na Śląsku, Pograniczu, Powiślu, Warmii czy Mazurach.

## Wspomnienie wielkiego dnia

Od wielu miesięcy Śląsk przeżywał dni gorączkowego niepokoju i trwóznego oczekiwania. Każde serce polskie było, każda ręka wyciągała się z tęsknotą w stronę niedalekich słupów granicznych, każde udo szeptało modlitwę do cudownej Częstochowskiej Orodźniczki całego narodu — modlitwę najświętszą — o wolność.

A ze strony wroga szły pieniądze, wał, pałki gumowe, pociągi z tysiącami emigrantów na gwałt Ślązakami ochrzczonego, szła obydna, niesprawiedliwa, nie cofająca się przed niczem przemoc.

Nadeszła pamiętna chwila 20 marca 1921 r. Nie spał nikt tej nocy na G. Śląsku; błyszczały światła w oknach do rana. Czekano na rezultat głosowania, do którego lud śląski stanął meżnie wśród tylu trudów, grózb i niebezpieczeństw.

Ogromna połać kraju, ogromna część ludności wypowiedziała śmiało i bez ogródek, że chce się złączyć ze swą Mioczną, od której — przez 600 prawie lat — była oderwana. — Zdziałł się areopag europejski: zagadka, dlań była magnetyczna siła polskości, co potrafiła przetrwać w ludzie skazanym na zagładę, opuszczonym przez wszystkich, systematycznie wynaradawianym.

Lecz trybunał Europy był stronniczy; miał odwagę przejść do porządku nad tą siłą moralną, nad tym głosem, domagającym się naprawienia wielkiej niesprawiedliwości. Miał odwagę, jak nieraz, jak przed laty — w czasie powstań całego Narodu o wolność — umyć ręce, jak Pilat, gotów był „męce wydać” — wbrew oczywi-

stym dowodom dusze ludu śląskiego, przeformować ziemię śląską, oddać ją w ręce wroga — możniejszego i bardziej wpływowego na forum międzynarodowym.

I byłoby się to stało niechybnie, — gdyby nie Ty — niespożyty, bohaterki, cudowny w swym zapale, — roboczy ludu śląski, świadczący o swym życiu nie tylko płomieniem fabryk i rozpalonych potężnych pieców, ale płomieniem serc, ust i rąk!

Nastąpiło to, czego się nikt nie spodziewał, to, przed czym cofnęli się stronniczy sędziowie, to, co zainponowało całej Europie.

Po wiadomościach o zamierzonej, — rozpaczelivej dla Śląska — decyzji Rady Ambasadorów — objęło kraj głuche milczenie — milczenie, jak sądzili obcy, poddania się, rezygnacji, milczenie pogodzenia się z bijącą w oczy krzywdą — pod naciskiem przemocy.

A tymczasem nie długo później na całym Górnym Śląsku wybuchło — powstanie!

Objęło w okamgnieniu cały kraj, porwało za sobą wszystko i wszystkich; jedno wielkie święto Zmartwychwstania, Isniące od karabinów i białoczerwonych chorągwi, wiejących z każdego niemal okna, zapanaowało wszędzie.

Tydzień później huk wystrzałów triumfalnych, krzyk miliona serc i ust, wzbrania radością, rozjaśnił całemu światu, że oddziały powstańcze stanęły nad Odrą!

O. Z.

Całość sum przeznaczonych przez rząd Rzeszy na t. zw. Sofortprogramm für den Osten daje się podzielić na kilka grup w zależności od celu jakiemu mają one służyć.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy fundusze przeznaczone na bezpośrednią pomoc gospodarczą elementom niemieckim, zamieszkującym omawiane terytoria. Jest to akcja umocnienia zastępu niemieckich „kulturträgerów” na wschodzie. Według szczegółowego planu sumy na ten cel przeznaczone sięgają połącznej kwoty 8 milj. mk. Z tego 5 milj. mk. przeznaczonych zostało na pomoc kredytową dla rolnictwa wschodniopruskiego (pomoc dla junkierskiego obszarnictwa), 1 milj. mk. dla przeniwu w Prusach Wschodnich, tyłek dla średniego mieszczaństwa wschodnio i za-

chodnio pruskiego, wreszcie 1 milj. mk. dla mieszczaństwa na Śląsku Opolskim.

Jak z powyższego widać gros sum z powyższego funduszu przeznaczonych zostało na Prusy Wschodnie 6,5 milj. na 8 milj. I nie dziwnego, tam bowiem dotychczasowa kolonizacja niemiecka z głębi Rzeszy jest najliczniejsza i najbardziej zrosła z terenem.

Drugą grupę Sofortprogramm'u stanowią sumy, przeznaczone na dalszą kolonizację wschodniego pogranicza. Ukryte są one pod skromnym i nie miłowacym nagłówkiem. „Budowa mieszkań” i wynoszą 4 milj. mk. W rzeczywistości chodzi tu o dostarczenie pomieszczeń dla przybywających z Zachodnich Niemiec w celu zgęszczenia zaludnienia

niemieckiego wsiawcza w „dzielnice” i okolicach bardziej polskich.

Pozostałe grupy przeznaczone są na propagandę niemiecką wśród miejscowej ludności pochodzenia polskiego. Rozróżnić przytem należy: sumy na propagandę bezpośrednią i pośrednią. Na cele pierwsze przewidziano w szczegółowym programie 4,5 milj. mk. na narkę, sztukę i oświatę, w tem na teatry miejscowe i oblaszowe 464 tys. mk., na chóry i orkiestry ludowe 400 tys., na biblioteki i czytelnictwo tyłek itp. 1 milj. na organizację młodzieży oraz 1,15 milj. mk. na t. zw. cele społeczne i narodowe, jak np. „Treudankhaus” w Olsztynie i t. d.

Propaganda pośrednia zaś dokonywana być ma przedewszystkiem za pomocą organizacji gospodarczych różnego typu, a więc szkół rolniczych i zawodowych, stowarzyszeń mleczarskich i hodowlanych, odczytów i pokazów rolniczych i t. d. Na te cele przewidziano łącznie sumę 5,3 milj. mk., w tem 800 tys. mk. na szkolnictwo zawodowe i kursy. I z tych sum gros przypadło Prusom Wschodnim.

Do tej grupy zaliczyć należy również sumę mk. 6,7 milj. przeznaczoną na budowę nowych gmachów szkolnych. Półko połowę tej sumy przeznaczono dla Śląska Opolskiego.

Osobną wreszcie grupę stanowią: 1,2 milj. mk. przeznaczonych na budowę szos na pograniczu polskiem tam, gdzie te szosy zostały przecięte granicą i

4,5 milj. mk. na budowę kościołów i kaplic w tych parafiach, które zostały przepełnione i utraciły domy modlitwy skutkiem nowego rozgraniczenia.

Obie te sumy mają na celu izolowanie ludności pogranicznej od ewentualnych wpływów polskich.

Jak widać z powyższego ten niemiecki program doradźnej pomocy pomysłowy jest gruntownie i poważnie.

**KAWIARNIA MONOPOL**  
vis - a - vis dworca  
Codziennie od 5 - 12 wieczorem  
**KONCERT**  
pod batutą  
**WASSERMANA**  
12 osób zespołu orkiestrowego.

## Pogadanki o literaturze polskiej.

Szereg znakomitych pisarzy wieku XVI. w literaturze polskiej otwiera Mikołaj Rej. Urodził się w roku 1505 w Żórawnie pod Racławicem. Ojciec nie wiele dbał o wychowanie syna, i z trudem dał się namówić do posłania go do szkoły. W każdym razie Rej został zapisany do szkoły, ale niewiele z niej skorzystał. Potem był we Lwowie, a potem w Krakowie uczęszczał do akademii, ale i tutaj zbytnio się do nauki nie przykładał. Wreszcie wrócił do domu i czas spędzał na polowaniach i zabawach. W ten sposób Rej doszedł do lat dwudziestu. Wtedy to ojciec oddał go na dwór wojewody sandomierskiego, Andrzeja Tęczyńskiego. Tutaj w otoczeniu ludzi wykształconych, począł się Rej wstydzić swego nieuctwa. Wziął się usilnie do pracy i w niedługim czasie począł zwracać uwagę swego otoczenia. Wesoły i dowcipny zjednywał sobie ludzi, którzy prócz tego wysoko cenili jego mądre rady. Co dzień się bawili i ucztowali, a w nocy pisał. Za dostojenstwami i urzędami nie gonili, bo jak pięknie mówił: „Człowiek ma dwa najszlachetniejsze klejnoty, wolność i czyste sumienie. Jeżeli te ustrzeże umie i nieplaniennie zachowa, marne mu się wydają wszelkie godności i tytuły.” Tak to mówił Rej, ale nie uchylił się od godności posła, bo w ten sposób mógł krajowi przynieść pożytek.

Zasługi Reja dla literatury polskiej są niepojętanie doniosłe. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że dotychczas była ona słaba poza kilkoma znakomitymi nazwiskami.

Ala i ci pisali po łacinie. Rej pierwszy zaczął pisać po polsku, bo jak znowu mówił, chciał dowiedzieć, że „Polacy nie gęsi, a swój język mają.” I tego dowiódł tem, że stworzył literaturę narodową, a w dziełach swoich dał obraz całego sobie współczesnego społeczeństwa. Jednem słowem Reja jest zasługa, że w Polsce język polski zwyciężył, dotychczas używana łacina. Gorący Polak, szczerze miłujący swoją Ojczyznę cierpiał nad tem, że „każdy naród język swój i sprawy swe zdobył się stara, jako najlepiej może i pisać czasem też leda co i wiele nikczemnych niepotrzebnych rzeczy, Polacy jako wystydają się swego języka i nie mają swojej narodowej literatury, aż się Insi narodowie czasem pytali, jeśli Polska jest miasto, albo też jaka kraina.”

Rej kochał swój naród i starał się przez swoje dzieła być jego nauczycielem, i dlatego wszystkie z wyjątkiem „Figlików” mają na celu wychowanie społeczeństwa. Jako człowiek głęboko religijny pragnął zwrócić czytelnika ku Bogu, pisać przeto pieśni pobożne, tłumaczyć psalmy i wreszcie tworzyć olbrzymie dzieło p. t. „Postylla” (tj. objaśnienie ewangelji), w którym prostym sposobem tłumaczy zasady moralności chrześcijańskiej.

Prócz tego, że uczył, Rej był doskonałym i znakomitym malarzem swego społeczeństwa. Widział, że w niem jest dużo złego, że lud jest uciśniony, że panowie oddają się swawoli i dlatego Rej stał się świetnym satyrykiem. Pierwszą taką satyrą jest: „Krótka rozprawa między trzema osobami: panem, wóltm a plebanem” (1543).

Najobszerniejszym jego utworem dydaktycznym, nauczającym, jest ogromny poemat pt. „Wizerunek własny Żurawia czo-

wieka poczwiergo” (1558), w którym opowiada wiele ciekawych rzeczy o Bogu, maritwie i człowieku. Uczucie ku Bogu jest głębokie i szczerze. Mówi m. p.: „Wszczęmógący Boże, nieskończonej mocy Gdyż się nie stać nie może bez Twojej pomocy, Gdyż Ty jest początek i koniec wszystkiego

A trwać długo nie może nie bez Bóstwa Twojego! Tyś jest Bóg nieskończony, a w Twojej opiece

Każda sprawa zależy tu, na wszystkim świecie.

Tyś prawda nieskończona, dobroć, żywot, zdrowie!

A o Twym majestacie, a kto właśnie powie? Ziemi, niebo i gwiazdy w dziwnej sprawie mając.

A co jeszcze dziwniejsze, myśl każdego z nas.

Na niebie, na powietrzu w morzu i na ziemi A w Twoich się rozprawach dziwnie wszystko mieni!

Tyś jest król wszystkich królów. Tobie upadają

Mocy ziemskie, niebieskie i część wieczna dają,

Używając Two Bóstwo, a majestat dziwny, Naszymu rozumowi na wszystkim przeciwny.

Do Ciebie się uciekam tak, jako do tego, Którego rozumiemy tak niłosiernego!

Rej tutaj również naucza. Mówi więc, że Bóg dał człowiekowi nietylko rozum, ale i wolną wolę. Człowiek ma dążyć do szczęścia, które jednak nie polega na gromadzeniu bogactw, bo te, jeżeli posiada, to nie powinien uważać za swoją własność, ale za własność Boga, przed którym w przy-

sztem życiu zda sprawę, jak niemi rozporządzał. Wartości życia nadaje tylko cnota i dobroć i do nich człowiek powinien przedewszystkiem dążyć, jeżeli chce być szczęśliwym. Dlatego aby każdy poznał wartość cnoty powinno się już człowiekowi od dziecka wpajać zasady moralności. To i inne piękne nauki Rej wypowiadał.

Pod koniec życia napisał znowu obszerne dzieło p. t. „Zwierciadło” (1568), które składa się z kilku utworów wierszem i prozą. Z tych najobszerniejszym jest „Żywot człowieka poczwiergo”, a i najlepiej, bo najlepiej opracowanym. Skupia on w jedną całość wszystkie jego nauki i daje mnóstwo rysów obyczajowych. Prawda, że nauki te nie są oryginalne, bo Rej czerpał je z pisma świętego, autorów starożytnych i znanych pisarzy współczesnych, ale rysy obyczajowe są całkowicie jego własnością, wzięte są bowiem z życia na które patrzył trzeźwo i dokładnie umiał obserwować.

Poglądy te miał w wieku XVI. niedocenzone polski. Toteż są one bardzo proste i niejednokrotnie mogą raz i zapewne razą dzisiejszego człowieka. Jakaż była zasada Reja? Otóż prowadzić życie spokojne, cieszyć się zamożnością i szczęściem rodzinnem, unikać o ile możliwości służby publicznej, bo ona odbiera człowiekowi równowagę i spokój, czyniąc go niewolnikiem pewnych stronnictw i pewnych papaw, którymi siłą rzeczy jest związany, łącząc się z ludźmi swojej partii. A tego Rej strzegł się jak ognia. Bo wprawdzie gorąco i szczerze kochał swoją Ojczyznę, ale nie wiedział, jak jej służyć, czego rzeczą nie wiedziała również większość i te znaczna większość ówczesnej szlachty.

Dr. A. B.



## Moja pierwsza wycieczka w Tatry.

Pierwszy mój kilkuniedzienny pobyt w Tatrach w lecie 1923 r. wystarczył, aby mnie na zawsze związać z bajecznym światem Tatr. Jest to świat zasadniczo różny od tego, w którym się codziennie obracamy, pełen dzikiej grozy turni, ozdobionych u szczytu promieniami wschodzącego słońca, a niżej tonących w ponurym mroku, kraj czasem cichej pełni odwiecznych borów, czasem potężnych akordów grozy wichura łamanych odwiecznych olbrzymów, świat niezrównanego uroku modych jezior, mieniących się w słońcu tysiącami barw, białych płatów wiecznego śniegu, które w upalny dzień letni, nie nawykłemu do tego widoku wędrowcowi, wydają się czemś tak niesłychanym i bajecznym. — a nade wszystko jest to kraj, na którym nie ograniczonej swobody, w której człowiek łączy się z rozkoszą zapominając o wszystkich troskach szarego, codziennego życia. To też z prawdziwym bólem i żalem i wieczną tęsknotą opuszczasz się ten kraj czarów, pozostawiając, przepiękny sceneryjny przebieg form martwej natury.

Góry i turystyka górską nie były dla mnie nowością. Znałem rozkosz bezcelowej wędrowki po słonecznych grzbiętach Gorców, zatapiałem się bezamiętnie w przepastne głębie wspaniałych lasów, pokrywających stoki Babiej Góry, bramałem po pas w bujnej, pachnącej trawie uroczych Pienin. Spoglądając ze szczytów Beskidu na potężny zwal Tatr, wynurzających się, jakby fantastyczna zjawia, z ponad całun mgieł, przesyconych blaskami zachodzącego słońca, podziwiałem ten cud przyrody, nie myśląc jeszcze wcale o poznaniu go z bliska, o wtargnięciu w głąb tej „przepastnej krainy”, gdzie śmierć i znużenie zdają się czyhać na śmiertka, któryby chciał wykraść ich zazdrośnie strzeżoną tajemnicę.

I wyciągnięty w bujnej trawie górskiej, grząc się w słonecznej kąpieli, myślałem sobie: pocóż trudzić się i walczyć w niedostępnej krainie niebotycznych Tatr, kiedy tak dobrze tu i szalenie na tym przepyszny kobiera, w pobliżu pasterskiego szałas, który za chwilę osłoni mnie przed chłodem nocy, aby nazajutrz o wschodzie słońca dać znowa możność ponownego oglądania wspaniałej panoramy górskiej bez trudu i niebezpieczeństw?

Tak myślałem wtedy, gdy Tatry były dla mnie nieznane jeszcze krainą. Lecz później poznałem, że człowiekowi młodemu, pełnemu sił nie wystarczy samo bierno podziwianie piękności przyrody. Poznałem nieporównany urok walki z bezlitosnym żywiołem, poznałem owo wieczne nowe i świeże uczucie tryumfu, ogarniające nas, gdy pokonamy wszelkie przeszkody, jakże stawiają góry i drzemliwa w nas siłę i brak woli, po ciężkiej walce i trudzie dopczesz się wreszcie wyniosły upragniony szczyt górski.

Aby poznać w całej pełni piękno Tatr, trzeba im dać coś do siebie, trzeba złożyć im w ofierze wszystko, co w człowieku jest szaleństwem, lekkiem i rezygnacją.

Takie niezatarte nicem, choć jeszcze niewiadomościom w całej pełni, a raczej w podświadomości tkwiace, wrażenia wzbudziły w mej duszy pierwsze odwiedziny gór. W długie wieczory zimowe jawią się w mej fantazji ich cudne obrazy, wyolbrzymione rozłuki i wyczarowane tęsknoty, i są mi tam, co zamknięte w świetle arcy wspomnień, kłępi, poczesza i kol.

Już pierwsze dni lipca 1924 roku zastały mnie w Zakopanem.

Ody po kilkuniedzielnym szaradzie pierwsze radosne promienie słońca przebiły gęstwiny mgieł; wyruszyłem z Zakopanego przez Jaszczurówkę i Hale Wąskomurda na najkrótszą drogą do Morskiego Oka. Przełazając się jeszcze tu i ówdzie czarne chmury i gęste mgły, nie zapowiadały wprawdzie nic dobrego, ale szkoda było każdego dnia i chwili. Raz po raz rozchylające się zazdrośnie zwłonne zasłony ukazywały coraz nową scenę, to leżącą w dole Dolinę Rybiego Potoku, zamkniętą wspaniałymi piramidami Hawrania i Murania, to znowu przedziśniane fragmenty widoku z polany pod Wołoszynem i daleki widok na Gorce i Pieniny.

Celem tej pierwszej wyprawy miał być wyniosły szczyt Rysów. Mimo zmęczenia długim podchodzeniem postanowiłem jeszcze tego samego dnia dotrzeć do skalnej kolebki pod przełęczą Węz, by w

## Stare cmentarzyska w Wielkich Piekarach i Szarleju.

Każda prawie miejscowość a zwłaszcza stare osady parafialne posiadają prócz nowych często bardzo starannie utrzymywanych cmentarzy i cmentarzyska stare, zapomniane, o których istnieniu mówią nam dzisiaj nieliczne już tylko ślady i zachowane dokumenty kronikarskie danej miejscowości. Do zupełnego zaniku śladów wiecznego społeczeństwa naszych przaprzodków w niemieckiej mierze przyczyniła się niepowstrzymanie trącająca zab czasu i nowoczesna cywilizacja, kładąca niby grube, nieprzeniknione warstwy zapomnienia na nasze zabytki historyczne, mające często nieocenioną wartość naukową.

W obrębie parafii Piekarskiej znajduje się po dzień dzisiejszy jeszcze kilka cmentarzysk, powstałych bądź to wskutek ewolucji obrządków i kultu zmarłych, bądź to wskutek wypadków wybuchu zarazy, jaki n. p. miał miejsce w roku 1847, kiedy to wybuchła na całym terenie Górnego Śląska straszna epidemia tyfusu głodowego i cholery. Zaraza ta spowodowana klęską neurodzajów przez kilka po sobie następujących lat (1845—47) pochłonięła około 50 000 ofiar, z czego na powiat bytomski przypadało około 5—6000. Wskutek masowych wypadków śmierci i prymitywnych stosunków higienicznych, wywołano zmarłych poza obrob wsi, zakładając albo nowe cmentarze, lub też chowając nieboszczyków w miejscach, gdzie znajdowały się już kilka mogił, t. zw. rodzinnych. Takie cmentarzysko znajdowało się w granicach dzisiejszego gospodarstwa Matejki Bartomieja, gdzie pierwotnie znajdował się tylko cmentarz rodzinny, na którym pochowany był ówczesny właściciel wymienionego gospodarstwa (statku) Cieślą. Jego żona a przypuszczalnie i kilku członków najbliższej rodziny. W miejscu tym, zwanym przez starych ludzi „Pod gróbkami” chowano później w latach 1847—48 również i zmarłych na cholere. Znajdujący się tamże krzyż z małym okrojeniem i kilku symetrycznych około krzyża rozmieszczonych drzewami usunięto przed mniej więcej dwunastu laty, tak, że dzisiaj z trudem można jest doszukać nikłych śladów kilku zaledwie mogił.

Znacznie starszym od wyżej opisanego, będzie dzisiaj zupełnie niewido-

czne cmentarzysko pod „Górką” na t. zw. lipce na szosie z Piekar do Koźłowej Góry. Według starych ksiąg parafialnych, pochowano na tym cmentarzu około roku 1680 kilku ludzi nazwiskiem Giewa, które z czasem zmienione na Ogiewa, zachowało się w kilku rodzinach tegoż nazwiska po dzień dzisiejszy w Wielkich Piekarach. Podczas grasującej zarazy chowano i tam zmarłych na cholere.

Równie starym jak powyższe miejscem chowania zmarłych był cmentarz na „Kocigórkach” w miejscu dzisiejszego lasu brzożowego na dawnej drodze wiodącej z Bytomia do Piekar, zwanej „traktem Sobleskiego”. Wówczas znajdujący się tamże krzyż oznaczał przechodniom nietwó „gróbkę”, ale i początek obszaru wiejskiego gminy piekarskiej.

W Szarleju znajdował się cmentarz na dzisiejszej ulicy Gimnazjalnej w obrębie posiadłości niejakiego Szulca naprzeciw budynku gimnazjum komunalnego. Starsi ludzie pamiętają jeszcze, kiedy usunięto tamtejszy krzyż, którego część po dziś dzień jest w posiadaniu pewnej starej kobiety z Szarleja.

Na wzmiankę zasługuje również prawdopodobnie cmentarzysko na „gęsi krzywizie” (ul. Radzionkowska), gdzie podczas robót kanalizacyjnych wykopano przed dwiema laty części szkieletowe.

Twierdzenie niektórych mieszkańców z Piekar, jakoby koło krzyża św. Rocha również był stary cmentarz, jest mylne, tam bowiem znajduje się stare źródło (dawna studzienka) a w pobliżu źródła i wody nie grzebali zmarłych nawet troglodci.

Jak widzimy z powyższego, było na obszarze dawnej parafii piekarskiej prócz cmentarza parafialnego koło kościoła na dzisiejszym Rajska Placu jeszcze pięć innych cmentarzy, rozłożonych w promieniu 5 km na około osady. Charakterystyczne to zjawisko tłumaczy się jednak tym, że „koło kościoła” grzebano tylko co znaczniejszych obywateli i „słodkoków” młyn. Zaś „zocrodników”, chałmużników i zwykły proletarij wywożono „za wieś”.

Jan Hanszla.

trudno ich treść oddać słowami. Do takich należy niewątpliwie czar wachoda słońca w Tatrach, gdy mroki nocy pierzaskają przed gorącym rydwanem słońca, gdy piomenna, ognista tarcza rozpoczyna swój tryumfalny pochód po sklepieniu niebieskim, budząc i obiekając królówką parpura kamienne obrazy tatrzańskie.

Z nieomal religijnej ekstazy wyrwywa mnie potężny grzmot. Czyżby, oburzone na śmiertka, który odważył się podpatrzeć ich boskie istnienie, rzucały się kolosy tatrzańskie w gwałtowny pochódzie? — Spojrzałem przed siebie. Od szczytu Wysokiej aż hen po piarżyska Czeskiej Doliny ciągnął się biały tuman pyłu. Tak, oto słońce, rozgrzewając lodem spojone skały, dopełnia odwiecznego dzieła zniszczenia, powodując pochód lawi kamiennych.

A tymczasem z rażym błędnym słonecznego wozu rozpoczęła się wędrownia licznych rzesz turystów. Kończyły się niepodzielne panowanie majestatycznej ciary. Człowiek wkraczał w skalną pustynię, niewzrastając swym zjawieniem się, tej największy czar i urok.

Co przedziwnie podziwiałem się w dalszej drodze na szczyt Wysokiej, by jeszcze przed zachodem słońca dotrzeć do Popradzkiego stawu i wypocząć w znakomitej urzędowym schronisku po nieprzespanej nocy i trudach dnia poprzedniego. Była to jedyna noc, spędzona wśród ludzi, w mojej siedmiodniowej wycieczce, następny bowiem deszczowy poranek nie zastał mnie już w tym gwarminnym hotelu.

A potem nadeszły dni przepięknej pogody, danem mi było oglądać Tatry z Krywanina, Hrubego, podziwiać wspaniałą roślinność Ciemnym Smreczyn i Niewyrci, zachwycając się wspaniałą przyrodą tatrzańską, ustronijną w jasne, godowe szaty. I choć w ciągu tego i w następnych latach odbyłem jeszcze wiele wypraw bardzo interesujących, na których żąda czynu taternickiego znalazła pełniejszą zaspokolenie, to jednak nigdy nie zapomnę tej pierwszej wyprawy, a nade wszystko tych cudnych chwil, jakie spędziłem na Rysach i Wadze.

Dr. Jerzy Krukowski.

## Produkcja filmowa na Górnym Śląsku.

Przed rokiem powstała w Katowicach nowa placówka przemysłu filmowego „Espellim”. Za tak krótki czas firma ta zawiązała energię i fachowość tej dyrektora WPana Pierzchańskiego odwołując swoją wytwórczość, głównie pod względem kulturalnym.

Z samego początku swego założenia firma wykonała wielki propagandowy film o Górnym Śląsku, który obejrzał już cała wschodnia Małopolska, a obecnie jest wyświetlany w Poznaniu i na Pomorzu wraz z odpowiednim opowiadaniem. — Cały ten film pomimo wielkiego nakładu kosztów był wykonany o własnych siłach i oddany społeczeństwu w celach propagandy Górnego Śląska. Jako serce przemysłowego Rzeczypospolitej — Firma ta obecnie przystąpiła do zdjęć propagandowych przemysłu i zabytków kultury i wkrótce odprawiła stała ekspedycję za granicę, gdzie filmy będą wyświetlane w wielkich teatrach świata. — Na wiosnę Espellim przystąpi do wielkiej produkcji dramatów i komedii filmowych. —

Z radością musimy zaznaczyć, że wytwórnia Espellim w Katowicach jest pierwszą w Polsce, która szerzej zajęła się propagandą kulturalną, nie tak, jak niektóre dorywcze imprezy warszawskie, które rzadziej raz filmowały ten przemysł, a później prywatnie i nawet państwowe, a które to filmy dotychczas pozostawały nie oglądane.

### Księgarnia Ludwika Fiszer

KATOWICE

Rynek 2 Filja ulicy Poprzeczna 1

Doświadczone stało się aktywnie

wszystkie Wydawnictwa

krótce, zarówno naukowe, jak i z zakresu literatury pięknej i specjalnie

książki dla bibliotek polecono przez

Minist. W. R. i O. P. Przy kat-

garni skąd nakł. zaopatrzone w

wielki wybór słowników i słowników

dla kół świątecznych oraz utworów

— dla orkiestr dętych i salonowych. —

**Jednakże**  
**„Polsce Zachodniej”**  
**Czytelników.**

tem astronolu, zdala od gwaru ludzkiego, spędzić pierwszą noc w górach. — Po krótkim wlece odpoczynku nad brzegiem jeziora rozpoczęłam kilka godzin trwającą uciążliwą wspinaczkę ku górze, by później już wieczorem osiągnąć grzędę skalną w Rybach, a wreszcie upragniony szczyt. Przebiegający widok, rozciągający się z niego, był sowitą nagrodą za poniesione trudy.

Opadłe niepoami mgły kłębiły się teraz pod memi stopami. Jakby para, dymiąca z jakiegoś potężnego kotta. Ponad nią zaś rozciągały się wspaniałe, w misterną koronkę rzeźbione, długie granie głównego trzonu Tatr, zda się całkiem oderwane od swego skalnego podłoża. Stojąc tak w zachwycie na przełęczce w grani, oddzieleny zwatem mgieł od doliny, czulem, że nie mnie już nie łączy z tem, co szare, nieświe, nizinne. W tej cudownej izolacji znalazłem w jednej chwili i całe zmęczenie i pamięć tych wszystkich trosk, które tam w dole składały się na marnie, powszednie życie.

A tymczasem w oczach mych raz po raz zmieniała się otaczająca scenografia górską z nieporównaną szybkością. Jakby przagnąc wszystkie swe piękności rozciągnąć przed memi oczyma, przyoblekała się natura w coraz nowe, fantastyczne kształty. Wreszcie znikły bez śladu mgły, odsłaniając głębie dolin, spoglądające ku niebu stalowymi żłencami stawów. W przeczyszczeniu, jasnym, choć już ciemniaki zachodu przyćmionym powietrzu wspaniałe widoki z Ryśów nabierał nowego uroku. Płonące ściany, którymi Galeria Gankowa opada ku Czeskiej dolinie, ogromny kładub Gierlach i okolicznych szczytów, stały zastęgiem w milczeniu, jakby zamysłone o swym odwiecznym bycie. A w oddali wznosiły

się dumnie Lodowy, królowa Tatr Łomnica i należone wleczkami pasmo Pośredniej Grani.

Lecz trzeba było już pomyśleć o noclegu. Z niepokojem w duszy, czy skalna kolebka przypadkiem nie zajęta, zbiegłem w kierunku przełęczy Wagl. Jest pustal. Z ulgą zrzucając plecak z utrudzonych ramion. Za chwilę pali się maszynka spirytusowa i warzy wieczera. Po skromnym posiłku zabieram się do zagospodarowania skalnego gniazda, zawieszono nad otchłanną przepaścią. Jest to niewielka kłania, wydrążona w skałę, gdzie dwie osoby wygodnie mogą się pomieścić. Zawieszony u wejścia koc chroni przed mroźnym powiewem nocy. Wprawdzie stony wyglądają z pód tej zaimprovizowanej porty, ale za to od wejścia ciągnie się dość długi korytarz; a bocznę Jego ścinę, zbudowane z głazów reka ludzka, stanowi osłonę od wiatru. Zresztą noc ciepła i cicha. Śladami na dachu schroniska, nie myśląc o śnie, lecz przagnąc nasyć się oczu cudami przyrody. Wkoło cisza. — Żaden natrętny głos ludzi nie przerywa skupionego milczenia, tylko gdzieś w dali, w okolicy Szczyrby, błyskała światłotła osiedli ludzkich. W górze szafirowy baldachim nieba zasłany perłami gwiazd. Na prawo druga Grani Baszt, łącząca falistą linią podniebne królestwo szczytów z doliną. Blizaj szczytowa turnia Mieguszo-wieckiego srebrzy się w blasku księżyca. A w ponurym kontraście malujący się w mroku przepastna ściana Wysokiej.

Chłodny powiew poranka wyciąga mnie wcześniej z kolebki. Krótko przed wschodem słońca stałe znowu na szczytach Ryśów. Treba być zaiste natchnionym poetą, by opisywać te niesłychane czary. Istnieją tak silne i potężne wrażenia, że

## Przejścia plebiscytowe

Oszustw i zbrodni Niemców w czasie agitacji plebiscytowej było bez liku. Poniżej opis p. Ludwika Hurskiego z Zabelkowa jest jednym z typowych obrazów „czasu plebiscytowego” na Śląsku. Maluje je prosto ale wiernie. Tak to lud śląski walczył i cierpiał o połączenie z Polską. Zabelków, choć głosował w większości swej za Polskę, pozostał niestety dalej w niewoli niemieckiej.

### Jak Niemcy agitowali?

Moja wieś rodzinna Zabelków, w powiecie raciborskim, z której pochodził pierwszy wojewoda śląski śp. Józef Rymer, oddalona od Raciborza o 21 km., po lewej stronie Odry, zaś od Bogumina 2 i pół km., jest pierwszą od granicy czeskiej i polskiej wioską na terenie pruskiego Śląska. W Zabelkowskich Chałupkach, przewanyh Annabergem, jest węzeł kolejowy, który łączy koleje Wrocław—Wiedeń, Chałupki—Rybnik i Chałupki—Hulczyn. Ta kolejka wyjeżdżająca też emigranci do Ameryki, na Saksy, do Westfalii itd.

Prusacy, którzy w walce plebiscytowej nie przebieżeli w środkach, obrali sobie za ważny teren agitacyjny właśnie ów węzeł kolejowy w Chałupkach (Annabergu).

W drugie święto Zestania Ducha Św. 1920 r. zauważyłem, że od dworca w Chałupkach zdążyła wieśka liczba ludzi do Zabelkowa. I ludzie ci zatrzymali się w podwórzu Seemana (Heimatstreuer, którego prowdkowie sprowadzeni tu byli przez Brandenburczyka Jerzego, lecz się spolszczyli, dopiero „budzik” Bismark im przypominał, że oni nie Polacy, tylko Niemcy). Seemann coś tam z tymi przybyszami powiedział, wskazując w stronę mego domu. Pochód ten ruszył ku naszej zagrodzie.

Przypatrzywałem się, co to za ludzie. Byli to osoby różnego wieku i płci, ubrane w łachmany; sporo młodych niemi było matek z dziećmi przy pierści.

Pytam się ich, czego żądają? Odpowiedzieli, że chcą leść, bo są bardzo głodni.

Pytam się ich, czy im tamten gospodarz nie dał jałmużny; odpowiedzieli, że nie dał, lecz ich do mnie wysłał, że ja ich ziomek, mam obowiązek ich obdarować.

Pytam ich, skąd są? odpowiedzieli: wędrowni Słowacy. Ani ja ich, ani oni mnie nie mogli zrozumieć. Jednak wyślałem się, aby ich wypytał o przyczynę wyjazdu, a to prawie podczas świąt. Opowiadali wszyscy to samo, że zostali przez agentów niemieckich zwerbowani na roboty rolne do Niemiec.

Pytam się ich, dlaczego tak lichy są ubrania?

— Bo nam agent powiedział, — odrzekł — że mamy w najłuchszych ubraniach wyjeżdżać, ani żywności nie zabierać, bo na kolei otrzymamy wikt a skoro przyjeździemy na miejsce, to zaraz otrzymamy wszyscy nowe modne ubrania, bo w Niemczech musi być wszystko „fajn”.

— Dlaczego to mienieństwa zabierać, że soba?

— Bo nam kazano i powiedziano, że matki z dziećmi pozostają w kuchni.

— Ile was jest wszystkich?

— 700 razem.

Ze aż 700 ludzi po zebraniu do Zabelkowa wpuszczono, domyśliłem się zaraz, że to agitacja plebiscytowa. Tych 700 ludzi chodzili gromadami po 10 do 20 od domu do domu i prosiło o kawalek chleba, a za nimi synowie od Seemanna, Ryski i innych Heimatstreuerów, namawiając się z nimi, że to ludzie z Małopolski (Galicja), którzy wyjeżdżają za robotą do Niemiec; że Polska chce uszczęśliwić Górny Śląsk, a sama dla swych ludzi roboty nie ma.

Heimatstreuerzy wskazywali na obdarzone kobiety słowackie i mówili do naspołobionych po polsku Zabelkowianek: — Marianna, Francka i t. d., wy też tak w Polsce chodźcie będziecie, jak odmacie głosy za Polską. Oczywiście dostali dobrą odpowiedź, że Górny Śląsk

## Potworne sceny w hotelowym pokoju.

### MORDERCA KILKU OSÓB ZASTRZELIŁ SIĘ W OBECNOŚCI REPORTERA

W New Jersey, młody urzędnik, Ernest Rakker, którego żona wniosła podanie o rozwód, oczekiwał woznego sądowego, który według zwyczajów amerykańskich, musi w obecności żony wręczyć mężowi wezwanie do sądu w własnym jego mieszkaniu.

Kiedy żona weszła do domu, Rakker wyjął rewolwer i strzelił raniąc ją ciężko. Dalszymi strzałami zabił woznego sądowego, dobił żonę, zranił teściu, wreszcie, służącą, poczem skoczył do przejeżdżającego samochodu i znikł.

Po kilku godzinach Rakker zjawił się w sąsiednim miasteczku, zatrzymał się w hotelu, zadzwonił do miejscowego

pisma, prosząc o przysłanie reportera w pewnej sensacyjnej sprawie.

Kiedy reporter zjawił się Rakker wskazał na opis zbrodni i zapytał, czy redakcja ma jakie świeże informacje. Gdy reporter odparł, że niestety zabójca zbieg, Rakker kazał mu klęknąć, wyciągnął rewolwer, i trzema strzałami zranił się w okolicę serca. Ostatnie słowa zabójcy i samobójcy brzmiały: „Nie boję się elektrycznego fotelu”.

Reporter cały czas notował słowa umierającego, który szczegółowo opowiedział jak rozegrał się wstrząsający dramat. Redakcja małego pisma „Zarobla” na tej sensacji 100 tysięcy dolarów.

wanym na to, że go w czasie biegu pociągu z niego wyrzuci.

### 20. marca 1921 i mord plebiscytowy.

Jeżeli walka była przed ogłoszeniem dnia plebiscytu była żarliwa, to po ogłoszeniu dopiero się spłogowała.

Heimatstreuerzy widząc się w Zabelkowie w znikomej ilości, zaczęli się odgrażać Polakom a przede wszystkim pracownikom plebiscytowym.

Heimatstreuer Warlo skazywał i groził mi, że kręci na mnie powrót. Rodzina moja była na drodze napastowana.

Nasz ksiądz proboszcz Gaska mimo że się trzymał, neutralnie, otrzymywał raz poraż listy z pogróżkami, tak, że się czuł zniewolony ogłosił z araby, że w nocy, o ile ktoś go zawezwie do chorego, to ma to uczynić tylko przez kościelnego.

Emigranci, których sprowadzono na plebiscyt, byli przeważnie dla Niemiec usposobieni. Kto był po polsku usposobiony, to szedł do krewnych na kwatery, kto zaś po niemiecku, szedł do gosposi Ryski i tam knuli spisek przeciw Polakom.

Nareszcie nadszedł dzień 20. marca, ów dzień sądu Ludu śląskiego z Niemcami, płaconymi Heimatstreuerami, którzy wysłali swoich synów z nauczycielem Goerlichem, aby podług szablonu robić napisy po ścianach, płotach i gdzie bądź się dało „Pieronie! Wähle deutsch”.

Kiedy ludzie szli na ranną mszę św. do kościoła, to co kilka kroków odczytywał musiel ten napis, i ks. Proboszczowi to samo na ścianie napisali, co go bardzo rozniewało i kiedy ranna msza św. odprawiał, przemówił do wiernych mniej więcej tak:

— Czytaliście na ścianach, płotach i t. d. napisy, że Pierony, wähle deutsch! Ja nie jestem pieronem, dla tego niech pierony głosią „deutsch”, a ja wiem dopiero teraz za kim mam głosować, bo ja pieronem nie jestem.

Słowami powyższymi tak przeraził Heimatstreuerów a przede wszystkim emigrantów, że już za godzinę odbywały się pogórki, że ks. Proboszcz pożałuje tego, co powiedział.

Tymczasem połowa naszej wsi głosowała do południa z dobrym rezultatem, mimo że Seemann, który wszystkich starych ludzi obdarował dzień przedtem każdego 50 markami i wsuwał im do koperty kartki za Niemcami.

Po południu poszedł i ks. Proboszcz Gaska, do urny i zabrał tylko polską kartkę a niemiecką zostawił na stole, na co mu Heimatstreuer Ryborz zwrócił uwagę. Ks. Gaska wziął kartkę i rzucił ją pod stół.

Wieczór czekaliśmy rezultatu, który był dla nas dobry, bo znaliśmy mieszkańców Zabelkowa. Skoro tylko został rezultat ogłoszony, zaraz zaśpiewaliśmy z radości „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” i przy dziewczęcych pieśni z radością przemaszewaliśmy przez wieś. Idąc z powrotem, spotkaliśmy Seemana, Antonina i innych renegatów, którzy przynębieni ze spuszczonymi głowami szli do domów.

Na drugi dzień była karczma Ryski przez emigrantów bardzo zanieczyszczona, bo pito za rządowe pieniądze całą noc i odrzadzano się ks. Gaskę i innym Polakom. Przyszedł jeden emigrant, który naumyślnie uderzył Niemca biwakując z nim, i opowiadał mi, że, tam bardzo odgrażają się Polakom. Nie czekając nocy, już w południe wyjechał do Niemiec, nie chcąc być obecnym przytem, co nastąpi

mało. We wtorek już prawie wszyscy emigranci, których było w Zabelkowie 214, wyjechali.

Dla nauczycieli były wtedy wakacje szkolne, więc i nauczyciel Görlich, który pochodził od Nysy, przykował się po południu do odjazdu, jednakże w południe zmienił swój zamiar i pozostał w Zabelkowie. Co go spowodowało do pozostania? Pokazało się, że został namówiony do spisku na ks. proboszczą Gaskę.

Mieszkania dla niego w szkole nie było, więc proboszcz Gaska dał mu jeden pokój na plebanji na parterze od strony podwórza. Natomiast inne pokoje, które ks. Gaska zajmował, znajdowały się na I piętrze, do których nie mieli spiskowcy dostępu. Namówiono więc Görlicha, aby zaprosił ks. prob. Gaskę, do swego pokoju na grę w karty, co też uczynił, zapraszając dla pozorów także kupca Akerhalla. Grano więc aż do godz. 11 wieczór. Görlich był jakiś niespokojny i wyszedł na podwórze, tymczasem ks. Gaska się przesiał na miejsce Görlicha, który, gdy powrócił, nie wypadło mu nic innego jak zająć miejsce zajęte naórząd przez ks. Proboszczą. Grano więc w karty dalej; ks. prob. Gaskę uderzało, że Görlich raz po raz nad stoł nisko się pochylał. Nagle przez okno padło aż 5 strzałów. Ks. Gaskę kula musnęła włosy, zaś Görlich i Akerhalt każdy 2 strzałami trafieni, padli pod stół. Akerhalt konał i ks. prob. Gaska dał mu absoliucję tak samo ciężko rannemu Görlichowi.

Strzały usłyszano we wsi, dwóch Polaków pobiegło na probostwo a, widząc po drodze, że w karczmie Ryski się jeszcze świeci, weszli tam i poznajmy Ryszcę i Antoninowi, tam zastali, że koło probostwa padły strzały, żeby oni z nimi tam poszli stwierdzić, co zaszło. Ryszcę i Antonin rozeszli się szyderczo.

Ci dwaj Polacy pobiegli tam więc sami i dowiedzieli się od przerażonego ks. Proboszcza co zaszło.

Zamach morderczy na ks. Proboszczą wywarł we wsi wielkie oburzenie. Akerhalla i wszystkich znawców tak Polacy jak i Heimatstreuerzy, bo Niemców oprócz Görlicha w Zabelkowie nie ma.

Natomiast Görlicha oprócz Heimatstreuerów nikt nie żałował. Zabrała go rodzina w swoje strony na samochódzie.

Dochodząco sprawców zamachu; oczywiście że władze niemieckie nie szukały ich u „Heimatstreuerów” tylko u Polaków.

Sędziwo ze strony polskiej wskazywało zaraz na Heimatstreuerów z Rudyśwałdu, lecz aresztowano 3 niewinnych Polaków; jednego z nich tak zmaltretowali, w więzieniu w Raciborzu, że umarł.

Nie pomógł pisma wysyłane przez władze do komisji alianckiej, że nie u Polaków, lecz u Niemców należy szukać morderców. Listy Komisja aliancka oddała sędziemu śledczemu, ten powołał świadków z polskiej strony i na tem się skończyło. Aresztowani 2 Polacy (ci którzy pobiegli na probostwo na odgłos strzałów) przesiedlieli w więzieniu śledczym przez 9 miesięcy, poczem ich wypuszczono, bo im winy nie udowodniono, a tych, co byli winni, nie szukano.

Wzięto też w więzieniu raciborskim ks. pr. Gaskę, posiadając go u dział w tej zbrodni. Gdy go wypuszczono, ośladł po polskiej stronie, sprawując dziś obowiązki proboszcza w Koszęcinie (now: Lubliniecki). Co zemną zrobił, opisać w następnej części. Krótko tylko nadmienię, że spalił mi cały dom, a do mieszkania wrzucił granaty. Prostu cudem uszedłem wraz z rodziną śmierci.

Takie to były u nas przejścia plebiscytowe.

Ludwik Hurski.

### Warszaty samochodowe i motocyklowe

Stacja benzynowa. Szkoła kierowców Śląskiego Klubu Autom. Racumatyki ENGLEBERT. Wesołe przybyły i zbiegi samochodowe. Samochody 6-tych. Rapex-Samochody osobowe, ciężarowe. Berllet i autobusy. Motocykle Indian i Francis. Baract. Części i pasażowe.

Telef. 24-30 „AUIO”. Katowice, Karpaczkoj 3.

Dłatewy dla władz i kopali. Najnowsze modele samoch. i motocykli stale na składzie.

# W dniu imienin Józefa Piłsudskiego

Cała Polska oddaje dziś hołd Budowniczemu swej niepodległości.

Warszawa. (Tel. wł.) — Dziś w godzinach południowych miasto przybrało wygląd świąteczny. O godzinie 12-tej delegacja policji ze wszystkich niemal okręgów złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godzinie 4 po południu w Teatrze Narodowym odbyło się przedstawienie dla żołnierzy garnizonu warszawskiego i policji. Oprócz tego odbyło się przedstawienie dla dzieci w Teatrze Letnim. Po południu kazały po mieście organizacje wojskowe i policyjne, które publicznie witała okrzykami na cześć Marszałka. O godzinie 8-mej odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Letnim. Na przedstawieniu zjawili się cały niemal świat polityczny i dyplomatyczny. O godz. 5.30 w sali obrad Rady Miejskiej organizacja młodzieży akademickiej urządziła wielką Akademię na cześć Marszałka.

Warszawa. (Tel. wł.) — W dniu imienin Marsz. Piłsudskiego rozpoczyna się uroczystości poza częścią oficjalną o 7-mej rano przyjazdem kompanii honorowych rowców górnośląskich w liczbie 820 ludzi. Trzy bataliony strzeleckie wyruszą o godzinie 10-tej pod Belweder celem złożenia życzeń p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Na godz. 11.30 spodziewany jest przyjazd batalionów strzeleckich z Torunia, Grodna, Pińska oraz Powstańców Górnośląskich. O godzinie 11.30 zbierze się przed gmachem uniwersytetu młodzież akademicka, która uda się w pochodzie przed Belweder.

## ZYCZENIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DLA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Śląski Okręg Związku Strzeleckiego wystąpił z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego następującą depeszę:

Polski Okręg Związku Strzeleckiego w dniu Twoich imienin śle Tobie, Obywatelu-Komendancie, ślubowanie i oświadczenie niezłomnej woli wierniejszej służby, miłości nieograniczonej, najzupełniejszego oddania, żołnierskiego posłuszeństwa i czci najgłębszej.

### 19 MARCA W MYŚLIWICACH.

Dziś, dnia 19 bm. w dzień imienin pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbyła się szereg uroczystości w Myśliwicach. O godz. 7 min. 45 rano zbierała się na Rynek wszystkie organizacje; z Ryнку pochód z orkiestrą uda się do kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie wyruszy na Plac Wolności. Po nabożeństwie odbędą się w szkołach miejscowych poranki dla młodzieży.

Wieczorem o godz. 6 odbędą się wieczorne-akademie w auli państw. sem. męskiego i

w sali p. Wyższej na Plasku. Magistrat myśliwicki zwrócił się do mieszkańców miasta z prośbą, aby w dniach 19 i 20 bm. udekorowali swe domy chorągiewkami narodowymi.

### 19 MARCA W MAŁEJ DĄBRÓWCE.

Z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski i Prezesa Rady Ministrów — Józefa Piłsudskiego — w dniu 19 marca 1927 roku odbędzie się w kościele parafialnym w Małej Dąbrówce uroczyste nabożeństwo o godz. 9 rano.

Wieczorem o godz. 7.30 w sali Domu Związku przy ul. Bytomskiej urządzą Komitet obchodu wieczornicy z wykładem o marszałku Piłsudskim. Część muzyczna wieczornicy wykona orkiestra Tow. Wycieczkowego „Jaskółka”.

Szan. obywateli upraszamy o liczny udział w uroczystości. Kom. obchodu.

## Katowice w przededniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

W piątek dnia 18. bm., jako w wigilię imienin Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego — ulicami Katowic przeciągnął oddział 73 pp. stacjonowanego w Katowicach z orkiestrą pułkową na czele. Oddział ten przed domem, w którym zamieszkuje dowódca dywizji śląskiej — generał Zajac — odegrał kilka utworów. Jednocześnie z capstrzykiem, urządzonym przez wojskowość, przeciągnął przez miasto oddział policji wojewódzkiej z orkiestrą policyjną na czele, pod dowództwem aspiranta Wójcika. Oddział ten zatrzymał się przed główną komendą policji, gmachem województwa i mieszkaniem P. Wojewody,

na Ryнку i Placu Wolności, gdzie odegrał szereg utworów muzycznych.

Capstrzykowi — tak wojskowemu jak i policyjnemu — towarzyszyły tłumy mieszkańców miasta.

Podczas wczorajszego capstrzyka przylączyły się do pochodu wojska różne organizacje, jak: Powstańcy, kolejarze ze swą orkiestrą i skauci. Malowniczo wyglądał marsz oddziału naszych żołnierzyków w takt orkiestry wojskowej i przy świetle pochodni. Towarzyszyły też pochodowi liczne tłumy przechodniów, zwabione niecodzienną paradą.

## W przededniu ustąpienia p. Calondera.

Berlin. Prasa tutejsza donosi, że z Genewy nadeszła wiadomość, wedle której obecny prezydent Komisji Mieszanej na Śląsku p. Calonder wyraził życzenie złożenia swego urzędu. Przyczyną tego ma być postanowienie Rady Ligi Narodów w sprawie szkolnictwa mniejszościowego w Województwie, oraz stanowisko rządu polskiego. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości na razie nie ma.

Prasa niemiecka przyjęła wspomnianą wiadomość z wielką konsternacją, a prasa mniejszościowa w Województwie zaprzecza prawdziwości powyższego doniesienia. Nie przesadzając sprawy tej podtrzymujemy swój sąd o p. Calonderze i twierdzimy nadal, że pan Calonder swym ustąpieniem oddałby dużą przysługę sprawie rzeczowego i spokojnego regulaminu zagadnień mniejszościowych na Górnym Śląsku.

## Bezczelne wybryki renegatów na Śląsku Opolskim.

„LANDESSCHUETZE” O POLSKICH NAZWISKACH NAPADAJĄ NA POLAKÓW.

Olesno. W Sowcach powiatu Oleskiego odbywało się 7 bm. o godz. 7-tej wieczorem zebranie rolników, zwołane do gospody p. Kaczmarska przez polskiego członka śląskiej izby rolniczej p. Bożka z Markowice pow. Raciborskiego. Na sali znajdowała się także grupa młodych ludzi, należących do Landesschuetzerów a zapotrzebowanych w kije. Gdy pan Bożek zaczął przemawiać po polsku, zawołał Antoni Drzizga syn zagrodnika z Sowcy: „Hier muss deutsch gesprochen werden. Wir sind hier in Deutschland. Wenn ihr polnisch sprechen wollt, dann geht na Polen”. Pan Bożek nie zważał na to wołanie. Wtedy inni Landesschuetzery, jak to Wilhelm Drzizga, Konstantyn Wunschik i Wiktor Wunschik, wszyscy z Sowcy, krzyknęli: „Hier wird deutsch gesprochen. Wenn nicht, dann werden wir Sie rausschmeissen!” W tej chwili zjawili się na

ka z Sowcy: „Hier muss deutsch gesprochen werden. Wir sind hier in Deutschland. Wenn ihr polnisch sprechen wollt, dann geht na Polen”. Pan Bożek nie zważał na to wołanie. Wtedy inni Landesschuetzery, jak to Wilhelm Drzizga, Konstantyn Wunschik i Wiktor Wunschik, wszyscy z Sowcy, krzyknęli: „Hier wird deutsch gesprochen. Wenn nicht, dann werden wir Sie rausschmeissen!” W tej chwili zjawili się na

STEFAN ZEMBRZUSKI.

## O piastowską ziemię.

Powieść współczesna.

47)

(Ciąg dalszy.)

— Tylko czy zechce.  
— Co to nie zechce? On wie, że ja do partii należę, a zresztą dacie mi kilka marek, on przeklepy piasek za butelkę koniaku rodzinnego ojca by sprzedał.  
— Kiedy się już zgadło o koniaku, to może i wy, kamradzie, wypijcie. Mam z sobą butelkę... — wręcił się do rozmowy Karol, — wyjmując z kieszeni mańlorę.  
— Napić się zawsze można, a zwłaszcza z ludźmi jednymi. Na pohybel! urzujom, na powodzenie naszej idei! — powiedział spartakista, przykładając do ust butelkę. Zanim manierka okrażyła wszystkich obecnych, stróż zawołał:  
— A to i maszynista idzie, ten co pojedzie towarowym pociągłem — wskazał na idącego torem kolejowym człowieka.  
— Nawet podszedł do niego i odezwał się: — Proszę pana, ja chciałbym koniecznie, aby cztery wagony z moim towarem znalazły się dziś jeszcze w Radzionkowiu...  
— No to niech się pan zwróci do biura ruchu, oni zarządzą.  
— Do biura ruchu nie chciałbym. Pan wie, że oni zaraz na ręce patrzą, tylni ich jest każdemu trzeba dać.  
— Aj to prawda... ale to też i ciężkie teraz są czasy.  
— Rozumiem to dobrze, więc za te przysługę chętnie wam się odwiedzę — powiedział Karol, szeszcząc banknotami.  
— Dobrzeby to było, każdy dziś chce zarobić — powiedział z namysłem maszynista. — Ale ja sam nie mam prawa. Biorę tylko te wagony, które są wymienione w wykazie.  
— Alcz to tylko do Radzionkowa...  
Upór maszynisty zdawał się słabnąć.  
— No dobrze. A jakże tam będzie? Jeżeli nie mają w wykazie wskazane, to tam tych wagonów nie odezpieją?  
— To już nasza rzecz. Tam zgłosi się po nie znajomy mi urzędnik ruchu, któremu zakomunikowałem nadejście wagonów.  
— Na, to już niech będzie! — z determinacją powiedział maszynista, wyciągając reke. Karol włożył mu w nią parę banknotów, które on skrupulatnie przeliczył i skłinał głową na znak zadowolenia.  
— To może pan zaraz te wagony zabierze swoją lokomotywą — powiedział Karol.  
— One tu stoja...  
— Jeszcze i to! Narażam się dla was, narażam całą swą przyszłość — mruczał, ale po kwadransie już przyjechał po wagony i przewlekłował je na tor właściwy.  
Karol aż sam sobie wierzyc nie chciał, że mu się tak łatwo udało to ważne dzieło. Idąc w stronę dworca osobowemu, ma-

sali żandarm Urban z Łomnicy, który zażądał legitymacji od p. Bożka i od pracownika biurowego Wilhelma Jarsza z Mikulczyc. Wobec tego, że nie udało się uzyskać Landesschuetzerów, p. Bożek widział się zmuszonym zebrać nie rozwiązać.

„Bohatercy” Landesschuetzery udali się przed zagrodę ogrodową p. Józefa Thomasa w Sowcach, gdzie rzucił kamieniami na syna i córki p. Józefa Thomasa oraz na p. Wilhelma Ligudę z Brynicy, wyzywając ich słowami „Wy pierońskie poltonie, pierońskie sokoly, do Polski się wynoście!”

Związek Polaków z Opola oddał sprawę prokuratorowi, interpellując o nią rejeję opolską oraz podając do wiadomości Komisji Mieszanej w Katowicach.

Sprawcy wystąpienia antypolskich w Sowcach są na syna i córki p. Józefa Thomasa oraz na p. Wilhelma Ligudę z Brynicy, wyzywając ich słowami „Wy pierońskie poltonie, pierońskie sokoly, do Polski się wynoście!”

### CHOROBA P. RAUSCHERA.

Warszawa. (Tel. wł.) Posel niemiecki w Warszawie Rauscher powrócił do Warszawy. Konferencję w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich rozpoczęła się w przyszłym tygodniu.

Warszawa. — Posel Rzeszy niemieckiej w Warszawie p. Rauscher zaniemógł ciężko tak, że rokowania prowadzone w naszym M. S. Z. w sprawie stosunków polsko-niemieckich, a w szczególności wznowienia rokowań handlowych, muszą ulec odroczeniu.

### SENSACYJNE ARESZTOWANIE W WĄBRZEŹNIE.

Bydgoszcz. Z Wąbrzeźna donoszą, że prokurator przy sądzie okręgowym w Toruniu pociął aresztować na skutek przeprowadzonych dochodzeń b. starostę dr. Szczepańskiego, b. dyr. Banku Powiatowego. K. Kaletę, i prokurenta tego banku I. Dudzińskiego. Wszyscy trzej są oskarżeni o nadużycie i malwersacje przekraczające sumę 300 tys. zł. Pierwszy członek zarządu banku, Szczepański, został aresztowany i aresztu za kaucją 20 000 zł.

### ZUPEŁNE FIASKO TARGÓW WROCŁAWSKICH.

Wrocław. — Onegdy zamknięte zostały bilety targi. Jak stwierdza zgodnie prasa bilans tych targów jest bezna-dziejny. Wprawdzie w ostatnim dniu otrzymały firmy tekstylne, obuwiane i sprzęty domowych znaczące zamówienia, jednak na targach mebli i przemyślny artystyczny tudzież w dziale środków żywnościowych panował katastroficzny zastój.

Wydarzenie to musiało się odbić echem i w kółku rodzinnym profesora Pittlikha. Jego samego wprawdzie nie wiele interesowały zagadnienia polityczne, ale za to młodszy syn jego nie posładał się z oburzenia.

— To jest grunt i podstawa dla wszelkiej akcji politycznej. Najwymowniejszym argumentem są karabiny, granaty ręczne — myślał.

Najpierwszym pociągłem udał się do Radzionkowa, pomimo dość późnej pory, chciał bowiem osobiście porozumieć się z Grzesikiem.

W ten sposób najzupełniej niespodziewanie uzyskano cztery wagony broni i amunicji.

### ROZDZIAŁ IX.

Wiadomość z Wersalu wzburzyła całą niemiecką ludność Śląską. Postanowiono, opierając się na danych statystycznych o stosunku liczbowy obu narodów, porównując te przynależ bezwzględnie i bez wszelkich zastrzeżeń — Polsce.

Poruszyło się olbrzymie środowisko renegatów, którzy od prześladowców swego narodu otrzymywali już dawno srebrniki za zdradę, przestraszyli się królowie przemysłowi, bo z wyzysku bezbronnych ludu śląskiego rocznie wielomilionowe zyski ciągnęli, zadrżała ze strachu cała tak liczna zgraja urzędników, bo wszak miało się skończyć jej panowanie.

Ze wszystkich tych ust padł jeden zgodny okrzyk: nie dopuścić do tego!

Rzucono hasła, zakrzętną się koło pracy cała masa agitatorów od niedawna tu

Wydarzenie to musiało się odbić echem i w kółku rodzinnym profesora Pittlikha. Jego samego wprawdzie nie wiele interesowały zagadnienia polityczne, ale za to młodszy syn jego nie posładał się z oburzenia.

— Toż to zbrodnia! Nie mówię już o stronie zasadniczej, stronie uczuciowej — oderwanie od Niemiec prowincji zaludnionej tak gęsto wiernymi patriotami, ale co sto-kroć ważniejsze, strona ekonomiczna! Jak się obejdzie przemysł niemiecki bez śląskiego węgla, żelaza, cynku... Co zrobimy w razie wojny, bez fabryk tutejszych! — porywał na przy każdej sposobności.

Oburzenie jego podzielała tylko matka, brat i siostra zachowywali się milcząco.

Pewnego dnia przyjechał z Berlina Sturm, który zajmował w stolicy jakieś nieokreślone stanowisko, które mu jednak dawało bardzo pokaźne dochody. Zapominając o przykrem zafiscie, jakie miał przed paroma miesiącami w tym domu, zalechał wprost do Pittlików. Na szczęście pierwszą osobą, która go spotkała, był Fred.

Przywitanie kolegów było bardzo serdeczne.

— No, mój drogi — powiedział Sturm — Na sentymenty nie ma czasu. Jak się zapewne domyślasz, przyjechałem tu w ważnej sprawie. Chodzi tu o pogłoski co do tego postanowienia kongresu w kwestii Śląska.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z chwili.

„Michel, nie wywołuj wilka z... Sedanu!

Z czasu plebiscytu przypominajmy sobie następującą ciekawą historię:

„Oberschlesischer Kurier“ z dnia 4. lutego 1920 r. podał następującą wiadomość: „Krótko przed opuszczeniem Katowic przez wojska niemieckie, przyjął dotychczasowy niemiecki komendant powiatowy major Schloski wizytę następcę swego, francuskiego pułkownika Blancharda. W trakcie rozmowy okazało się, że pułkownik Blanchard pochodzi z Sedanu, a major Schloski w czasie wojny stał w tym mieście kwaterą. Major Schloski mieszkał w czasie swego pobytu w Sedanie u znanego starego profesora Blancharda, który chorował i niedługo wtedy umarł. Skonał on na rękach majora Schloski, który także postarał się o jego pogrzeb. Tento s. p. prof. Blanchard był właśnie ojcem obecnego komendanta Katowic.

Wiadomość tę podał do „Oberschlesischer Kurier“ widocznie sam mjr. Schloski.

Na to dnia 7 lutego zamieściło to samo pismo w tym samym miejscu następujący artykuł (w dosłownym tłumaczeniu): „Na rozkaz wojskowy podajemy, co następuje: w nr. z dnia 4 bm. ogłosiliśmy notatkę, która dotyczyła pułk. Blancharda i majora Schloskiego. Odtąd odnośna wiadomość w naszym piśmie jest od początku do końca nieprawdziwa.

S. p. Blanchard nie był profesorem, tylko przemysłowcem w Sedanie. W czasie, kiedy syn jego walczył w armii francuskiej, zmarł ojciec dnia 19 lipca 1917 r. i to w otoczeniu swych krewnych i przyjaciół w Sedanie. Samo się przez się rozumie, że żaden oficer niemiecki nie był przy tym obecny. Major Schloski zamieszkiwał wtedy sąsiedni dom i nawet na pogrzebie nie był. Rodzina s. p. Bl. nigdy by nie zeznała na to pozwoliła. Sprostowanie to posłano też p. maj. Schloskiemu.

Pułk. Blanchard dodaje od siebie następujące wyjaśnienie: Wojska niemieckie, które zajęły Sedan, zabrały z domu jego 28 foteli, całe urządzenie kuchenne, zegary, świeczniki, piec, lampy, wszelką bieliznę, odzieżową i stołową oraz wiele dzieł sztuki.

Dnia 10, 11 i 12 listopada zostało w Sedanie wiele domów i mieszkań, w tym także dom ojca pułk. przez wojska niemieckie kompletnie zrabowanych i zniszczonych. Żołnierze wyłamywali drzwi, rozbili szafy i skradli wszystko, co się dało, a resztę zniszczyli.

Pan pułkownik Blanchard upoważnia nas dodać, że s. p. ojciec jego, były kapitan gwardii ardenkiej, odznaczony orderem legii honorowej z r. 1870—71, wolałby być raczej sto razy i przez wszystkich opuszczony umrzeć, niż dopuścić do swego łóża śmierci oficera niemieckiego, choćby nim był nawet szanowany major Schloski!

Można sobie wyobrazić, z jakim uczuciem zamieszkał wtedy „Oberschlesischer Kurier“ „na rozkaz“ to sprostowanie i wyjaśnienie. Jedno z pism polskich, które artykuł ten powtórzyło, zapomniało go rąka: „Michel, nie wywołuj wilka z... Sedanu!

Refleks.

### NIEMCY MAJĄ CORAZ WIECEJ ŻOŁNIERZY.

„British United Press“ utrzymuje, że pomimo straty 2.000.000 żołnierzy, zabitych w czasie wojny, Niemcy posiadają obecnie ludzi zdolnych do mobilizacji o 1.700.000 więcej niż w sierpniu 1914 roku.

Ten niezwykły przyrost ludności zawdzięcza ona wielkiej ilości urodzin w okresie 1850 — 1901 która wzrosła z 1.300.000 do 2.100.000 rocznie. Przyrost ten utrzymał się aż do wybuchu wojny i jemu to zawdzięczają teraz Niemcy tak wielki zapas ludzi zdolnych do mobilizacji.

Francja zaś przeciwnie nie zdolała dotąd zapłacić luk pozostałych po wojnie, gdyż przyrost ludności trzyma się wciąż na tym samym poziomie.

## Rząd wzywa do zakończenia strajku w Łodzi.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś zebrala się Rada ministrów celem rozpatrzenia sytuacji strajkowej w przemyśle włókienniczym. Ogłoszono następujący komunikat:

Rada ministrów stojąc wobec faktów przeciągania się strajku w przemyśle włókienniczym przynoszącego nie mniejszą szkodę państwu i produkcji krajowej jak i najszybszym sferom robotniczym oraz dając ku jak najszybszemu zlikwidowaniu tej ciężkiej sytuacji wywołanej początkowo bezodwoływania się do łagodzącego pośrednictwa rządu, wzywa obie strony do przekazania sprawy natychmiastowego zlikwidowania strajku w przemyśle włókienniczym rozjemstwu.

W skład komitetu arbitrażowego weszli p. min. Jurkiewicz i min. Kwiatkowski oraz jako przewodniczący — wicepremier Bartel.

Uchwałę Rady ministrów zakomunikowana władzom administracyjnym w Łodzi. O ile dziś nadejdzie zgoda stron to komitet arbitrażowy przystąpi do wszczęcia konferencji z delegatami przemysłowców i robotników dla ustalenia pośrednictwa i podjęcia pracy w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Warszawa. (Tel. wł.) Pan wicepremier Bartel zapytany po posiedzeniu Rady ministrów przez dziennikarzy o pogląd rządu na sytuację strajkową oświadczył, że wedle jego zdania strajk był pozwolty lekkomyślnie bez najmniejszej rozważli i kalkulacji. Aranzjerowie strajku nie zastanowili się przedewszyst-

kiem nad tem, że idzie tu o los jednostek lecz o 120 tysięczną rzeszę robotniczą. Przy żądaniu kilku czy kilkunastu procentowej podwyżki strajk nie kalkuluje się i nie powiolenie mieć miejsca. Strajkiem można grozić ale nie walczyć. Robotnicy są dziś w położeniu żołnierza, który wystrelał wszystkie naboje i już nie posiada żadnej broni. Rząd zdaje sobie sprawę, iż płace robotnicze są szczupłe. Rząd stara się, by sytuację poprawić i będzie wszystko robił, co może. Posadzając rządu o obłożność dla pracujących warstw nie można. Wicepremier Bartel zakończył wyrażeniem nadziei, że rozum weźmie górę nad demagogią w najbliższych dniach strajk zostanie zlikwidowany.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś w godzinach popołudniowych p. wicepremier Bartel odbył dłuższą konferencję z p. ministrem spraw zagr. Zaleskim i ministrem skarbu p. Czechowiczem.

### STRAJK GENERALNY W ŁODZI PROKLAMOWANY.

Warszawa. (Tel. wł.) — Pomiedzy godz. 4 a 5 „Łodziński“ wydał dodatek nadzwyczajny z proklamowaniem strajku generalnego na dzień jutrzejszy. Proklamowanie strajku nastąpiło przed zakomunikowaniem decyzji rządu o arbitrażu. W godzinach wieczornych na ulicy Narutowicza zebrali się delegacje poszczególnych fabryk w liczbie 800 osób, która zastanawiała się nad propozycjami rządu. Od ich decyzji zależało będzie sprawa jutrzejszego strajku generalnego.

## Premier litewski otwarcie przyznaje

ŻE „NAPASTLIWOŚĆ“ POLSKI WOBEC LITWY JEST WYMYSEM.

Ryga. (Tel. wł.) „Siewodnia“ zamieszcza wywiad z przybyłymi do Rygi na pogrzeb prezydenta, premierem Litwy Waldemarasem. Oświadczył on, że do pogłoszek o zbrojeniach Polski nie należy przywiązywać wagi, ponieważ pojawiają się one co wiosny. Jednocześnie niemal mówi się o grożącym konflikcie polsko- sowieckim. Prasa sowiecka podsuwa rządowi angielskiemu zamiar suzerenowania Polski atakiem na Litwę. Waldemaras oświadczył, że

noważnie o takich nonsensach mówić nie można, gdyż nie podobna posadzać Anglii o wojownicze zamiary. Również nie przypuszcza Waldemaras aby Polska zdecydowała się na zbrojne wystąpienie przeciw Litwie. Co do problemu Wilna Waldemaras oświadczył, że stanowisko rządu litewskiego nie uległo zmianie. Wreszcie wspominał o projekcie wschodniego Locarna wyrażając ubolewanie, że obecnie niema widoków na realizację tego projektu.

### „DAS SCHOENE DEUTSCHLAND“.

Podróżni jeżdżący przez Bytom, zauważyli od paru dni na tamtejszym tak zwanym polskim peronie 3 wielkie specjalnie ustawione tablice z charakterystycznymi napisami wielkimi różnokolorow. literami: „Das schöne Deutschland“. Poniżej zaś tego napisu naklejone są liczne plakaty reklamowe niemieckich miejscowości kuracyjnych z widokami zakładów na tle gór, lasów itp.

Ciekawem jest, dlaczego na pozostałych peronach, przeznaczonych dla Niemców i cudzoziemców z zachodu niema tego rodzaju reklam propagandowych? A więc specjalnie tylko na polskich kuracuszów polują właściciele badań i kurortów niemieckich, choć niy tak bardzo są zawzięci na Polaków. Okazuje się, że obcy pieniądź nie zawsze śmierzdzi, choćby nawet i od wroga pochodził. (z)

### EPIDEMIA SAMOBÓJSTW W REICHSWEHRZE.

W komisji budżetowej Reichstagu socjal dr. Moses stwierdził, że w roku ubiegłym 90 żołnierzy Reichswehry popełniło samobójstwo, a 46 ustawało odebrać sobie życie. Jeżeli dodać do tego 73 wypadki śmiertelne, to ogólna cyfra 163 ofiar w stosunku do zmarłych w tym samym roku naturalną śmiercią 109 żołnierzy jest powołaniem ostrzeżeniem. Powołując na świadectwo jednego z lekarzy sztabowych, zaznaczył, że w szeregach Reichswehry coraz bardziej szerzy się psychoza depresji i że połowa dotychczasowych samobójstw przypadła na psychopatów.

### GDĄŃSKI SKANDAL.

Gdańsk. — Skandaliczna gospodarka gdańskiego senatu w dalszym ciągu daje się we znaki tutejszej ludności. Budowa elektrowni w Bolku pochłania wciąż nowe sumy, wobec czego koszt elektrowni wyniesie przeszło 19 milionów, podczas gdy oferta stożni Schichau nie przekraczała 5,5 miliona guld.

### GDĄŃSK SIE BOI KILKUDZIESIECIU ŻOŁNIERZY POLSKICH.

Gdańsk. „Danziger Zeitung“ donosi o szybkiej załatwieniu sprawy liczby straży polskiej przy składach amunicyjnych na Westerplatte, i zaznacza, że ludność miejscowa jest do żywego zaniepokojona zwiększeniem garnizonu wojska polskiego na Westerplatte.

### ZAUFANIE DLA GABINETU ANG.

London. Izba gmin mimo gwałtownej opozycji wartyj pracy przyjął wniosek konserwatystów o wyrażenie rządowi uznania z powodu kierunku politycznego w sprawie Chin.

### DALSZE ZBLIŻENIE WŁOSKO-RUMUŃSKIE.

London. — „Daily Telegraph“ donosi że podczas podróży do Włoch królewskiej parzy-rumuński, towarzyszący jej premier Averescu podpisał traktat handlowy włosko-rumuński.

### BUDOWA PORTÓW.

W związku z budową przez stożni gdańską dla Polski 2-ch okrętów pasażerskich, przeznaczonych dla komunikacji nadbrzeżnej, w najbliższym czasie uruchomione będą roboty przy budowie portów pasażerskich w Gdyni i Jastarni.

Dziś zagadek „Polski Zachodniej“

## Kupon Nr. 4

(Wyciąć i nadesłać wraz z rozwiązaniem.)

Młody Czytelnik „Polski Zachodniej“

## Kupon Nr. 4.

(Wyciąć i nadesłać wraz z rozwiązaniem.)

## Różne wiadomości.

Ze sier zbliżonych do rządu jaknajbardziej zaprzeczają, zamieszczonej przez jeden z dzienników krakowskich wiadomości, o mającej jakoby nastąpić dymisji ministra rolnictwa p. Niezabytowskiego.

Instrukcja w sprawie zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych została przesłana przez ministerstwo skarbu do ministerstwa pracy celem uzgodnienia.

Dymisja Kamienieva. W związku z uznaniem przez Włochy przynależności Besarabii do Rumunii, poseł sowiecki w Rzymie Kamieniev podał się do dymisji.

Nowy niezłany szczerp karłów. Prof. Stirling z Kalifornii odkrył na holenderskiej Nowej Gwinei plemię pigmów, których wzrost nie przewyższa 4 stóp u mężczyzn. Kobiety są jeszcze mniejsze. Prof. Stirling oblicza to plemię na jakieś 4—5 tys. osób. Plemię to traktuje białych z największym szacunkiem. Do obrabiania ziemi używają narzędzi z drzewa i z kamienia, ten sam materiał służy im przy wyrobie broni.

40.000 dolarów wygrał urzędnik kolejowy z pod Łodzi p. Franciszek K. przedstawiwszy dolarówkę nr. 231.464. Szczęśliwy wybrańiec losu dopiero teraz zgłosił się po wygraną.

## Ze świata.

### LICYTACJA KLEJNOTÓW CARSKICH.

London. — Dzisiaj odbędzie się w Londynie licytacja rosyjskich klejnotów koronnych, które syndykat lombardów angielskich zakupił niedawno od rządu sowieckiego. Klejnoty te przedłożono w tych dniach do obejrzenia królowej angielskiej. Między innymi znajduje się tam tiara w formie kłosa, miecz Pawła I z rękociągą diamentową, jedna z broszek, która składa się z jednego 40-tu karatowego diamentu, korona wesołna, używana przy ślubach carów rosyjskich. Składa się ona z dwóch szeregów brylantów i krzyża brylantowego na podłożu z czerwonego aksamitu. W licytacji wezmą udział najwybitniejsi bankierzy.

### WELLS POD DOZOREM POLICJI FRANCUSKIEJ.

W francuskim miasteczku Grasse, słynnym ze swej produkcji olejków aromatycznych, używano, do robienia perfum, leżącym na pograniczu Francji i Włoch, osiadł sławny pisarz angielski H. G. Wells, aby spokojnie pracować nad swą najnowszą powieścią. Ponięwał Wells otrzymywał liczna korespondencję, zwróciło to uwagę policji francuskiej, która nie znając pisarza, poczęła go podejrzewać o szpiegostwo. Dopiero osobiste zeznanie się komisarza policji z Wellsiem rozprószyło przesadne obawy policji francuskiej.

### NEDZNY ZGON 1207-GO SYNA SŁONCA.

W ubiegłej dzielnicy Pekinu zmarł w ostatnich dniach prawowity następca (tronu chińskiego, książę Pulun, wywodzący swoje pochodzenie w prostej linii od słońca jako 1207 jego potomek. Umarł w bardzo niedumnym stanie, bo po pijanemu. Pijaństwu oddawał się od 15 lat, stracił olbrzymi swój majątek po zaprowadzeniu republiki. Książę Pulun był inteligentnym i bystrym człowiekiem, posiadał staranne wykształcenie i mówił biegle kilku językami europejskimi. — Przyjaciele europejscy chcieli go odwieść od pijaństwa, ale na darmo.

Wzrost datok na Fundusz Wzrastański.



# Zjazd Rady Naczelnej N. P. R. Lewicy.

RZECZYWO PRZEBIEG OBRAD — REZOLUCJE I WNIOSEK

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Poznaniu posiedzenie Rady Naczelnej NPR. Lewicy. Na zjazd członkowie Rady stawili się niezwykle licznie, gdyż na ogół na liczbę 38 przybyło 30. Mówiła w nim jedynie przedstawicielka lokalnej organizacji ze względu na zaostrożoną sytuację strajkową w przemyśle włókienniczym. Znaczący przy tej sposobności wypada, że członkowie lokalnej NPR. Lewicy odgrywała w obecnej walce o podwyższenie płac w przemyśle włókienniczym wybitną rolę. Poseł Wąsikiewicz, prezes Związku „Praca” stol na czele strajkowców.

Obrady zainicjował przewodniczący im przez cały przebieg obrad prezes partii sekretarz generalny partii Edm. Strach. Na porządku obrad znalazły się następujące punkty: 1. referat posła Ciesza — Rozwój prac NPR. Lewicy. 2. referat programowy — p. Laskowski z Warszawy i 3. NPR. Lewica a ruch zawodowy p. K. Debiński z Warszawy.

Z referatu posła Ciesza wynikało, że rozwój prac NPR. Lewicy od dnia kongresu, który odbył się w Poznaniu 3 października 1926 roku, postąpił znacznie naprzód. Przedewszystkiem należy podkreślić zupełną likwidację NPR. Prawicy w Łodzi i całej B. Kongresowce, a następnie fakt, że w województwie poznańskim wpływy NPR. Prawicy są tak minimalne, że niemal można stwierdzić, że NPR. Lewica objęła prawie w całości wszystkie jednostki organizacyjne dawnej jednolitej jeszcze NRR. Praca NPR. Lewicy na Górnym Śląsku rozwija się w przelocie. Wysoki organizacyjny NPR. Lewicy na Pomorzu dał również pozytywne rezultaty, tak, że w niedługiej przyszłości odbędzie się zjazd wojewódzki pomorskich filii NPR. Lewicy. To sprawozdanie posła Ciesza zebrani przyjęli z wielkimi zadziwieniem, co wyrażało się w jednomyślnych uchwałach Rady Naczelnej wyrażała posłowi Cieszaowi podziękowania i uznania za owocną pracę dla dobra partii.

Następny referat p. Laskowski omówił bardzo szczegółowo obecną sytuację polityczną, rozstrząsał kolejno zagadnienia stosunku NPR. Lewicy do rządu, przyszłych wyborów, zmiany pryncypiał wyborczych, ustaw samorządowych jak i ogólnej sytuacji społecznej i gospodarczej najbliższych mas pracujących. Wynikiem referatu było uchwalenie rezolucji politycznych po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji. Ostatni referat p. K. Debińskiego wywołał najżywiejsze zainteresowanie ze względu na konieczność ustosunkowania się do partyjnej polityki centrali ZZZP, która posła na pasku mienów NPR. Prawicy. Rezolucje dotyczące tego problemu przeszły po dyskusji jednogłośnie.

Jeżeli chodzi o dyskusję, jaka toczyła się na obradach Rady Naczelnej NPR. Lewicy, to podnieść należy, że poziom jej był bardzo wysoki i spokojny. W dyskusji zabierał głos np. Kozyna i Czaja ze Śląska. Tomczak z Pabianic, Toppenmajer z Pomorza, Ronak, Adamek, Laskowski, poseł Ciesza, Kapuściński z Warszawy, red. Grotowski, Berylski, Stróżycki, Orzechowski, dr. L. Surzyński, Pawlicki, Sobczak i Dembiński.

Obrady Rady Naczelnej NPR. zakończyły się późnym wieczorem okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i za pomyślność NPR. Lewicy.

## REZOLUCJA POLITYCZNA.

1. Rada Naczelna NPR. Lewicy, zebrana w Poznaniu w dniu 13-go marca 1927 r., stwierdza, że 10 miesięczny okres rządów Marszałka Piłsudskiego, jaki upłynął od państwowego przewrotu majowego, wykazał znaczny postęp w dziedzinie skonsolidowania i wzmocnienia machiny państwowej, uporządkowania stosunków wewnętrznych doprowadził do stabilizacji waluty oraz do całkowitej równowagi budżetowej.

Rada Naczelna musi jednocześnie podkreślić, że dzieło doprowadzenia do sanacji budżetowej i walutowej państwa, zastęga którego niewątpliwie przypada rządowi pomajowemu, w dużej mierze dokonaniem zostało dzięki ofiarności i poświęceniu klasy robotniczej i urzędniczej.

Polityka dotychczasowa Rządu nie zaspokoiła jednak minimalnych potrzeb społecznych i gospodarczych ludu robotniczego.

Klasy posiadające, od początku wrogo usposobione do poczynań Marszałka Piłsudskiego, nawiązały pomyślnie do dzieła naprawy Rzeczypospolitej, wyszukując pomyślnie koniunktury gospodarczej, jak np. strajk węglowy w Anglii. Jedynie dla czarnych egoistycznych celów klasowych, świadomie krępując drożyznę i prowokując bezrobocie, widząc w pogorszeniu się sytuacji ekonomicznej i społecznej mas pracujących broń, wymierzoną przeciw niemuślnemu im podwójni Niepodległej Polski.

Rada Naczelna NPR. Lewicy stwierdza, że klasa, która dzięki ofiarności klasy robot-

niczej, dzieło naprawy politycznej Rzeczypospolitej zostało już daleko posunięte. Rząd winien przystąpić do najważniejszej i najbardziej palącej kwestii i naprawy społecznej i ekonomicznej sytuacji państwa polskiego.

Wobec powyższego Rada Naczelna NPR. Lewicy, wyrażając zaufanie do Rządu Marszałka Piłsudskiego domaga się jaknajwyższego wypełnienia następujących postulatów polskiej klasy pracującej:

1. Zorganizowania na wielką skalę szeregu robót publicznych, celem usunięcia bądź choćby częściowego załagowania straszliwej klęski bezrobocia.

2. Poparcia klasy robotniczej w jej walce z pracodawcami o zdobycie sprawiedliwych płac, zmierzającej do uzyskania przez masy pracujące minimum egzystencji i znośności warunków życia.

3. Rozpoczęcia zdecydowanej i bezwzględnej walki z hydrą drożyzny, która przy niskich płacach zarobkowych, robotniczych i urzędniczych, spowodowała całą klasę pracującą na dno niedzi gospodarczej i poniżenia społecznego. M. in. zakazu wywozu artykułów pierwszej potrzeby przed zabezpieczeniem dostatecznej ich ilości dla rynku wewnętrznego, oraz zakazu wywozu drewna nieletniego.

4. Przeprowadzenie wyborów do dalsz samorządowych w dzielnicach byłej Kongresówki, w Małopolsce oraz na kresach wschodnich na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego głosowania.

5. Utrzymania dotychczasowych zdobyczy społecznych klasy robotniczej scalenia i rozszerzenia ubezpieczeń społecznych na dziedzinę zabezpieczenia na starość oraz stałego zabezpieczenia od bezrobocia.

6. Rozwinięcia szerokiego ruchu budowlanego, a w szczególności przystąpienia do budowy domów robotniczych za pośrednictwem samorządów i kooperatyw.

7. Zakazu lokaty kapitałów polskich w bankach zagranicznych.

2. W dziedzinie polityki zagranicznej Rada Naczelna wyraża swoje uznanie dla meżnej obrony słusznych praw polskich na terenie międzynarodowym i wzywa Rząd do dalszej trwałej obrony interesów ludu polskiego na Śląsku Górnym.

3. Stronnictwa prawicowe w Sejmie w ostatnich tygodniach usiłują przeforsować zmiany w ordynacji wyborczej do Sejmu, zmierzającej do ograniczenia zasady powszechności prawa wyborczego, a stanowiącej zamaskowany zamach na liczebność przedstawicielstwa klasy pracującej w Sejmie i Senacie.

Rada Naczelna NPR. Lewicy stwierdza, że niedopuszczalne jest jakiegokolwiek ograniczenie praw wyborczych mas pracujących, bądź narzucenie tych zasad, jakie Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w dziedzinie praw wyborczych ludu zagwarantowała, to jest zasady powszechności, tajności, równości bezpośredniego

i proporcjonalności głosowania i społa się ze zdecydowanym odporem szerokich mas.

4. Rada Naczelna NPR. wzywa G. K. W. aby nawiązał i utrzymywał stosunki polityczne z odpowiednimi partiami politycznymi lewicy, celem stworzenia wspólnego frontu przy przyszłych wyborach do Sejmu.

## W SPRAWIE RUCHU ZAWODOWEGO.

Rada Naczelna NPR. Lewicy, rozpatrzywszy sytuację ruchu zawodowego w Polsce, stwierdza, że

1. Jedną z najważniejszych przyczyn ciężkiego położenia klasy pracującej w dobie obecnej jest osłabienie organizacyjne ruchu zawodowego, rozbitego na szereg oddziałów, zwalczających się wzajemnie. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada w znacznym stopniu na kierownictwa centrów, związków zawodowych, opartych przez kłód partyjne, czy to Ch. D. czy PPS, komunistów lub NPR. prawicę.

2. ZZZP, które miało wszelkie dane po temu, aby stać się powszechną i jedyną organizacją zawodową robotników polskich — niestety — wskutek błędnej i nieudolnej polityki władz kierowniczych zaprzestawszy na swoje postępowanie. Dotyczy to zwłaszcza Związku robotników rolnych i leśnych ZZZP.

Zamiast skupiać i wzmacniać szeregi związków, przywódca ZZZP, rozbił ją i osłabił własną organizację usuwając w wielu wypadkach działaczy i członków nie wysługujących się NPR. prawicy.

Wśród mas ZZZP, budzi się przeciw tego rodzaju szkodliwej taktyce Zarz. Centr. i niekierowniczych zarządów związków słuszne oburzenie, niechęć do wpłacania składek i ferment organizacyjny.

W takiej sytuacji znacznie ZZZP. maleje z dniem każdym: nie liczy się z nim rząd i sfera miarodajna.

3. W tych warunkach Rada Naczelna NPR. Lewicy uważa, że nadszedł największy czas, aby podjąć energiczną akcję, zmierzającą do gruntownej naprawy stosunków w ruchu zawodowym do wskrzeszenia z powrotem ślęcego frontu zawodowej klasy pracującej.

Odbudowanie ruchu zawodowego w Polsce oprócz się musi na podstawie danych do jednolitej i powszechności organizacji zawodowej, odpartyjnienia jej i urzdownienia do walki z wzmacnianiem się obózem ster kapitalistycznych przez postawienie na czele ruchu zawodowego ludzi zdolnych i odpowiedzialnych.

NPR. Lewicy żywi głębokie przekonanie, że te uczucia i dążenia podziela olbrzymia większość członków ZZZP i wyraża nadzieję, iż niezbędnego zbudzi się zdrowy, odrodzony ruch w związkach zawodowych, że znajda się ludzie, i całe związki, które ożywią ideę stworzenia potęgi i sły klasy pracującej polskiej — przystąpią do urzeczywistnienia wielkiego dzieła naprawy ruchu zawodowego w Polsce.

## Z wędrowki po Katowicach

Co uderza przy dworcu? — Tajemnicze gwizdy i nawoływania po nocach. — Lekarz z pokłęk kluczy od niesłaski swych pacjentów. — Gdy szukasz kogo w kamienicy, musisz mieć dobre nogi i dużo czasu. — Początki na ulicach i w kamienicach na łascie losu. — Fasady, czekające na opiekę Oddziału budowlanego Magistratu. — „Przedmienie” miast to mniejszości ze wschodu. — Prowokacyjne pruskie czapki.

Pod powyższym nagłówkiem będziemy umieszczać od czasu do czasu uwagi dyktowane życliwością dla rozwoju miasta Katowice, jego zewnętrznego wyglądu, poprawy stosunków itp. Spodziewamy się, że spostrzeżenia nasze rozważane będą życliwie przez powołane czynniki a w ten sposób wspólna praca przyczyni się do usunięcia wielu, często drobnych niedomagań, w całokształcie stosunków miejskich.

Zaraz na wstępie do miasta, przed dworcem kolej, uderza nas widok drożek samochodowych bez taksametrów. Chcesz się przejechać — zapłać nie przypadkowo „natchnioną” szofera podrytę. Przed dwoma laty widzieliśmy tu i ówdzie taksametry, lecz widocznie

cach, który jest zmuszony włączać odwiedzać pacjentów, obłożnie chorych. Otóż lekarz ten musi nosić klucze od bram, których mu dostarcza pacjent. Katowice nie są obecnie jakas „Pala Wolda” lecz miastem o bardzo wielkim ruchu przejeżdżnych i należałoby wprowadzić wreszcie zdobycze, które się zaczyna się miasto położone daleko — daleko na wschód. Wracając do stróżów kamienicznych musimy zaznaczyć, że to jest często osoba tajemnicza, której wielu lokatorów nie zna. Ciężko z tego powodu porządku w kamienicach, podwórzeni i na chodnikach. Spadnie śnieg jak n. p. onegdaj, to ty przechodniś przemoc obawie, bo stróż nie sprzątnie go natychmiast, lecz czeka na złote słonko, które go ma w pracy wyręczyć. Zamiatanie chodników odbywa się często na sucho i to w godzinach stanowiących za późnych, wtedy kiedy starsi społszają do zajęć, a dzieci do szkół. Policja spełni bardzo wdzięczne zadanie gdy usunie powyższe niedomaganie i podda rewizji porządku w kamienicach schodowych, które często wołają o wapo i miotły.

Wiele fasad kamienic jest zniszczonych i oszpeca młostu jak n. p. w ulicy Warszawskiej naprzeciw Banku Związku Spółek Zarobkowych stoł obszarpane czarne, własności zamownej Spółki Huttner, która nie poczuwa się do obowiązku odnowienia tylniku a Oddział budowlany Magistratu cierpi w centrum miasta taką brzydotę.

Od pewnego czasu zauważyć się daje w mieście robota „podziemna” mniejszości ze wschodu. Co kilka tygodni wybijają się w różnych kamienicach od ulicy wejścia do piwnic i tworzy się nowe kramy i składy na wzór Sosnowca i Będzina. Dla lepszej reklamy maluje się część fasady jaskrawą farbą olejną i nowa „ordoba” miastu przybywa. Jeżeli tak dalej pójdzie, to za jakiś czas będą drnie Katowice mniejszości podziemnej, która przy znacznej ekspansji załwładnie miastem nadziemnym.

Na zakończenie chcemy zwrócić uwagę na brak zarządzenia ze strony władz szkolnych w sprawie noszenia czapek studenckich w szkołach mitejszówce. Proszę sobie tylko pomyśleć czy byłoby możliwe noszenie rogatywek przez studentów polskich na Śląsku Opolskim. U nas setki studentów (tek) nosi dawno czapki pruskie i dotychczas nikt tego nie usunął. Znam natomiast wypadki, gdy jeden ze studentów katowickich wyjechał w rogatywce do Bytomia, to na tyle zaproszek był narażony zaraz przy wyjściu z dworca, że czapkę ukrył pod marynarkę i szedł przez miasto z gołą głową. Przy tej sposobności wyrażamy nadzieję, że pewne orkiestry, których członkowie z lubością noszą dawne czapki pruskie, zechcą zaopatrzyć się w rogatywki lub inne odpowiednie nakrycia głowy.

## U'e'olu kćććć.

### Oszczędność.

O trzeciej w nocy w domos i pluchę! Lwoni kółko gwałtownie do jednego w miasteczku anielskim lekarza.

— Panie doktorze, proszę jaknajprzej! Musimy jechać do N. (N. jest mała wioska, położona o kilka godzin drogi od tego miasteczka).

Doktor ubiera się przedko, schodzi na łół, wyciąga z garażu swe auto, wreszcie jada. O świcie są na miejscu.

— Co płace panu doktorowi? — Pięć dolarów, odpowiada lekarz, aleco zdziwiony. — A gdzie chore?

— Proszę, oto pięć dolarów. Chorego niema. Wszyscy szoferzy w mieście dali za te drogi 10 dolarów.

### Wniosek.

— Tatusiu, dlaczego nie masz ani jednego włosa na głowie?

— Dlatego, synku, że tak dużo głowę pracuję.

— Alia! Teraz rozumiem, dlaczego mamusia nie ma włosów!

### Słusznie.

Sedzia: Co? Dopiero dwa tygodnie po ślubie i już pan pięć razy pobliżone? Zamknij pana bezwarunkowo!

Oskarżony: Panie sedzio! Litosia! Niech pan oam nie psuje miłowych miasteczek!

# Przed manifestacją narodową

## w dniu 20-go marca 1927 roku.

Jak się dowiadujemy, wbrew poprzednim wiadomościom przełaziły kolejowe pociągi nadzwyczajnie na Manifestację Rocznicę Plebiscytową w Katowicach w niedzielę dnia 20-go marca br. będą kredytowane w ten sam sposób, jak to sam sposób, jak to miało miejsce w roku zeszłym.

O godzinie 9-ej rano w kościele Katedralnym św. Piotra i Pawła odbędzie się nabożeństwo z okazji Rocznicę Plebiscytu z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Imieniem rządu udział w Manifestacji weźmie p. minister inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Pana Marszałka Piłsudskiego reprezentować będzie gen. Romer. Przybędą również sekretarz osobisty p. wicepremiera Bartla, por. Zaćwilichowski, oraz sekretarz p. ministra Kwiatkowskiego p. Barański.

Komitet Manifestacji otrzymał zawiadomienie, że z Województwa Kieleckiego przybędą przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego Wydziałów Powiatowych oraz Miast Kielce, Czeszochowy, Olkusa, Zawiercia, Sosnowca, Bedzina, Dąbrowy. Czeladzi w ilości 35 osób.

W imieniu Wojewody Poznańskiego przybędzie na Manifestację Plebiscytową Radca Wojewódzki p. Morzycki.

Polska Agencja Telegraficzna wysłała swego przedstawiciela na Manifestację niedzielą do Katowic.

Jako przedstawiciele Związku Tow. Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII, przybędą z Grudziądza pp. red. Teśka, inż. Bernacz i Baranowski. Z ramienia Zw. Powstańców i Wojaków na terenie I D. O. K. VII, przybędzie prezydent miasta Bydgoszczy dr. Śliwiński.

### BACNOŚĆ CZŁONKOWIE P. Z. P.

Członkowie P. Z. P. Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych biorą udział w uroczystości plebiscytowej w dniu 20 marca rb. Punkt zborny miejscowych i zamiejscowych członków P. Z. P. w niedzielę rano pomiędzy godziną 9 a 9,30 przed starostwem w Katowicach, ul. Warszawska 48, poczem nastąpi odmarsz na plac Andrzeja. Sztandary należy zabrać!

### ROZKAZ KOMENDY CHORĄGWI ŚLĄSKIEJ ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW.

Koledzy!

Stosownie do dyspozycji Komisji porządkowej Wzajemnej Hallerczyków zbiera się w Katowicach na Placu Miarki, wyłot ul. Jagiellońskiej od godz. 10-10,30.

Porządek pochodów okręgami według następującej kolejności: I. Katowice, II. Świętochłowice, III. Rybnik, IV. Pszczyna, V. Mysłowice, VI. Tarnogóra i VII. Lubliniec.

PP. komendanci okręgów uformują swoje okręgi według powyższej kolejności, ściśle według regulaminu pochodowego Związku Hallerczyków i idą punktualnie o godz. 10,30 raport.

Odmarsz z Placu Miarki punktualnie o godz. 10,45 ul. Kościuszką i Zieloną za związkiem Powstańców Śląskich.

W kocu zwracam się z apelem do wszystkich Hallerczyków i b. żołnierzy w miejscowościach, w których nie istnieją Placówki Związku Hallerczyków względnie, którzy dotychczas nie są zorganizowani w Związku, o przybycie w dniu manifestacji na wspólne miejsce zbiórki.

(—) Leopold Zajac,

Komendant Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków.

### APEL DO WSZYSTKICH RZEMIEŚNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW POLAKÓW.

Zw. Polak. Rzemieśników wywa wszystkich swoich członków i sympatyków, by w dniu 20-go marca wzięli czynny udział w manifestacji plebiscytowej. Zbiórka odbędzie się o 10 godz. rano na Placu Wolności w pobliżu restauracji Powstańców.

Zarząd.

### APEL DO CZŁONKÓW KOLA Z. O. K. Z. W PSZCZYŃCE

Rodacy! W niedzielę, 20 bm. zdajemy egzamin z naszego uświadamienia narodowego i pojnowa-

nia naszych obowiązków wobec Ojczyzny. Rannym pociągami na bilety kredytowane wszyscy z rodzinami ruszamy do Katowic na miejsce wyznaczone przez Komitet.

Pamiętajmy, aby nikogo z nas nie brakło. Miejsce zborne punktualnie o godz. 7,30 na dworcu kolejowym.

Zarząd Koła Miejskowego Z. O. K. Z.

## Stypendja imienia Józefa Piłsudskiego.

UCHWAŁY WYDZ. POW. I MAGISTRATU W TARNOWSKICH GÓRACH.

(r). — Wydział pow. i Magistrat Tarnowskich Gór uchwalił dwa stypendja imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego

po 200 zł. każde dla uczniów-górnoślazaków, narodowości polskiej uczęszczających do gimn. w Tarnowskich Górach.

## Starania powołania do życia

GIELDY PIENIEŻNEJ W KATOWICACH.

(r). W Katowicach czynione są starania celem powołania do życia gieldy pieniężnej (efektów), która by regulowała podaż i popyt papierów wartościowych.

Gielda urządzona byłaby na wzór podobnych gield istniejących w Krakowie i Poznaniu.

## Sprawa ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Z OBRAD KOMISJI SOCJALNEJ SEJMU ŚLĄSKIEGO.

(r). Na piątkowym posiedzeniu komisji socjalnej Sejmu Śląskiego rozpatrywany był projekt ustawy o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na Ślą-

sku. Po dyskusji postanowiono projekt ten wnieść na plenum Sejmu.

W międzyczasie rozpatrywany będzie także istniejący już projekt rządowy, dotyczący tej samej materii.

## Niepowodzenie p. posta Janickiego.

Na zebraniu grupy miejsc. Zw. Powst. Śl. w Paniowach, Okr. Bielszowice, usiłował p. poseł Janicki w górnolotnych słowach przekonać powstańców do sławnej osoby p. Korfańtego. Lecz zdrowy instynkt powstańcy, któremu dli wyraz p. prezes okręgu bielszowickiego Jarczyk i p. Ko-

złowski, prezes grupy Bielszowice-centrum, nie pozwolił na otumanienie zebranych, tak że p. Janicki ze wstydem i bez rezultatu opuścił zebranie, a grupa w całości orzekła się za Zw. Powst. Śl. Do zarządu zostali wybrani: prezes p. Janusz Jan, sekretarz p. Sobik, skarbnik p. Grzesiezek.

## Wiadomości bieżące.

### REPERTUAR TEATRU KATOWICKIEGO.

Sobota 19 bm. uroczyste przedstawienie „Kościuszkę pod Racławicami” — występ p. T. Rolanda.

Sobota 19 bm. o godz. 11 wieczorem drugi występ teatru „Qui Pro Quo” — „Karuzela”.

Niedziela 20 bm. o godz. 3,15 po poł. „Kościuszkę pod Racławicami” (występ p. Rolanda).

Wieczorem „Halka”.

Wtorek 22 bm. „Damy i Huzary” — gościnnie występ Stefana Jaracza. Przedstawienie poprzedzi wykład Kornela Makuszyńskiego „O śmiechu pana Fredrowym”.

### TEATR KATOWICKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek 21 bm. Wieczór baletowy — Nowy Bytom.

(K) Nowe parafie wojskowe na G. Śląska, Biskup Polowy Wojsk Polskich ks. Stanisław Gall ustanowił na terenie diecezji śląskiej następujące parafie wojskowe: 1) w Katowicach — parafia św. Kazimierza, obejmuje powiaty: Katowicki, Pszczyński, Bedziński oraz pow. Chrzanowski; 2) w Król. Hucie — parafia Błog. Andrzeja Boboli, obejmująca powiaty: Król. Hucie, Tarn. Górski, Świętochłowicki i Rybnicki; 3) w Lublinie parafia N. M. P. Ludzimińskiego, obejmująca powiaty: Bielski, Cieszyński, Bialski, Oświęcimski, Wadowicki, Żywiecki i Makosowski.

(K). Konto czekowe „Budowy Katedry”. Śląska Kurja Biskupa utworzyła w P. K. O. w Katowicach nowe konto czekowe nr. 303.735 „Budowa Katedry”. Wszystkie urzędy parafialne otrzymały już przekazowe blankiety P. K. O., które będą bezpłatnie wydawane wszystkim życzącym sobie złożyć jakieś datki i ofiary na budowę katedry śląskiej. (z).

(K). „Wohnungsnachweis des Haus und Grundbesitzer Vereins”. Tak napis widnieje do dnia dzisiejszego w jednym z najruchliwszych miejsc naszego miasta

ba 15 głosami. Kandydatka p. dr. Koss była postawiona przez Niemców. Na zastępcę przewodniczącego zgłoszono cztery kandydatury pp. dr. Cienclafy, Szewczyka, Popka, dr. Kosa; p. Szewczyk przeszedł; wybrany został p. dr. Cienclafa dopiero w drugim głosowaniu 14 głosami przeciw 13 głosom oddanym na p. Popka. P. Kos ... wstrzymał się od głosowania. Sekretarzem I wybrano p. Mańkę, sekretarzem II p. Habrykę Pawła.

Reszta punktów dotyczących różnych pożyczek na inwestycje miejskie, na wniosek r. mec. Kudery, została odrzucona. Następne zebranie, na którym będzie dokonany wybór zastępcy burmistrza i nielegalnych członków Magistratu, odbędzie się w czwartek dnia 24. bm. Galeria dla publiczności była przepelniona. (z)

### „METROPOLIS” W KINIE „KAMER”.

Premiera filmu „Metropolis” wypadła imponująca. Film ten — to prawdziwy cud techniki. Fabuła jego — to problem poruszany niejednokrotnie przez różnych pisarzy, czy to w literaturze, czy w teatrze, czy wreszcie na filmie. Rzeczywiście, czyż może być coś ciekawszego, jak to zawile zagadnienie zbliżenia dwóch skrajnych biegunów jakimi są: kapitał i lud? Zupełnie też trafnie wyraża się autor, iż do zgodnej współpracy mózgu z dłońmi brak łącznika. A tym łącznikiem to ... miłość bliźniego! To też autor wyraża ubolewanie, że kapitał — mógł traktować lud — dłoń bezlitośnie jak martwe maszyn, które jednak w przystępie obłądzonej rozpaczy potrafią zniszczyć siłą swej masy cały twór kapitału — mózgu, zniszczyć bezmyślnie, bez żadnej korzyści dla siebie, a jedynie dla zaspokojenia zemsty za wieki niedoli, ciemnoty i upokorzeń. I widzi autor jedyną wyście dla pogodzenia tych dwóch krótkowzrocznych klas społeczeństwa w ludzkim zbliżeniu się do tego robotnika, tego pracownika, który niejednokrotnie omdlał z wycieńczenia sztywnym wysiłkiem, krzycząc rozdzierającym głosem: „Ojcie! 10 godzin takiej pracy, to wieczność!!! Czy jednak wielu możliwych ten głos usłyszy? Czy znajdzie się taki, który powie: „Synu! praca twoja wielka! Pójdź ze mną i odpocznij!”

Nie chcę się dalej rozwodzić nad opisem poszczególnych scen, które wypadły świetnie, tylko dodam jeszcze, że reżyseria była mistrzowska, tłum wywieziony i działający nadzwyczaj sprawnie, a role główne i poszczególnie epizody grane naprawdę artystycznie. Ogólne wrażenie, jakie sprawia ten film jest oszałamiające do tego stopnia, że wydaje się człowiekowi, gdy wraca do codziennego życia, że był gdzieś w innym świecie, w świecie, gdzie tempo życia jest tysiącokrotnie większe od naszego. Film ten wart jest zobaczenia i tym razem należał się słowa pełnego uznania dyrekcji kina „Kamer” za sprawadzenie tak wartościowego obrazu. mav. —

### Święt ochłowieckie.

(S) W sprawie Inwalidów z b. armii niemieckiej. Magistrat miasta Król. Huty podaje do publicznej wiadomości, że w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Król. Hucie znajduje się około 1500 sztuk aktów rewidzanych inwalidów z b. armii niemieckiej, którzy bądź to powołani nie stawili się, bądź też zmieniając miejsce zamieszkania, nie powiadomili urzędów meldunkowych. Skutkiem czego karty powołania zostały tu Powiatowej Komendzie Uzupełnień zwrócone jako osób nieznananych, względnie niewiadomego miejsca zamieszkania. Wobec powyższego Magistrat miasta Król. Huty wzywa wszystkich inwalidów b. armii niemieckiej, a nie będących dotychczas badanymi przez Komisję wojskowo-lekarską, do niezwłocznego stawienia się w tu, Referacie Inwalidzkim, przy ul. Głowackiego 5.

### Pszczynskiego

(P) Komunikat Urzędu Pośrednictwa Pracy w Pszczynie. Urząd Pośrednictwa Pracy w Pszczynie podaje bezrobotnym do wiadomości, że przetwórcia śledze „Nordia” w Działdowie zatrudni pewną ilość ro-

potników. Zgłoszenia przyjmuje Urząd Pośrednictwa Pracy w Pszczynie. (a).  
(P) Nowa linia samochodowa. W tych dniach zostanie otwarta nowa linia autobusowa: Stary Bierań—Holdanów—Krasowy—Brzezinka—Myslowice. (a).

(P) Jubileusz zasłużonego pedagoga w Pszczynie. Państwowe Seminarium Naukowo-świeckie męskie w Pszczynie święci uroczystość w dniu 15 bm. jubileusz 25-letniej pracy pedagogicznej: prof. Bolesława Bogackiego. Po uroczystości w zakładzie, świadczącej o popularności i sympatii, jaką cieszy się Jubilat, odbyło się w domu pp. Bogackich przyjęcie dla grona przyjaciół.

## Z Rybnickiego

(R) Podziękowanie. Zarząd Powst. Śl. grupa Zwonowice składa W. P. Dyrektorowi Wojciechowskiemu (kopalnia Hoym), delegacji i orkiestrze teje kopalni; następnie wszystkim pp. Prezesom Zw. Powst. Śl. okolicznych grup, oraz wszystkim członkom tych grup, podziękowanie za udział w pogrzebie naszego kolegi śp. Iskały Franciszka.

(R) Kursy języka polskiego w Wodzisławiu. Staraniem miejsc. Komitetu T. C. L. w Wodzisławiu ze współudziałem członków „Ogniska” uruchomione zostaną w czasie od 1 kwietnia br. do końca bież. roku szkolnego kursy, obejmujące naukę: języka polskiego, historii i geografii, rachunków, stenografii i t. p. Zgłoszenia do 1 kwietnia br. przyjmują Kierownictwo miejsc. szkoły powszechnej. Kursy będą płatne, dochód przeznacza się na cele oświatowe T. C. L. Za miejscowy Komitet T. C. L.: Wyliczył, prezes. — Paweł Józef, sekretarz.

(R) Rezolucja grupy Zw. Powst. w Syryni. Według niemieckiego Reichsstellungsgesetzes przypada z dóbr księcia Lichnowskiego 17% jego własności do podziału dla okolicznych wiosek. Wzywamy przeto miarodajne władze, żeby się tą sprawą natchyniast zainteresowały, gdyż pobudza nas do tego deficytowa gospodarka ks. Lichnowskiego i wynajęcie dóbr jego obywatelowi czeskiemu. Po drugie jesteśmy niemiłymi ze wszystkich stron obłożeni majątkiem, wyżej wymienionego obszarnika, a ludność nasza miejscowa cierpi z powodu braku roli, nie mając nawet gdzie swę chaty wystawiać.

(R) Rezolucja Zw. Powst. Śl. w Bukowin. Włoska nasza licząca około 380 mieszkańców, posiada tylko 500 mórg roli, wytwarzając rolę obszaru dworskiego. Jest więc okropny brak ziemi. I te małe ilości ziemi zmniejszają się rok rocznie z względu na budowę domów. Wprawdzie jest możliwość zrealizowania życzeń ludności bezrolnej i małorolnej przez rozpoczęcie parcelacji w myśl obowiązującego w górnośląskiej części Województwa Śląskiego niemieckiego prawa osadniczego (Reichsstellungsgesetz) jak i w myśl przepisów o reformie rolnej. Powołując się na powyższe, wzywamy na pierwszym miejscu Zarząd gminy oraz zarządy oświaty, żeby niniejszą rezolucję złożyli w celu rozpoczęcia prac około przyspieszenia przeprowadzenia parcelacji w możliwie krótkim czasie. Zaś w celu przyspieszenia złagodzenia braku ziemi i ze względu na to, iż sprawa przeprowadzenia parcelacji bezwarunkowo zajmie dłuższy okres czasu, wskazujemy na możliwość tymczasowego wydzielania nam odpowiedniej ilości gruntu z sąsiadujących z naszą gminą dóbr ks. Lichnowskiego, który już cały rok nosi się z myślą wydzielania wszystkim swych dworów, położonych na polskiej części G. Śląska. Wzywamy nareszcie Zarząd gminy i zarządy organizacji miejscowych, żeby niniejszą rezolucję złożyli w celu opracowania sprawy, jako dowód żądań obywateli gminy. Następują liczne podpisy.

## Z Cieszyńskiego.

(C) Echo defraudacji. Aresztowany w związku z wykryciem defraudacji popełnionej na szeroka skalę Teofil Błęgow, kierownik oddziału bielskiego Tow. Ubezpieczeń od wypadków z siedzibą we Lwowie — został przez policję przesłuchany, a po zestawieniu protokołu odstawiony do sądu w Cieszynie. Natomiast aresztowany w tej sprawie urzędniczkę Marię Szewdównę wypuszczono na wolność (r.).

(C) Wyższenie przyszytych w Kamienicy. Przyszytych w gminie Kamienica wygasa. (a).

# Sprawy kolejnictwa polskiego

NAGRODY ZA DŁUGOLETNIA SŁUŻBĘ.

Powojenny kryzys przemysłowo-ekonomiczny oraz uciążliwe warunki służby kolejowej wobec nieustalonych dotąd przepisów kolejowych, pragmatyki, ustawy uposażeniowej i emerytalnej, ciągłych redukcji, reorganizacji itp. spowodowały, iż praca przy kolei po wojnie stała się nadzwyczaj uciążliwa, co też bardzo ujemnie odbiła się na wydajności pracy. Pomimo niewystarczających poborów spotyka się w dni wypłaty jeszcze umundurowanych kolejarzy w nietrzeźwym stanie i nawet w starszym wieku, co wywiera nader złe wrażenie u ogółu. Zjawisko to można wytłumaczyć chyba tylko zbyt łagodnymi karami za pijalstwo, a także nienależnym wyróżnianiem pracujących, trzeźwych i uczciwych pracowników nawet po długoletniej służbie.

Z powyższych więc względów byłoby pożądaną, aby:

1) Ministerstwo Komunikacji ustanowiło za 25-letnią i dłuższą służbę w kolejnictwie stosowne dyplomy uznania, żetony metalowe lub jakieś odpowiednie nagrody, pieniężne, zależne od stanu służby i prowadzenia się pracownika.

2) Stowarzyszenie Kolejarzy lub Związek Kolejowy zorganizowały w każdej dystrykcji kół kolejarzy abstynentów, do których w pierwszym rzędzie winny przystąpić pracownicy kolejowi.

Taki żeton jubileuszowy, lub też odznaka metalowa abstynencka, noszone na wierzchu (w kłapie marynarki) byłoby podobną zachętą dla innych kolejarzy do tem gorliwszego pełnienia swych obowiązków, unikania trunków i w ogóle odpowiedniego prowadzenia się w służbie i poza służbą, jak tego wymaga zresztą godność stanu urzędniczego.

## ETATOWANIE KOLEJARZY DO 50 LAT WIEKU.

W sprawie przyjmowania na etat i zaliczania w poczet pracowników stałych dziennie płatnych Min. Komunikacji upoważniło wszystkich prezesów dystrykcji kolejowych do udzielenia w wyjątkowych wypadkach zezwolen na przyjęcia na etat pracowników, którzy już przekroczyli ustaloną osobnymi przepisami granicę wieku, jednak nie ukończyli jeszcze 50 roku życia.

Ponad ten wiek przyjęcia na etat zasadniczo nie są dopuszczalne i wnioski dystrykcji, przesyłane Min. Komunik. w tym kierunku nie będą w przyszłości uwzględniane. Odnosnie zaliczania pracowników niestałych (kontraktowych i sezonowych) w poczet stałych nieetatowych granica co do wieku nie obowiązuje. Wobec jednak uprawnień, przyznanych pracownikom stałym, dziennie płatnym, nakładającym na dystrykcje pewne ciężary, nie jest pożądaną, by do tej kategorii zaliczano pracowników w podeszłym wieku t. j. starszych ponad lat 50.

## CO WYWALCZYŁ BŁOK ZWIĄZKÓW KOLEJARZY.

W tych dniach Blok Komunikacyjny otrzymał z Minist. Komunik. następujące pismo:

„Min. Komun. wystąpiło do Rady Ministrów z wnioskiem o przyznanie wstecz od 1 lutego r. b. dodatku dla dyspozytorów parowozowni wysokości 50 zł. miesięcznie. Do Min. Skarbu wniosek o podwyższenie

obecnej mnożnej dla poborów ubocznych jak młówa, diety i t. p. z 41 gr. na 43 gr. z ważnością od 1 lutego r. b.

Również przesłano do Minist. Skarbu wniosek o podwyższenie diet dla drużyn konduktorskich i parowozowych, delegowanych poza miejsca stałej służby na przedział pierwszej połowy miesiąca z 30 na 50% normalnych diet.

Uregulowanie diet zagranicznych dla kolejarzy nastąpi w najbliższym czasie w formie rozporządzenia Rady Ministrów, do której złożono odpowiedni wniosek. W sprawie zaś diet krajowych Minist. przesłało wniosek do uzgodnienia z Minist. Skarbu.

## O STATYSTYCE CHOROBY ZAWODOWYCH WŚRÓD KOLEJARZY.

Przeszło 160 000 kolejarzy pracuje już dziewiąty rok w Polsce, a dotychczas Min. Komun. nie posiada jeszcze żadnej statystyki chorób zawodowych, specjalnie trapiących kolejarzy, choć przecie personel lekarski na kolejach jest względnie liczny i dobrze uposażony.

Czyż maszyniści, palacze, naprężając wciąż swą uwagę i wzrok na tysiącach sygnałów, nie oślabiają specjalnie swego wzroku i słuchu, nie narażają się na choroby nerwowe, bezsenność, reumatyzm, choroby gardła i t. p.? Czyż służba ruchu szczególniej przy przetaczaniu, nie sprawdza zaburzeń w systemie mózgowo-nerwowym, czyż choroby, pochodzące stąd nie zasługują na osobne odškodowanie, znacznie wyższe, niż za zwykłe choroby?

A tragarze, telegrafici i w ogóle służba nocna na kolejach, czy nie są ofiarami chorób specjalnych zawodowych, których nie można nie odróżniać od chorób zwykłych? Wszak nie pracując na kolei, pracownik nie nabawiłby się danej choroby zawodowej. Dlaczego związki zawodowe nie starają się o to?

## WZOROWA KASA SAMOPOMOCY KOLEJARZY.

Związek Urzędników Kolejowych w Strzemińskich przystąpił do założenia nowej Kasy Koleżeńskiej Spółdzielczo-Zapomogowej. Głównym celem jej będzie niesienie pomocy materialnej członkom, przebywającym na służbie, lub zwolnionym i emerytom przy udzielaniu terminowych pożyczek i jednorazowych zapomóg w rozmiarach, uzależnionych od czasu należenia do kasy.

Według statutu członek płaci przy wstąpieniu 2 zł. wpisowego na koszt administracji i 5 zł. na kapitał żelazny. Składka miesięczna wynosi 5 zł. Za to w razie uwolnienia z pracy otrzymuje członek: po należeniu do kasy mniej niż rok — wkłady swe wraz z procentami (2% rocznie); po należeniu więcej niż rok do 3 lat dostaną zapomogę 1000 zł., ponad 3 do 5 lat — 2000 zł., ponad 5 lat — 3000 zł., ponad 10 lat — 5000 zł. Emeryci po należeniu do kasy od 3 do 6 lat 1000 zł., do 10 lat — 2000 zł., ponad 10 lat — 4000 zł. W razie śmierci zwolnionego lub emeryta takie same zapomogi będą wypłacane wdowom i sierotom.

Z projektu tego już dawno skorzystał Związek Maszynistów oraz inne związki kolejowe. Należałoby i u nas na Śląsku pomyśleć o podobnych kasach.

# Wiadomości radiowe.

## GŁOSY POLAKÓW Z ZAGRANICY O NOWEJ RADJOSTACJI W WARSZAWIE.

Otwarcie nowej dużej 50 kilowatowej stacji warszawskiej wywołało ogromną radość w kraju a przedewszystkiem wśród licznych rzesz emigrantów polskich, przebywających w Niemczech, Francji i innych krajach.

Do dystrykcji „Polskiego Radia” napływają liczne listy od Polaków-emigrantów, którzy otwarcie nowej silnej radiostacji nazywają błogosławieństwem, gdyż mogą na obczyźnie słuchać codziennie polskiego słowa, muzyki i śpiewu, oraz odbierać wiadomości z życia politycznego i gospodarczego Polski.

Wychodzący polscy twierdzą jednogłośnie że nowa radiostacja warszawska słychać doskonale, a odbiór jest czysty i wyraźny, przyczem duże stacje europejskie nie są w stanie jej zagłuszyć, co miało miejsce przy starej, dotychczasowej stacji.

Czem dla Polaka, oddalonego o setki kilometrów od Ojczyzny, jest słowo polskie, zrozumie każdy, kto znajdował się dłuższy czas na obczyźnie.

Radjoodbiornik w Górkich Schroniskach. Turysty, odbywający wycieczki w góry Schwarzwald, mają obecnie możliwość słuchania codziennie wieczorem berlińskiej opery za pośrednictwem radia, gdyż wszystkie schroniska turystyczne zaopatrzone zostały w aparaty radiowe, uprzyjemniające turystom wieczorny wypocinek po całodziennych wycieczkach górskich.

## RADJOODBIORNIK W GÓRSKICH SCHRONISKACH.

Sprawa umieszczenia aparatów radiowych w Tatrach jest obecnie rozpatrywana przez czynników ochrony przyrody. — Gdyby została zaakceptowana, to wtedy moglibyśmy słyszeć koncertów i wiadomości nadawanych przez centralną radiostację warszawską, jak i przez stacje krakowską, a wreszcie przez stacje zagraniczne.

W Ameryce dokonano całego szeregu doświadczeń z krótkimi falami radiowymi, celem ustalenia, która długość jest najpraktyczniejsza. Okazało się, że fala długości 1000 metrów, daje bardzo dobry odbiór w nocy, ale zato kiepski podczas dnia. Długości ponad 50 metrów dawały bardzo słaby odbiór w nocy, zato słychać było dobrze sygnały podczas dnia. Fale między 16 a 30 metrów nie daly dobrych rezultatów. Rezultatem doświadczeń było ustalenie jako najpraktyczniejszej fali długości 40 metrów.

## NAJLEPSZA KRÓTKA FALA.

Zima jest wrogiem wysoko zawieszonych anten. Zasilzona i obmarznięta antena przedstawia działak nalczyce, to też inżynierowie obmyśliłi sposoby przeciwdziałania temu złu. W Szwecji, gdzie panują silne mrozy, anteny stacji nadawczych zostały zaopatrzone w specjalne instalacje elektryczne, które silnie promieniują ciepło i nie pozwalają na tworzenie się warstwy śniegu i lodu. Ekspedycja, która udała się na okęcie „Norge” do bieguna północnego, nie mogła zkomunikować się drogą radiową z Norwegią, gdyż anteny były stale pokryte grubą warstwą lodu.

## OGRZEWANE ANTENY.

STATYSTYKA RADJOABONENTÓW. Jest rzeczą powszechnie znaną, że ilość posiadaczy radioaparatów wzrasta z niezwykłą szybkością. Ścisłe jednak cyfry dają dopiero właściwe pojęcie o olbrzymim rozpowszechnieniu, które stacje odbiorcze znalazły w ostatnich czasach. Okazuje się bowiem, że: Stany Zjednoczone posiadały w dniu 1-szym stycznia r. b. 6.500.000 aparatów (oczywiście rekordowa ilość), Niemcy 1.380.000, Anglia 2.180.000. Francja przeszła 800.000 itd. — Przestrzenie, przynajmniej w dziedzinie urządzeń słuchowych, kurczą się coraz bardziej — świat staje się małym!

## STATYSTYKA RADJOABONENTÓW.

TAJEMNICZA RADJOSTACJA W WIEDNIU. W Wiedniu uruchomiona została przed dniami tajemnicza jakaś radiostacja nadawcza, której audycje mają wybitnie monarchistyczny charakter. Tak na przykład w ubiegłym tygodniu stacja ta nadawała odczyt monarchistyczny, po którym orkiestra odegrała hymn cesarski: „Boże wspieraj”. — Władze podjęły niezwłocznie kroki celem odnalezienia tajemniczej stacji.

## TAJEMNICZA RADJOSTACJA W WIEDNIU.

## Rozmaitości.

MIASTO BEZ KINA W... AMERYCE. Dziwnem się wyda, że właśnie w Ameryce Północnej, która świat cały swymi filmami zasypuje, istnieje miasto bez kina. Jest to Brookline, w stanie Massachusetts, jedno z najbogatszych miast w Stanach, pomimo nielicznej ludności, bo tylko 47.000.

Przed pięciu laty istniał tam kinematograf, który jednak nie miał powodzenia. Mieszkańcy tego dużego miasta uważali bowiem, że kino jest dobre, „o ile jest na właściwym miejscu, ale miejscem tem nie jest w żadnym razie Brookline”. To też pod wpływem agitacji, przeprowadzonej przez kler, naukowców i rodziców, którzy uważali kino za bardzo szkodliwe dla uczącej się młodzieży, odbyło się referendum, w wyniku którego kino zostało zamknięte, bez prawa założenia nowego.

## MIASTO BEZ KINA W... AMERYCE.

## W dniu 31 grudnia

akładają

## serdeczne życzenia

Kolegom Chwili, Mianem,

Setnikowi i Spółwójnowi

Kol. z Drukarni Kato

# Jakie korzyści gospodarcze osiągnął Górny Śląsk przez przyłączenie do Polski.

(Wywiad z b. min. Przemysłu i handlu, p. H. Gliwicem).

Z okazji przypadającej w dn. 20 marca r. rocznicy przyłączenia Górnego Śląska do Polski, przedstawiciel Polskiej Agencji Publicystycznej zwrócił się do p. Hipolita Gliwica z prośbą o łaskawe wykazanie korzyści, jakie osiągnął przemysł górnośląski przez połączenie z Macierzą i scharakteryzowanie stosunku przemysłu staropolskiego do górnośląskiego.

— Czy już przed wojną nie dało się przewidzieć pewnego ciążenia przemysłu górnośląskiego na wschód, t. j. do reszty ziem polskich?

— Było tak w istocie. Jako dyrektor polskiego oddziału dawnego syndykatu hut żelaznych b. imperjum rosyjskiego „Produmetny”, miałem sposobność przekonać się, że hutnictwo żelazne G. S., będąc daleko gorzej usytuowane na ziemiach Rzeszy niemieckiej, niż połączony reński-westfalski przemysł żelazny, nie mogło wytrzymać z nim konkurencji na rynku wewnętrznym i aby utrzymać huty w ruchu, musiało z wielkimi ofiarami wywozić żelazo do rosyjskiego zaboru przez kordony celnego, mocno wysokimi stawkami celnymi obwarowane. Właśnie konkurencja ta musiała mieć do przestudowania położenia hut śląskich Rzeszy, które, jak przekonałem się, było nie do pozazdrożczenia i nie do utrzymania na dłuższą metę. Na Polskę ówczesni kierownicy przemysłu górnośląskiego patrzyli jako na naturalny rynek zbytu i opłynie swa bez ogródek wyrazili w znanym memorandum, złożonym za czasów okupacji niemieckiej, gen. Beselerowi, a żądającym połączenia w jeden kompleks Zagłębia Śląskiego z Zagłębiem Dąbrowskim. Stało się zadość tym żądaniom, w koniunkturze jednak bardziej odpowiadającej sprawiedliwości dziełowej, bo nie polskie zagłębie przemysłowe zostało przyłączone do Śląska, lecz nadwójt — Śląsk stał się częścią składową Polski. Dla Polski posiadanie poważnego, posadowionego w czasie wojny, przemysłu metalurgicznego ma olbrzymie znaczenie i pozwoli, o ile stworzymy odpowiednie zakłady hutnicze, na podniesienie stanu naszej konsumpcji wewnętrznej. Jak dotąd, Polska najmniej niebezpieczna w dziedzinie konsumpcji żelaza pośród krajów innych. Przed samą wojną stanowiła ona 15 kg. na mieszkańca, obecnie spadła na 12, podczas gdy, już nie mówiąc o Stanach Zjednoczonych, gdzie spożycie na jednostkę dochodzi obecnie do 288 kg., nawet w ruinowanej Austrii, spożycie które przed wojną stanowiło 60 kg., obecnie spadło do 30 — jest jeszcze 3 i pół razy większe od spożycia naszego.

— A jak wygląda zespolenie się Śląska z resztą Polski z punktu widzenia przemysłu węglowego?

— W sprawie tej najmocniejszy argument, wysuwany przez znanego ekonomistę angielskiego, Keynesa, sprowadza się do twierdzenia, że Niemcom niepodobna się obyć bez węgla śląskiego, a ten ostatni, po inkorporacji do Polski G. Śl., nie znajdzie sobie rynku zbytu. Przeczywistość zadaje kłam temu twierdzeniu, a przyczyni się do tego — co jest rzeczą najbardziej charakterystyczną — sami Niemcy, zabraniając wwozu węgla do siebie i to w momencie najfatalniejszej koniunktury gospodarczej w Polsce. Zadokumentowali oni wyraźnie, że węgiel ten nie jest im potrzebny i gnuśni kopalniami na polskim Górnym Śląsku do zakrzepnięcia się około sprawy zdobycia nowych rynków zbytu, co, nie, nawet niezależnie od strachu angielskiego, w znacznym stopniu ułatwia. Okazało się, że i w granicach Polski górnośląski przemysł węglowy może prosperować.

— Jak przesuniecie granic wpłynęło na przemysł cynkowy na Górnym Śląsku?

— Wydobywcę cynku, jako trzecia poważna gałąź przemysłu górnośląskiego, jest zupełnie niezależny od tego czynnika przesunięcia granic. Cynk jest produktem światowego rynku, produk-

cją jego jest dla państwa źródłem waluty obcej; przemysł ten znajduje się w ręku międzynarodowych kapitalistów na Górnym Śląsku. Prócz dawnych niemieckich, pracują w nim kapitaliści amerykańscy, angielskie, francuskie i belgijskie. Większości tych kapitalistów obecna przynależność Śląska do Polski daje możliwość bliższego poznania niezmiernie bogatego kraju, posiadającego szereg niewyżytkanych bogactw.

Jak widzimy więc zupełnie trzeźwa nie z punktu widzenia narodowego polskiego, lecz pod kątem interesów ekonomicznych światowej, przeprowadzona analiza, dobitnie wykazuje, że przyłączenie Śląska do Polski było nie tylko politycznym, lecz i gospodarczo wskazane.

— Czy nie istnieją jakieś poważniejsze przeciwności i tarcia pomiędzy przemysłem górnośląskim i staropolskim, które tamowałyby należyty rozwój obu tych — przemysłów?

— Wszelkie rozumowanie — w tym dobitnie, że nie ma i być nie może żadnych poważnych tarcich między nimi. Kolizji pomiędzy przemysłem staropolskim a śląskim i że nietykalo uczucie narodowe, lecz również interes dyktuje jaknajbliższy kontakt i zespolenie się wychowanych pod różnymi wpływami, dwóch nieraz odrywanych od siebie

integralnych części Polski. W ostatnich czasach daje się zauważyć pewne zbliżenie kół kierowniczych przemysłu staropolskiego z przemysłem górnośląskim. Już powstanie Syndykatu Hut Żelaznych w skład którego weszły huty wszystkich trzech zaborów, dało możliwość współpracy, wzajemnego poznania się i pozwoliło w bardzo wielu wypadkach dzięki stalemu, omal że nie codziennemu kontaktowi, rozwiązać cały szereg uprzedzeń, jakie w różnych częściach Polski pomiędzy przedstawicielami tej gałęzi życia gospodarczego egzystować mogły. W rezultacie — jest to już faktem ostatnich dni — wszystkie huty górnośląskie bez wyjątku weszły do związku Hut Polskich, organizacji, przedstawiającej interesy metalurgii polskiej i mającej siedzibę w Warszawie. Krokiem nowym w kierunku wzajemnego zbliżenia się była wizyta, złożona polskim kierownikom przemysłu górnośląskiego przez zorganizowanych w t. zw. „Lewiatanie”, przedstawicieli przemysłu staropolskiego. Działalność świadomość wspólnych interesów znajduje swój wyraz nie tylko u polskich kierowników przemysłu obydwoich części, lecz również wśród poważnych myślicieli współobywateli śląskich, narodowości niemieckiej.

## DEWIZY WSCHODNIE

Berlin. — Wyplaty na Warszawę i Poznań 46-53 — 47-12, na Bukareszt 251-253, na Rewel 1-115-1-121, złoty 46-71-47-19.

## PAPIERY PAŃSTWOWE

Warszawa. — 5 proc. pożycz. konwers. 00-58, pożycz. dolarowa 84-50-85-50, pożycz. kolejowa 101-50-102, dolarówka 49-48-49.

## CIENIA ZBOŻOWA

Berlin. — Pszenica 267-270, żyto 247-249, jęczmień 214-242, jęczmień brow. 192-205, owies 197-205, kukurudza 178-180, mąka pszenka 34-25-36-50, mąka żytnia 33-50-35-50, ośpa pszenka 15-50-15-75, ośpa żytnia 15-15-25, groch Wiktoria 48-63, groch drobny jad. 32-54, groch pastewny 22-23, wyka 22-24, lubin nieb. 13-50-14-50, sojy 15-16, seradela 21-50-24, kukurydza 15-50-15-70, kukurydza 20-30-20-50, wyłok suchy 11-80-12, wyłok suchy 19-20-19-60, płatki ziemniaczane 29-40-20-60. Tendencja nieco słabsza.

## Kurs walut

z dnia 18-go marca 1927 r.

Kupno	Sprzedaż	
	zł	gr
Za 100:		
Marek niemieckich	211/90	211/48
Dol. St. Zł. Am. Półn.	5/97	8/93
Dolarów kanadyjskich	888/30	888/-
Funtów szterlingów	4387/-	4345/-
Franków szwajcarskich	172/99	172/18
Franków francuskich	80/22	85/04
Franków belgijskich	125/09	24/47
Lirów włoskich	41/33	41/11
Floreńów holenderskich	800/00	854/20
Korony szwajcarskich	388/70	284/22
Korony duńskich	287/75	287/37
Korony norweskich	282/75	282/28
Korony czeskich	20/98	20/51
Szajlingów austriackich	128/41	125/79
Guldenów gdańskich	172/75	172/40

1 marka niem. w slocie — 2.131 marek obieg.  
1 złoty w slocie — 1 zł 7209 gr obieg.  
1 gram słoła — 53 zł 04 gr  
1 gram srebra — 50 zł 140 gr  
Kurs obligacji pożyczki dolarowej — 92.75 zł

## Ruch sportowy.

Blę na przełaj Ośrodka Wychowania Fizycznego w Katowicach.

Zapowiedziany bieg na przełaj Ośrodka Wychowania Fizycznego — Katowice odbędzie się dnia 20 marca br. o godz. 15. Start i meta na boisku Kolejowego Klubu Sportowego. Zbiórka zawodników celem badania lekarskiego o godz. 14 w sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej (Szkola wydziałowa).

## Dział Zagadek „Polski Zachodniej”

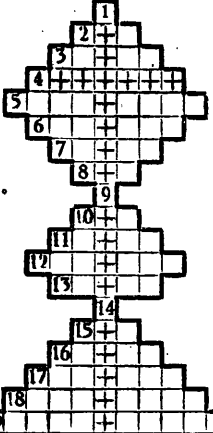
SERJA IV.

Rozwiązanie należy nadesłać do dnia 30-go marca włącznie, w kopertach lub na kartkach poczt., zaopatrzonych w adres „Polska Zachodnia” Katowice, Warszawa 58. Dział zagadek. Do rozwiązania wszystkich trzech zagadek należy załączyć wyślij z tego samego numeru kupon nr. 4 (włożyć do listu, lub nalepić na kartkę poczt.). Rozwiązania bez kuponów i rozwiązań niezgłoszonych nie będą uwzględnione. Jedyn zwycięzca może nadesłać kilka kuponów przy jednym rozwiązaniu.

Jako nagrody przeznaczamy trzy książki, których tytuły podamy do wiadomości wraz z następną serją zagadek.

### Zagadka:

Wzrost „Janu” z Rodzicia



Przy dobraniu wstawione wymaganych wyrazów otrzymamy w kierunku pionowym oznaczenie krzyżanki imię i nazwisko powieściopisarki polskiej.

Znaczenie wyrazów: 1. spółgłoska, 2. głos, 3. służby do rozbijania murów, 4. nazwa utworu powieściopisarki polskiej, 5. imię żeńskie, 6. instrument muzyczny, 7. pieniądz, 8. część nogi, 9. spółgłoska, 10. szybki obrót, 11. twórca muzyki, 12. rzemieślnik, 13. tytuł poematu Słowackiego, 14. spółgłoska, 15. oznaka smutku lub radości, 16. służba do pisania, 17. miasto na Śląsku Cieszyńskim, 18. znakomity dziełopisarz polski, 19. przemyślnictwo.

### Lamigłowa Szereb:

- 1) 1. 2. 3. 4. 5.
- 2) 4. 5. 6. 7. 8.
- 3) 9. 10. 11. 12.
- 4) 12. 8. 5. 3. 10. 12.
- 5) 2. 13. 8. 16. 8.
- 6) 15. 3. 8. 16. 8.
- 7) 12. 14. 8. 9.
- 8) 13. 16. 4. 6. 10. 4. 6.
- 9) 4. 7. 15. 18. 13.
- 1) słownictwo żydowskie.
- 2) imię żeńskie.
- 3) wyrzutek społeczeństwa.
- 4) wyspa.
- 5) rozkaz po rosyjsku.
- 6) dopływ Dunaju.
- 7) stan najwyższego podziocenia.
- 8) naczaj kwiat.
- 9) płak domowy.

Litery pierwsze dobrze odszukanych wyrazów czytane z góry na dół dadzą nazwisko i końcówkę godność dostojnika w Polsce.

### Zagadka koniowa

Wzrost M. Dutkiewiczowa z Rudy Śl.

na	nie	co
kie	wo	jak
to	ład	po
dy	jen	ba
speł	u	ce
z	ho	nia
nie	lan	go

Przy rozwiązaniu zagadki należy się posługiwać ruchem konia szachowego. Dobrze rozwiązanie utworzy piosenkę legionową z czasu wojny.





[illegible]

Nie ścieł gniazdka, kochanecko!  
 Ej, sikorko, sikoreczko!  
 Nie ścieł-ze go na dno droga,  
 Bo ci gniazdko popsuć mogą!  
 Uścieł lejpił tam w gęstwinie,  
 Tam w gęstwinie nie leżysz miła,  
 Gdzie się listki nie zachwiefie,  
 Nikt się gniazdka nie spodziefie.  
 Oj, sikorko, sikoreczko!  
 Nie wierz temi, kochanecko!  
 Bo i w rąsach pod orzechki  
 Pastuszkowie depczą ściezki.  
 Ej, sikorko, sikoreczko!  
 Uścieł gniazdko kochanecko,  
 Lejpił w borze na jaworze,  
 Gdzie go dostać nikt nie może.  
 Oj, sikorko, sikoreczko!  
 Nie wierz temi, kochanecko!  
 Jak ten jawor zeha kiedy,  
 Cóż z gniazdeczkiem będzie wtedy?  
 Wj, sikorko, sikoreczko!  
 Wjcie na sosnie ścieł gniazdeczko:  
 Sosna zawsze zieleńcie,  
 Wajtr gniazdeczka nie rozwiefie.  
 Oj, sikorko, sikoreczko!  
 Nie ścieł gniazdka tak daleczko:  
 W naszym sadku na jabłoni,  
 Tam się gniazdko lejpił schroni.  
 My i ptolę zapleciemy,  
 My i kotka wypłoszymy:  
 Jeno, miła sikoreczko,  
 W naszym sadzie ścieł gniazdeczko.

łowe zamieniona. Otaczają ją księżęta, senatorzy i hetmany o rozkazy ją pytają; a pawliwie i dworzanie kielichy z winem podają i wiały wykrzykują, muzyce grać nakazują!

Królowa wino zapija, słodkim zagryza piernikiem, w ręce klaszcze, przypitując, mało nie skoczy do ławca.

Staruszek oczy wytrzeszczył, mówiąc po skórce mu przeszło — skłonił się białe do ziemi i pyta trwoga przetyc:

— Najjaśniejsza pani żono,  
Czy jesteś zadowolona?

A ona, nie spojrzawszy, tylko ręką swą znak dała, żeby go za drzwi wypchnięto. Dworzanie wnet przyskoczyli, jak wódzcię pochwytili i przez z zamku wypędzili. Zapłakał biedny staruszek i poszedł zbierać po świecie.

# „Rollkomando“



Dla uczczenia rocznicy mordów i pożóg plebiscytowych, bojówki niemieckie podpaliły w Rozmierce, pow. Strzelecki dnia 28. lutego 1927 dom gospodarza Kłęcza.

## List do Gustika

Czwosiek, (pow. lubliński).

Kochany Gustiku!

Aleś, pieronie, narobił tukaj marasu z tem mo-  
jemu piśmem w num. 1-szym. Ci padom; a tych, co  
birom Polska Zachodnia, to sie drzwi nie zawie-  
ry, bo kazdy chciol wiedzieć coś to napisol.

U Lisa to tam beznala ktoś az nawet ten arty-  
kul wysłrzyki i do Lublicza zawioził. Jo ci miod na-  
psac dzisok i do tych naszych swabach, bo sie jesz-  
cze nie poprawili, ale ze nie mom tyła popieru, bo  
jeszcze tej roboty na Mochali nie mom, a po dru-  
gie tez nie mom wiela czasu, bo sie chce po Wielka-  
nocy zynak, tóz ci jeno napisza to tych naszych war-  
chołach, co nom sie fest przychylizala a patrzm  
mo wzyfc.

Tóz ścieciak: do Lisa srowadzaj ci sie niejak  
kasko, calej piśmem, jedzie miel tak okolo tward  
na lat — ten sam to nie fiedel strasy — i enpodi  
w w „Poloni Nr. 64. ścieciak, ścieciak, ścieciak, ścieciak



Cześć!

Twój koleks Franciek.

„Urzędowe werbowanie do Zw. Śląskich Po-  
wstańców.”  
Widziok pieronite tego fiasko, co ci to za głup-  
stwo napisol?

I oż, panie fiasko trzymej się wiatru, bo niewia-  
domo co bydzie, — najlepiej by było abyś już napo-  
czon pakować, bo bydziemy znów szwoby wymia-  
tać.

# GUSTLIK

Wesoły dodatek do „Polski Zachodniej“

Do gazety nr. 64

Katowice, dnia 19 marca 1927

Numer 6

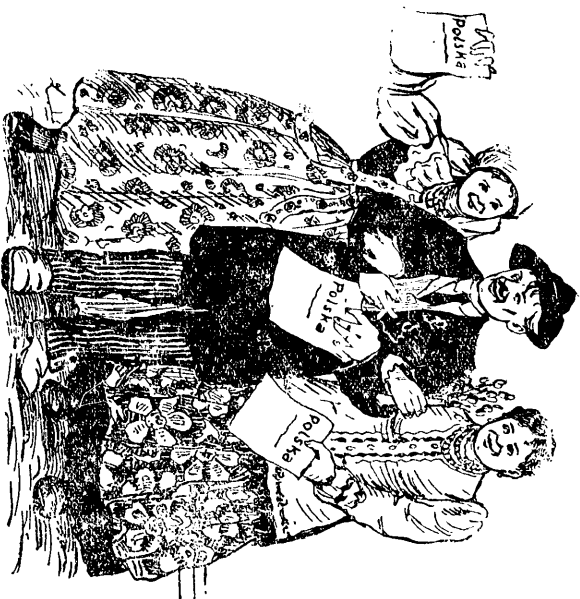
## „Marzaniok“ plebiscytowy



## Z dziejów Górnego Śląska:

W Marzanną Niedzielę 1921 roku lud śląski topił w Odrze zniecierpięzonego-botka tego kraju.

# Guerra Powstaniec rozproszio...!



Cześć kochany. - Powstańcom!

Może tu mój lohrozek z przed sześć lat, jak ech w Niedziela Palmowo 1921 szof z dziećlami do nie-biscywu. Była to Gertruda Klaciniłina od Bytomia i Francka Frytkowa od Raciborza. Fatnie wygładła-my, prowadzą? Jo sie wtedy ubroł w zielonk i szlips, było to było święto narodowe.  
Hej, był to wietki dzień!

Wszyscy poszli my do urny,  
Bo wołał polski Śląsk Giórny!

**Az** pod Opole my mieli wielkość a ciachnik nos  
chcieli ocygnąć. Toż my potem 8. Mała ciachnik do  
dobra! Kryjom leoni i karabin i psadliny az do  
Dąbr! Pociągali my głosem i powstaniem, że my nie  
sa trupy ieno iadzie, że ciach dalek żyć i to żyć wia-  
mosia i jako Polacy racem z Polska masza Marka.  
Podzieliłi polem w Gelniewe i w Partu nasz  
drogi Gorynszak, przekoziłi to tak i iadziarza, a to  
przeza jedna ziemia i jeden ład polski. Toż tam te  
powtary po drugiej stronie sa nawet w wóci polskie  
niż tu nikiere w przemyślowych stronnach, kał Łar-  
role z Vatelhandu sie w wóci zapędzili.

to też nigdy nie zapomniemy o tem, że tam też jest polsko ziemia i polski las! Wy powstanie, że w większości swej stamtąd pochodzący i nigdy tych stron oczyszczeni swej wyzwaleni. Jaki też jest z tamtych stron, to też Kieły przychodziła ta rocznica plebiscytu, to mi z jednej strony mówię, że ciocię ciocię Śląska do Polski należą, a z drugiej strony, to mi bardzo żal, jakże nie spomina Bydgoszcz, Zabrze, Opole, Strzelce, Koźle, Rastbory, Olusno, Polkowice i nawet tam aż pod Prudnik, kaj też żyją Polacy. Wk. pomorski mówią, pomorskie się modła głębiej, pomorskie się radują i smutnią.

nie może być! Nadejdzie dzień sprawiedliwości!

Gęstą miazę wciąż chłapią na nasz polski Śląsk. Toż im w międzica w Katowicach powemy, mocno i głośno: „spróbujcie, pierony!”, Jeszcze żyje powstańca wiarą i siłą.

Toż Kołkościw: w międzica użyłszy się wszyscy w Katowicach! Masz, czucie wszyscy pieronem a na rynku zasłabnie stopniorem: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”.

Udziału w marcu poprzedzającym wszyscy Marszałkowie Pilsudskiego, porywaczemu Powstancowi Polaki Zmarliwym, wstąpił, w dniu tego intensywnie, aby długi zwił i mógł jeszcze wiele dla

Marszałek Pilsudski, Naczelnik Wódz wojsk, niech żyje. Niech żyje Polska! Niech żyje Polska! Na wielki zwyciężony z Polską! Niech żyje wstąpił! Głosi!

Władza Gasieli,

**Grustlik  
górnolaski**

jako ochotnik na  
froncie bolsze-  
wickim w r. 1922  
tak składał w te-  
życzenia imien-  
nowe iaczeln-  
mu Wodzowi  
Marszałkowi  
Piłsudskiemu.



# Po Genewie

Lament Volksbundu i Schuttlereiu, bo z psiewu wnisków niemieckich wyrosły polskie głowy szcłne

# Godka Klachy!

Moi Zioci!

Dzisiaj nie mom bardzo dużo pelenia, jyno wom klata na serce, cobyscie wyszly jak jedyni burmen posli na niedzela do Katowic. Zedy mi lam, padom wom, ani jednego chlupa! Kartusia, ani jednety babki i dziadki nie brakowalo. A mabardziej przy pomoino to wom moje zlotie dziosloski i kobietki zwesi, zewszcie sie os pifkane wystrojily w pupurki abo w cercepe w jednemu zoposli no i linske niedzielne! Achy i przyszy na ta rocznica tak, zedyb sie nie mstasiła za wos wysydzili! Zedyb wos mogla pchawać lęci. Widzicie, mome dzisio na lotozku (tolbeco tak jakci szli na plebiscy z kartka za Polska. Tak jakci wos wiedy szli z wyszocy bez wytlaku, tak nzech bylo teraz w niedziela zrodzony nie braknie, coby nos dyzelo pelne Katowic, zedyb niemce no i linski widzieli, ze taki wyziny i czynowy nad tem, coby nom to bylo jakzy wos nie paskadaly.

Jo se tam stana na takim mjejscu, co wos byda  
wszystkich w'działa, no i dem se tez pozór na roz-  
maite feiery — bo przeca musza jo tej wielkiej ma-  
niestacyji nieskorzej coś naskrytłac.

Tod jeszcze raz wam tupiąją, żeby mi znowu nie została w ciemności, bo kogo w niedziela nie bydzie w Katowicach, tym albo nie mo nóg, albo mu już gronitka świeca — albo też jest nas wrog albo por-  
dnieł.

No i toż do widzenia w Katowicach, bo już nie mam więcej czasu, kuli tego, iż musza skrócić cepiec i farnuch

# Ważna Historia Psychologii



## Program radiowy

NA SOBÓTĘ, DNIA 19. MARCA 1927 R.

Warszawa Iola 1111 | Kraków 422. Godz. 15-00 — Komunikat gospodarczy. godz. 15-30 — Transmisja uroczystości akademickiej ku uczczeniu imienia Marszałka Piłsudskiego z Philharmonii Warszawskiej. godz. 18-00 — Odczyt pod tytułem „Józef Ignacy Krasiński”, godz. 19-00 — Odczyt Redaktora Debińskiego pod tytułem „Kornel Makuszyński”, godz. 20-30 — Koncert — Żołnierze polski w pędzi.

Koncerty zagraniczne przedpołudniowe.

Praga godz. 11-00. Hamburg godz. 12-30. Rzym godz. 15-30. Wiedeń godz. 11-00.

Koncerty zagraniczne popołudniowe.

Wrocław godz. 16-30 | godz. 20-35. Praga godz. 16-30 — Wagner | Strauss. godz. 20-05 — Muzyka popularna. Stuttgart godz. 16-00 — Mozart. D. Albert | Wagner. Frankfurt godz. 16-30. Brno godz. 20-30. Rzym godz. 20-45 — Beethoven. Verdi. Gounod. Schumann | Donizetti. Berlin godz. 17-00 — Mozart. Grieg | Szopen. godz. 21-00 — Koncert orkiestry

detel. Wiedeń godz. 16-15. Płocław. Meyer-ber. godz. 20-15 — Jazz-band.

Opary.

Medjolan godz. 20-45 „Mignon” Thomas — wykład Monachium godz. 12-00 „Złoto Renu” opera Wagnera.

NA NIEDZIELĘ, DNIA 20. MARCA 1927 R.

Warszawa Iola 1111 | Kraków 422. Godz. 15-00 — Koncert symfoniczny — Haydn. Mozart | Beethoven. godz. 17-30 — Koncert — stwory Grahmana. Moniuszki | Noskowski. godz. 18-10 — „Próba miłości” — operetka Rapackiego. godz. 19-30 Odczyt pod tytułem „Walka o Bałtyk”, godz. 20-30 „Świat dzień i noc” obraz w 1 akcie Niccodemego w wykonaniu Makkiej i Węgierskiej — godz. 21-00 — Koncert muzykalno-wokalny. Moniuszka. Żeleński. Szyman. Lipski | Soltyz.

Koncerty zagraniczne przedpołudniowe.

Wrocław godz. 8-30 — Koncert mandolinistów. Praga godz. 9-30. Stuttgart godz. 11-30. Frankfurt godz. 12-00. Rzym godz. 10-30. Berlin godz. 10-30.

Koncerty zagraniczne popołudniowe. Wrocław godz. 16-00. Stuttgart godz. 15-30. Frankfurt godz. 16-00. Brno godz. 19-00 — Włocław. Mozart. Berlin godz. 16-30. Wiedeń godz. 16-30.

Opary i operetki.

Wrocław. Stuttgart. Berlin godz. 16-00 — „Siegfried” — Wagner. Królewice „Mignon” — Thomas. Rzym godz. 21-00 „Piancy” — Puccini — wykład i Rigoletto — Verdi (4 akt). Monachium godz. 19-30

## Życie towarzyskie.

Kalendarzyk zebrań.

19 marca 1927 r.

Świętosławice. Zebranie młodzieży tow. zima „Sokół” odbędzie się o godz. 7 m. 30 wiecz. w sal. Kasy Pol. Nauczycielski p. J. Skoczek wygłosi referat na temat „Marszałek Piłsudski jako organizator Wojska Polskiego”.

20 marca 1927 r.  
Katowice-Zawodzie. Zbiórka Zw. Pow. 81 o godz. 8 m. 30 w Starej Strzeli.

Katowice-Zawodzie. Zbiórka Z. O. K. Z. o godz. 8 m. 30 w Starej Strzeli.

Brzesko. Zebranie Zw. Pow. 81 o godz. 6 wiecz. w lokalu p. Dziwskiego.

Radziłówko. Zebranie kasytowców Zw. Podol. R. o godz. 18 w lokalu p. K. Tykci.

Katowice-Karłowice. Zbiórka Zw. Pow. 81 o godz. 9 w ogrodzie „Tivoli”.

Katowice. Zbiórka Zw. Stenografów system. Gabelsborga i Polickiego o godz. 10 na Pl. Andrzej. celom wzięcia udziału w Manifestacji Piłsudczyków. Po pochodzie odbędzie się zebranie w Domu Związkowym przy kościele M. P.

Wydawn. „Polska Zbrodnia” Spółka Wydawnicza s. a. s. p.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Dyring w Katowicach. — Druk „Księgarnia i Drukarnia Katolicka”. Katowice. Warszawa 58.

BACZNOŚĆ!

### Restauracja „SILESIA”

placówka polska

**Katowice ul. Wojskowska 3**

Poleca: Szyn. Manifestantów wszelkiego rodzaju polawy i trunki najprzedniejszej jakości — Dobre pieczone mięsa. Wzorowa kuchnia krakowska. — Ciepło i zimno zakąski.

Lokal otwarty do 2 w nocy. Codziennie koncert.

Właściciele: WARCHAŁ I FICEK. 337

POWSTĄNCY

**Lekarz** 187

chorób kobiecych i wewnętrznych

Dr. Zawadzki Kaz. mierz

Królewska Huła, ul. Gmachowa 12

## ALBORIL

samodziałający środek do prania

## Właściciele Radjo-Aparatów

Istnieje odpowiedzialność za szkody wyrządzone publiczności przez anteny, które zrywają się w czasie burzy wiatu, z powodu wadliwego umocowania. Z ulską opłatą może się każdy ubezpieczyć od odpowiedzialności cywilno-prawnej w najpopularniejszej Instytucji ubezpieczeniowej „WYSTAWA BANKU WZAJNYM UBEZPIECZENIE” ul. 3-go Maja 36a Oddział w Katowicach Telefon 780 i 1460

Również ubezpiecza na życie, wypadki, auto-kasko, od ognia, kradzieży i grabieży. — Ubiór składki netto za rok 1926 — złotych 8,170.496. 826

## PRZETARG

na wykonanie tynku zewnętrznego szkoły powszechnej im. ks. Piotra Skargi przy ul. Dąbrowski. Patrz skrzynka na przetargi w ratuszu przy ul. Pocztowej 2.

Magistrat miasta Katowic.

## BACZNOŚĆ!

Wszystkich posiadaczy milionówek. kąt. zetek oszczędnościowych-bankowych wyzwanie do zgłoszenia się z nas celom rozpoznania akcji zmierzającej do wyższego przetrwania tychże oszczędności.

Związek Obrony Wierzytelności

I Prawa Własności

Mysłowice, ul. Kłaski 2a

Zgłoszenia przyjmują także Oddziały:

W Rybniku, ul. Żorska 18 (Jerzy Suchy).

W Król. Hucie, ul. Wolności 8211 (Dworczak).

W Nowej Wsi, ul. Szopena 4 (Ludwik Nowak).

W Knurówie, ul. Korfańska (Aug. Głagla).

W Siemianowicach, ul. Barbary 15 (J. Imblich).

W Rudzie, ul. 3-go Maja 19 (J. Opokny).

W Warzawicach, p. Niemiec sekret. Zw. Powiat. Śląskich

W Brzeszczynie, ul. Kościelna (Wojciech Rak).

W Oświęcimiu, ul. Kolejowa (A. Haber).

W Murckach, ul. Rynekowa (Jakob Salech).

377

## Dla urzędników 20 % taniej!

Obuwie wszelkiego rodzaju w koniu  
**ZAKŁAD OBUWNICZY**  
J. WUCBA, Katowice ul. Kochanowskiego 2  
Robota solidna 283 Tel. 1212

Kupujcie losy 100

## w Szczęśliwej Kolekturze

loterii państwowej klasowej.

Paweł Gliombica, Szarlej Telef. — 2

Defektory, aparaty lampkowe, głośniki i części pojedyncze po cenach konkurencji.

Magnetyzowanie słucharek i głośników

Fachowa poradnia.

Amatorzy otrzymują 10% rabatu.

W razie potrzeby proszę odwiedzić mój sklep.

J. Podleska, Katowice

ulica Wojskowska Nr. 8 270

## Ważne dla chorych

## wszelkiego rodzaju

Najnowszy sposób leczenia chorób, uważane dotychczas za niewyleczalne. Leczenie to jest gruntowne, gdyż le same choroby nie powtarzają się. Pod wpływem mojej kombinowanej metody organizm się oczyszcza i widocznie odradza, wydaleniem ujawnia, ukazuje się zdrowa cera, 156

Ścisłe badanie, proste leczenie bez trucia i operacji. Nic więcej światu nie trzeba! Ciepło i ciępliwie, udamy się do mnie z całym zaufaniem.

**Benedykt Jaworski**

Królewska Huła, ulica Bytomska 42

## 2ĘBY, PLOMBY, KORONY,

**Józef Fanty, URODYSIO**

Król, Huła ul. Wolności 81

Dla Urzędników 10 do 15% zniżki. 834

## NATURA

Zakład Przyrodniczo-Leczniczy 207

wyleczy choroby wszelkiego rodzaju nawet w prze-  
stających i za niewiele czasu orzekających wypadkach  
i gdzie inne kuracje zostały bezskuteczne, przez  
kombinowaną naturalną metodę leczenia

Wiarogodność pewnej leczy, leczymy z sapa-  
tem do mnie wysłanym listem dręciącym  
i ufać bądź sąd pow. w Król. Hucie 30, 6, 26 r.  
po przesłuchaniu i przyszłym świadków i użyciu  
mój sposób leczenia są niezachwiany.

Analiza uryny i śliny.

Godziny przyjęcia: w dni powszednie

9-11-8-9, w niedzielę i święta: 9-1

**R. Sławik, naturalista**

Król. Huła, ul. Wolności 80.

Mebel wykwintny i pojedyncze wszelkiego rodzaju,  
wyruby fipicerskie z własnych pracowni, poleca  
po cenach najniższych i na dogodnych warunkach

**Warszawski Skład Mebli**

Katowice, ul. Młaka 5

Król. Huła, ul. Wolności 1 177

„Słot Pończoch” m. CZOCHY od  
szkła - naj. gatunków i artykuł. 835

Król. Huła

Rynekowa 5 obok Kawiarni Kłosa

Wszelkie sprawy dotyczące

**RENT i PENSJI**

oraz tłumaczenia załatwia 316

**KAROL CZERNY**

Król, Huła, ulica Wolności Nr. 16

## GRAND RESTAURANT

Katowice, Kościuszki 38

WŁ. L. NALEPA — ZAST. M. FRANTZA

poleca 830

swój pierwszorzędny lokal familijny. — Wyboru  
kuchnia — dobre pieczone trunki.

Sala parkietowa dla zebrań i zabaw.

## I-a BIELSKA FABRYKA KAPELUSZY

damskich i męskich oraz czapek.

Detaliczna sprzedaż po cenach konkurencyjnych.

Odwieczanie wszel. rodzaju kapeluszy.

Najlepsze i najtańsze środki szkapo.

**A. Wilchort, Królewska Huła**

ulica Katowicka Nr. 15 231

Obuwie dobrze i tanio kupisz

w Domic Obuwia 263

**Pawła Pietrowskiego**

W. Piekory, ul. Kalwaryjska

## Drogerja św. Barbary

Czesław Wojski

Szarlej Telefon 77.

Polecam farby, pokosty pen-  
dzel, zioła lekarskie per-  
fumy mydła po cenach naj-  
niższych. 268

## Najstarszy Zakład Fryzjerski

poleca pierwszorzędą usługę 264

**Jerzy Siroka, Szarlej**

8. sekund. Państw. szpil. św. Łazarza w Krakowie

**Dr. med. Henryk Weinberg**

osiedlił się w Katowicach, Dyrekcja 8 i p  
ordyn. w chorobach kobiecych i położniczych

Chronie się przed grype cukierkami „Głazda”

Jedno doświadczenie wystarczy, by się przekonać  
do cukierki „Głazda” — prawna zastrzeżenie  
dyplomowany na Targach Wschodnich, jest nie-  
zbędnym środkiem przeciw zatruceniom, zatruceniom  
i odrypiu, i doświadczenie przy odrypiu  
Poleca tylko na doświadczenie i należy aby się  
pozostało stałym odbiorcą ale polecać się ten środek  
w gronie swych znajomych.

Do nabycia we wszystkich interesach czekolady.

Turecka 80 gr. 315

UWAGA! Darmo!!! 10.000 premii! Darmo!!!

Celem rozpowszechnienia firmy assest na  
provincję i dania możliwości zapoznania się z  
naszymi artykułami towarami, postanowiliśmy  
rozesłać każdemu nadajacyemu nam swój adres  
dokładny, premję zupełnie bezpłatnie. Adresować:  
Włocławek — Dom Towarowy Świeca i Ska.  
Chłodna 6 Skrzynka pocztowa Nr. 352. 8181

## Do siewu!!

## Owies i Jęczmień

Konieczna siewowa, łuska, tęgoc, reigars,  
peluski, wysa, seradła, buraki 20% i czor-  
wona, orsiosa warzywna ogrodowa jak ka-  
postia, brukiew, szalata, ogórki i inne. Kwiaty  
ogrodowe i doniczkowe także i sztuczne na-  
żoż Amosia Tomaszyn w różnych ilościach  
mam do oddania. 335

## Górnośląski Rolnik

Właśc.: K. TOMANEK, Katowice

ul. Słowackiego 14 — „Telefon” 1825.

## Farbiarnia i Chem. Zakłady Czyszczenia

**CURT MÜLLER**

Fabryka Szarlej, ulica Piekarska Nr. 20

P i l i o :

Katowice, ul. Warszawska 5 — Mysłowice, ulica

Pacyfik 1 — Zalesie, ul. Mickiewicza 17 — Król.

Huta, ul. Wolności 26 — W. Majduty, ul. Kościelna 14

„opieka”, ul. Szwarcowa 1 — Paszyna, Nowy Targ

Rybnik, ul. Sobieskiego 20 — „Włocławek”, ul. Kra-

kowska — Siemianowice, ul. Bytomska 7 — Ter-

gora, ul. Dworcowa 11 — 161

## Biuro dydaktywów i

wywiadownia handlowa

J. Bożek, Katowice 120

Podgórze 7 — Telefon 743

Przeprowadza obserwacje — dostarcza materiały  
w sprawach rozpowszechniania „Kłopotów” A. A. A.

# Mobilizacja

## Górnoślaski Bank Górnico-Hutniczy S.A.

Katowice, ul. św. Jana 16.

Tel. 24-38 i 11-76

Oddział Król. Huta, ul. Wolności 26

P. K. O. konto Nr. 304 791

zawiadamia, że rozpoczął już sprzedaż losów do 1-szej klasy 15-tej Loterii. Za drobne oszczędności stać się możecie posiadaczem ogromnej fortuny.

## Główna wygrana: zł. 600.000

oraz wiele innych wygranych po: zł. 400.000, 200.000, 100.000, 80.000, 50.000, 25.000, 15.000, 10.000 i t. d.

na ogólną sumę: zł. 16.000.000

Loteria ta jest najlepszą w świecie, ponieważ posiada wszystkiego: 105.000 losów, na które w 5-ciu klasach, pada 52.500 wygranych i 1 premia, a zatem: **co drugi los wygrywa!!**

**Cena losów:** 1/1 losu zł. 40.-, 1/2 losu zł. 20.-, 1/4 losu zł. 10.-

**Łączenie 1-ej klasy odbędzie się 13-go i 14-go kwiet. r.b.**

Już wszyscy wiedzą, że w naszej szczęśliwej kolekturze padają największe wygrane. U nas nikt **przegrać nie może!** Dotychczas wypłaciłmy naszym Sz. Graczom górą: 2.500.000 zł. A więc, kto wygrać chce, niech spieszy do nas po szczęśliwy los. Listowne zamówien, załatw, odwrotną pocztą zabyć i dokładnie. Planu gry bezpłatnie

Baczności! Baczności!

### Na raty i za gotówkę

tylko można dostać w „pierwszorzędnym zakładzie trawickim”. — Konfekcja męska. — Wielki wybór materiałów pierwszorzędnej jakości w firmie

**Buchbinder, Król. Huta**

ulica Jagiellońska Nr. 7

Uwaga: Również wykonanie ubiorów z materiałów przywiezionych.

Wszelkiego rodzaju

**maszyny i narzędzia rolnicze**

s pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk oraz oryginalne szwedzkie wózków i przybory mleczarskie, jak masłownice, konwale do młoka itd., dostarcza po cenach fabrycznych i na dogodnych warunkach

**„Raiffelsen”, Hurtownia Towarów**

Oddział Maszynowy

Katowice, ulica św. Jana 10 — Telefon 643 i 639

Łabńnic, ulica Mickiewicza 37 — — — Telefon 34.

### Karta zamówień.

Do Górnoślaskiego Banku Górnico-Hutniczego S.A.

Katowice, ulica św. Jana Nr. 16

Niniejszem zamawiam do 1-ej klasy 15 Lot.

\_\_\_\_\_ czwartek po zł 10

\_\_\_\_\_ połówek po zł 20

\_\_\_\_\_ całych po zł 40

Należność wpłacam na konto P. K. O. Nr. 304 791, lub proszę pobrać pocztą

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Dokładny adres \_\_\_\_\_

## „Hansa”

mydła do prania  
uznane za najlepsze.

Gen. Przedstawiciel:

**Wł. Brzeźnowy**  
Królewska Huta 817  
ul. Oimozajalna Nr. 5 Telefon Nr. 14-44



Zakład zegarmistrz.-jubilerski

**H. MANGIEL**  
Katowice, Warszawska 31.

Robota solidna — Ceny konkurencyjne  
Wykonanie szybko i rzetelnie. 171

Skład towarów kolonialn. i emal. i

**F. Kiernikowski — Szarlej**

Chcesz kupić **MEBLE** to nie żaluj

przjdź do największego  
magazynu **MEBLI**

**Antoni Chruszcz**  
Dąb

ul. Dębowa 2 i 25

Telefon 1372. Telefon 1372.



Sypialki mahoniowe, sypialki dębowe, jadalni, pokoje męskie, meble klubowe, kuchnie i wiele innych rzeczy po cenach konkurencyjnych

## BAR KRAKOWSKI

287

WŁAŚCICIEL KOWALSKI

Wódki krajowe i zagraniczne  
Co sobotę fiaczki — Bufet  
obficie zaopatrzone

**KATOWICE, ULICA POPRZECZNA NR. 19**

## COLOSSEUM

Król. Huta, ul. Wolności 48 (tel. 1054 i 1010)

Od piątku dnia 18-go marca 1927 r.

Najnowsze i najwybitniejsze arcydzieło genialnego realizatora Joe Maya twórcy „Indyjskiego Grobowca”, „Władczyni Świata” i „Hrabina Parzya” p. t.

## GROBOWIEC MIŁOŚCI

(DAGFIN)

Najpotężniejsza filmowa pieśń miłosna w 14 wielkich aktach w rolach głównych. Paweł Richter niezapomniany Zygryd z Nibelungów czarująca włoszka Marcello Albani „madonna ekranu” — film ten jest najlepszym dziełem niedoścignionego reżysera — i ciesz się w kraju i zagranicą niebawem powodzeniem.

## SAXONIA

Największy Warsztat Reperacyjny Obuwia

Specjalność:

reparacje luksusowe w najlepszym wykonaniu.

Wiaśc.

149

**Herman Barczyk**

Katowice, Słowackiego 39

Telefon 1905.

## D. Exwickficer - Katowice

Fabryka mydeł toaletowych.

Moja specjalność:

**MYDEŁKO**

LAWENDEL  
KONWALIA  
DOPHUS  
LILIIENMILCH z woni

Pracownia wyrobów skór-  
nianych i cholewarkami  
przyjmuje wszelkie repara-  
cje — Ceny konkurenc  
**Jakób Korek**  
Katowice, ul. Wodna 10  
w podwórzu 162



### Wszelką

**bieliznę**

artykuły męskie  
i towary krótkie

kupuje się dobrze u

## J. PIECZKI

Wytwórnica bielizny

SZARLEJ

271

## B. Tyszkiewicz

Biuro Buchalteryjno-Podatkowe

załatwia i zastępuje wszelkie sprawy podatkowe  
prowadzi i rewiduje księgi, zestawia bilanse.  
Udziela porad w sprawach podatkowych. 84

Katowice, plac Wolności 9, I piętro.

Telefon 19-59

## KUCHNIA OBYWATELSKA

Katowice, ul. Mickiewicza 1

połca

dobry i smaczny **OBIADY** poczynszy  
od 1 zł.

Ciepłe potrawy, smadania, kolacje po bardzo przy-  
stępnym cenach. — Trafika domowa.

O łaskawe poparcie proszę

**Maria Gnezowa.**

## Smalec amerykański i słoninę

najprzedniejszych gatunków, sprzedaje  
hultownie po cenach konkurencyjnych

**„CEREALJA” Sp. Handlowa z ogr. odp.**

Telefon Nr. 1952

Katowice

ul. Stanisława 4

Konto P. K. O. 304-342

ORAZ

**„CEREALJA” Sp. Handlowa z ogr. odp.**

ul. Straszewskiego 5

KRAKÓW

Telefon Nr. 4319

Konto P. K. O. 400 872

Adres telegr.: CEREALJA Katowice / Kraków

## „SMUDAMOTOR”

przeprowadza pierwszorzędne  
reparacje samochodów i motocykli

Wykonanie napraw części składowych odbywa się przez  
wykwalifikowanych specjalistów również części zapa-  
sowe wykonuje się z pierwszorzędnych materiałów

**Mysłowice - Katowice, Jordana 3**

Tel. 11-15.

Tel. 8-11.

347

# PORCELANA

## ELEKTRO - TECHNICZNA

## STOŁOWA

jak: Izolatory  
Bezpieczniki  
Rolki Izolacyjne  
Rozetki etc.

jak: Kompletnie na-  
krycia stołowe roz-  
maitych gatunków  
i naczynia etc.

# „GIESCHE“

FABRYKA PORCELANY SP. AKC. DAWNIEJ CZUDAY

Telefon 340 **KATOWICE-BOGUCICE** Telefon 340

### OBUWIE

wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze i najlepszej ja-  
kości po cenach bardzo tanich otrzymać można tylko  
u firmy

**NATAN LICHTBLAU**  
w Król. Hucie, ulica Sobieskiego Nr. 2

Również poleca powyższa firma nowo zaprowa-  
dzone higieniczne obuwie gimnastyczne:

Nr. 81-35 Nr. 80-40 Nr. 41-44

Buciki gimo. z podszewką skórzaną	zł. 8,00	zł. 4,50	zł. 4,75
Buciki gimo. z podszewką chłonną	zł. 8,50	zł. 8,75	zł. 4,00
Buciki gimo. z podszewką płócienną	zł. 2,50	zł. 2,75	zł. 8,00

### Magazyn obuwia

Polecam Sz. Czyteln. Polskiej Zachodniej mój bogato  
zaopatrzony skład w obuwie wszelkiego rodzaju  
od najtańszego do najtańszego 269

Jan Mzyk, Szarlej 3 Maja 1

## ULRICH PESCHEL

Telefon nr. 362 Katowice ul. Kopernika 3

### Śląski Przemysł Kamienny

Dostawa kamieni wszelkich rodzajów i obróbki dla ulic, robót nad-  
ziemnych i betonowych. Kamienie brukowe i krawężniki. Schody i płyty  
kamienne. Szuter do ulic i dróg. Dolomit i żużle z wysokich pieców.

Zastępstwo pierwszorzędných firm.

Konto bankowe: Dresdner Bank, Oddział Katowice, P. K. O. Katowice 301 015  
Adres telegraficzny: Ulrich Peschel, Katowice. 324

### Uwagde Szan. Klienteli

W czwartek, dnia 10-go marca br. otwo-  
rzyliśmy w Katowicach, przy ul. Woje-  
wódkiej 24, pię. wszerzodny Magazyn  
konfekcji męskiej i dziecięcej bogato za-  
opatrzony w najprzedniejsze gatunki to-  
warów i mianowicie: lasony na zbliżający  
się sezon wiosenny i letni po cenach  
konkurencyjnych. Kopalniom i urzęd-  
nikom państwowym dajemy na bardzo  
dogodnych warunkach. 313

**JOZEF ALTHANN I SP.**

### ZAKŁAD SZEWSKI :-: S. KAMINSKI

Katowice, ul. św. Stanisława Nr. 8  
Reparacje, szowanie, robota podług miary  
Wykonanie solidne — Ceny niskie — 157

# Górnosławskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura

Spółka Akcyjna Górniczo-Hutnicza

**Zarząd Centralny: Katowice, ul. Konckiego Nr. 1—3**

Telefon nr. 899—600—2262—2263.

**Kopalnie węgla:** Hrab. Laura, Huta Laura, Richter, Dubensko. **Huty:** Huta Królewska, Huta Laura  
**Warsztaty w Królewskiej Hucie:** Fabryka wagonów, Fabryka kół, Fabryka rozjazdów, Fabryka  
sprężyn, Fabryka części tłoczonych, Budowa mostów i konstrukcji żelaznych. **Zakłady bu-**  
**dowy maszyn:** Huta Zgoda koło Świętochłowic. **Kopalnie Rudy:** Koło Tarnowskich Gór i  
w Chorzowie. Do koncernu należące zakłady: **Fabryka żrób i nitów Fitznera, Siemianowice.**

### WYROBY:

WĘGIEL kamienny, rudy żelazne. SUROWIEC martynowski i odlewniczy.  
ŻELAZO sztabowe wszelkich form i wynaladów. SZYNY kolejowe. BLACHY z żelaza zlew-  
nego i stali. RURY żelazne, walcowane i rury bez szwu. BLACHA ocynkowana i blacha falista. OBRĘCZE  
i KOŁA wagonowe. ZESTAWY KOŁOWE. CZĘŚCI KUTE i TŁOCZONE do wagonów. SPRĘŻYNY. WAGONY. WÓZKI  
transportowe dla kolejki wąskotorowej. ZWROTNICE kolejowe. WIEŻE wyciągowe. ŻÓRAWIE i SUWNICE mostowe. MASZYNY i KOTŁY  
parowe. KOMPRESORY. TŁOZARKI karbowe i mimosrodowe, patentowane. ZBIORNIKI żelazne do wszelkich celów i stacje  
płynów łatwopalnych. KOMPLETNE URZĄDZENIE dla hut, walcowni żelaza i kopalń. ODLEWY stalowe i żelwne

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów:  
Ogrzewanie parowe — Ogrzewanie ciepłowodne z obiegiem na podciśnieniu różnic temperatur  
Ogrzewanie oddzielnych pięter systemem Naraż  
Ogrzewanie pompowe ciepłowodne dalekosiężne dla całego kompleksu budynków

# RADIATOR

WYTWÓRNIĄ CENTRALNEGO OGRZEWANIA  
Sp. z ogr. odpowiedzialności.  
**KATOWICE**

Telefon nr. 478, 485

ul. Mickiewicza 28

Ogrzewania powietrzne  
Przygotowania wody gorącej dla kąpiel i zasilania kotłów  
Ogrzewania dalekosiężne:  
Zużytkowania ciepła pary odłotowej i międzycylindrowej.  
Urządzenia zdrowotne:  
Budowa aparatów spawanych autogenem

Kupuj

**MEBLE**

Kupuj

w fabryce mebli  
**Marcina Robaka**  
w Mysłowicach



Największa i najlepsza  
fabryka mebli  
na Górnym Śląsku

Posiada składy mebli gotowych w Mysłowicach przy ul. Bytomskiej Nr. 10-18, Telefon 11-14

## Noczyński, Sp. z ogr. odp. Katowice

Telefon 5-20

ulica Marjacka Nr. 18a

Telefon 5-20

Pracownia zawodowej odzieży ochronnej. Ubrania nieprzemakalne. Ubrania kwasoodporne. Ubrania azbestowe. Nieprzemakalne płachty i opony. Hurtowa sprzedaż technicznych materiałów gumowych i azbestowych.

Posadzki kamionkowe na podłogi,  
kafelki glazurowane na ściany  
rury kamionkowe, dachówki, gips  
trzciny sufitowe, wapno, cement  
Staly skład. 122

Hurtownia materiałów budowlanych  
**Paweł Fr. Wleczorek, Katowice**  
Biuro i magazyn przy ul. Warszawskiej 60.  
Telefon 740

**Księgarnia Polska**  
Katowice, ul. Poprzeczna 2.



poleca  
bogato zaopatrzone  
skład książek papeterii  
i pomocy szkolnych.

**PIEVI**  
usuwa pod gwarancją  
**Paletyna**  
Józefa Zielińskiego  
Chem. Labor. Meridol Król Huta

## „GRANIT“

Spółka z ogr. odp.

**Katowice, ulica Słowackiego 8**

Telefon 2806 — Adres dla depesz: Granit Katowice

Dostawa Granitu do budowy dróg. Wylączne zastępstwo na całą Polskę zjednoczonych kamieniołomów granitowych z czeskich Sudetów. Dostawa kamieni wszelkich rodzajów i obróbki do ulic, robót nadziemnych i betonowych. — — — Kamienie brukowe krawężniki.

292

## NOŚCIE OBUWIE



GDYŻ JEST

TANIE - TRWAŁE - WYGODNE

MIEJSCE SPRZEDAŻY:

**KATOWICE**  
UL. POCTOWA 3

**KRÓL. HUTA**  
UL. JACIEŁŁONSKA 3

Lekarz chorób wewnętrznych  
i skórnych i wenerycznych

Dr. Zygfryd Littman

Królewska Huta, ulica Katowicka 1.

**Emil Winkler w Rybniku**

przy starym kościele.

Znana najjaśniejsza fabryka i skład mebli  
Wyrób mebli z najlepszego gatunku drewna. Sprzedaje gotówkę i na raty pod bardzo dogodnymi warunkami. Na życzenie odstawiamy zakupione meble do domu. Nowożeńcom dajemy przy zakupie mebli powłokę dziec. bezpłatnie.  
Telefon nr. 1044 Rybnik.

**Andrzej Tyniec**

zakład krawiecki

**Katowice, ul. Marjacka 18**

**Hafty maszynowe**

Plisowanie

Mereszka

181

**Katowice, ul. Ślawowa 17**  
róg ul. 3-go Maja.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**  
N. Singer 278  
KATOWICE, MŁYŃSKA 14

Sztuczne nawozy dla rolnictwa i ogrodnictwa — Specjalna mieszanka dla ogródków działkowych i kwiatów doniczkowych

**Kaputum** najl. zaprawa nasenna, **Karbolinum** do spryskiwania drzew owocowych (rozpuszczalny w wodzie), **Mitra, Venetan, Solbar** (krodek przeciw mszcom, krwistym (Blutlaus), **Zello** pasta ziarna przeciw szczurom, **normilom** i **myssom**. **Verlan** niszczy pluskwy i inne robactwo. Wszelkie przybory dla hodowców pszczoł polecia 811

Telefon 1666.

DROGERJA ŚW. BARBARY, W. Natkiewicz, KATOWICE, ULICA WARSZAWSKA 10.

Telefon 1666

**Tanio**  
Koszule, krawaty,  
pończochy, parasole,  
szelki itp. tanio do naby-  
cia tylko w firmie  
**S. Bencłowicz**  
Król. Huta Wolności 16 Tel. 1208

**Tanio**  
**Na święta W. N.**

najkorzystniej kupisz wierzchnie koszule, trykotaże,  
krawaty, kołnierzyki, kapelusze, czapki w specjal-  
nym składzie artykułów męskich 267  
Dominika Wolskiego, w Szarleju

Szanownej Publiczności Szarleja lokalność  
polecam, swój bogaty zaopatrzone

skład wódek, likierów, koni-  
ków, win i wyrobów tytoniowych.  
— Ceny przystępne! — 263

**Jan Ludyga, Szarlej**

**Mechanicz. Fabryka Obuwia**

**H. Morgenstern i S-ka**

Katowice, Andrzeja 25 a

Od piątku, dnia 18-go marca 1927 roku

wyświetla największy film świata

# METROPOLIS

miasto przyszłości w 3000 roku.

Passe-partout (prócz urzędowych) i bilety ulgowe do poniedziałku włącznie nieważne.

Wspaniałe arcydzieło techniki filmowej.

Koszta stworzenia tego obrazu wyniosły 6.000.000 dolarów.

